

WYDZIAŁ w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: 1-aj okładki po k. 30, na innych stronach po k. 40. Reklamy po k. 40. Cena ogłoszeń i t. d. jednokrotnie rs. 30, w opłacie poczt. (1/4 k. od 1 k. każda.) i poczt. przes. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikolaiewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 pop. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobliwie interesantów od g. 11 rano do g. 13 w poł. Adres dla teleg. i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znane i nieznane księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 5 (17) listopada 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Przesilenie w Austrii. Edward hr. Taaffe, p. G. Smółki. Dwa interviewy, p. Notę. Art. lit.: Ze wspomnień o Matejce. Ojciec Matejki, p. Edw. Jelinek. Pierwsza wielka nagroda. Pogadanki literackie. I, p. Kaz. Bartoszewicz (dokończ.). Luźne kartki, p. Bolesława Prusa. Art. i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Konkurs Akademii krakowskiej. Pogrzeb Matejki, p. Średnika. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka. Odcinek: Pan Stanisław, nowelka T. T. Jeża. Echo zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. L. S., z Londynu p. Ziomek, z Cieszyńska p. R. Sz., z Wiednia p. Mariusa, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słow. (listy kor. «Kraju»): z Pragi p. Taborytę, ze Lwowa p. Naoczego i t. d. Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Poboga, z Wilna p. A. R. Z., z Podola p. Adscriptusa, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Rygi p. Ks-rego, z Tobolska p. Z. Skar., z Kłachty p. J. Itg. Tygodnia. Przegl. prasy ruskiej. Wiadom. urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.). Zdaleka i zbliska. Kron. pośm. Prawo i sady. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik. Ekonomista. Ulga dla przewoźu zboża na zasiew. Nowa książka o rektyfikacji. Wład. ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Pianina i fortepiany wszystkich fabryk. HERMAN i GROSSMAN.

Pierwszy w Ces. skład fortepianów i organów (melodykonów).

Sprzedaż na raty. (1888-92-1) Wynajem.

WARSZAWA:

LUBLIN:

PETERSBURG:

Mazowiecka, 16.

Królewska, 207.

Wielka Morska, 33.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16
w Warszawie.

ZAŁĘSKI

Mazowiecka 16
w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Uważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Bony. (137-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (3)

MAGAZYN WYROBÓW MELCHIOROWYCH
warszawskiej fabryki

Józefa Fraget,

Newski pr. 22. (1515)

ANTONI PIASKOWSKI,

advok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5-7 pop. (685-52)

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (1)

WARSZAWSKIE OBIADY

ze świeżej prowizji, na masle, 3 porcjony 40 k. W niedziele flaki; różne polskie potrawy. Róg Kazańskiej i Nowego zantka № 31/10 m. 14. Chociszewski. (2038)

DRUKARNIA POLSKA

KORNATOWSKIEGO

M. Morska, 9. Telef. 309.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO

egzystuje od 1829 r.

w Warszawie. (206)

Wierzbowa № 3, d. hr. Kasińskiego.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpowiadni rabat. (7)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy
powoływać się na pismo nasze.

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA

W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM PIĄTY PISM

W. SPASOWICZA

(w języku ruskim).

zawierający mowy obrończe w sprawach: Pawła Hajdeburowa, sądnego za wydanie II tomu książki Wundt'a, p. t. «Wykłady o duszy człowieka i zwierząt»; E. Szomberg-Kolłataja, sądnego za fałszowanie pieniędzy; hr. I. Morkowa, sądnego za zabójstwo włościanina Budily; Piotra Szczapowa; Nieczajewa; Polakowa; o pojedynku Utina z Zochowym; o zabójstwie P. Czyhaczewa; Dołguszyna, Dmochowskiego i innych, sądnonych za drukowanie i rozpowszechnianie proklamacyj; o zabójstwie von Sona, i innych.

Cena rs. 2.

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ, Kazańska 26, świeżo wyszły z druku

ADAMA DAROWSKIEGO

Szkice Historyczne.

TREŚĆ: W przededniu tureckiej nawałnicy. Rezydent na dworze polskim. Intryga Salomonka, kartka z dziejów Jana Mazepy. Misja dyplomatyczna w XVII w. Cena rs. 1 k. 80.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

DZIEŁ SZTUKI.

(272-4-2)

Przyjmuje biusty i portrety, w glinie lub gipsie, z natury i fotografii, zdejmując maski pośmiertne. Fabryka sztukaterji terrakotowej trwałej, efektownej, lekkiej, u nas nieznannej i nierozpowszechnionej. Wyroby galanterijne z gipsu, terrakoty i imitacji kości słoniowej. Przyjmuje zapotrzebowania i obstalunki w zakres fabryki wchodzące, z wykończeniem gustownym i artystycznym. Kantor: Warszawa, Aleja Róż № 1. A. Tarłowski.

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE I PRACY KOBIEC

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warszawie, Warecka № 3, pod bezpośrednim zarządem

PANI CLAVEL,

(281)

ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielek i bony wszelkich narodowości.

PZE NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN”.

(26-52)

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa

OSZCZĘDNOŚĆ, ZAKŁAD KRAWIECKO-REPERACYJNY,
Marszałkowska 143.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męską, złe skrojonej nadaje formę możliwie piękną i przyjmuje obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące. (160-26)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka.
Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecinne. (279)

WILNO, ulica Wokzalna, d. Szura.
M. GŁĘBIŃSKI, uczeń Matejki,
wykonywa religijne i inne obrazy i rzeźby oraz portrety, z gwarancją za artyzm, tanłość i pospłech. (2043)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1787)

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska 48.

J. PIASECKI,

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zaułek 16, m. 15.

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu,
kan. Jekaterynenski, 47, przy moście
Kamiennym, przyjm. obstal. na ubrania cywilnej wojsk.; ceny niskie. (1516)

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italiańska 19.

L. Bieliński Kazańska 49,
róg Fonarnego. Złocenie ram i bagietów. Przyjm. obstal. Ramy do obrazów, portretów, luster i t. p. Odnawia stare ramy. (2010)

KSIĘGARNIA POLSKA

ul. Kazańska №26. Telefon №261,

poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Badzkiewicz A. Kornel Ujejski, zarys biograficzno-krytyczny, rs. 1.
 Chassang A. i Marcou L. Epos. Arcydzieła poezji epicznej wszystkich czasów i narodów, rs. 2.
 Chaignon, ks. Rozmyślenia dla kapłanów, czyli droga do świętości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną. Wyd. II, 2 tomy po rs. 2.
 Chodźko A. Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski. Wydanie nowe, rs. 5.
 Cholński-Jeske T. W piętach, pow. współcz., rs. 1 k. 50.
 Coloma L. Kurrita, powieść, rs. 1 k. 50.
 Corbier, ks. O naczyniach i sprzętach eucharystycznych, rs. 1 k. 20.
 Czepuliewicz M., ks. Homilie na wszystkie niedziele i święta doroczne, rs. 3.
 Dzieje literatury powszechnej, z ilustracjami, t. IV, część I. Opracowane przez Ed. Porębowicza, J. A. Święcickiego i F. Jezierskiego, rs. 2.
 Dziekoński J. Monografia kościoła parafialnego w Biedkowie, rs. 1.
 Fouillée A. Moralność, sztuka i religja podług Guyau, rs. 1 k. 20.
 Gamston. Lamparcie życie, opowiadanie ze wspomnień studenckich, rs. 1 k. 80.
 Gostomski W. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum krytyczne, rs. 1 k. 80.
 Gruszecki A. Tuzy, pow. współczesna, rs. 2.
 Harwot J., prof. Cieszyń i ziemia cieszyńska pod względem geograficzno-statystycznym, k. 50.
 Jankowski Cz. Po Europie, kartki z podróży, rs. 2.
 Junosza Klemens. Pajaki. Powieść, rs. 1 k. 20.
 Kornig I., dr. Hygiena skromności, k. 60.
 Kosiakiewicz W. Władek, pow., rs. 1.
 Kostrzewski Fr. Album, rs. 2.
 Kowerska Z. Irena, pow., rs. 1 k. 20.
 Kozłowski W. M. Dekadentyzm współczesny i jego filozofowie (P. Bourget i F. Nietzsche), k. 45.
 Kraszewski K. Tradycje kodońskie, opowiadanie z lat 1790—1792, rs. 1.
 Kraushar A. Nowe epizody z ostatnich lat życia Jmci pana Jana Chryzostoma z Gostawic Paska, rs. 1.
 Lewandowski P., ks. Prawdy wiary i obyczajów, oparte wyłącznie na Piśmie św., rs. 3.
 Matuszewski I. Djabel w poezji, studjum, rs. 1.
 Natkowski W. Zarys geografii powszechnej i rozumowej. Wydanie drugie, 2 k. 50.
 Niemcewicz Ursyn Jul. Śpiewy historyczne. Wydanie nowe, k. 75, opr. ozd. rs. 1 k. 50.
 Nikiewicz K. Przemysł owocowy, rs. 1 k. 20.
 Or—ot. Pieśni, rs. 1.
 Perez B. Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego, rs. 1 k. 50.
 Ribbing S., dr. Hygiena pici i jej moralne następstwa, k. 80.
 Rodziewicz Marja. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.
 Rodziewicz Marja. Na fali, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
 Rohlwe. Nauka leczenia zwierząt domowych, wydanie nowe, przerobione, z 66 drzew. w tekście, rs. 1.
 Romanowski F. Przewodnik po Czechochowie dla pątników i turystów, k. 40.
 Rutkowski J. Testament Hopkinsa. Nowele, rs. 1.
 Sewer. W cieniu i w słońcu, obrazki, rs. 1 k. 60.
 Sieradzki H. Solanka, k. 40.
 Wappler N., ks. Historia kościoła katolickiego. Wydanie siódme, poprawione, k. 90.
 Wilczyński B. Historia muzyki w krótkim zarysie, rs. 1.
 Zapoiska Gabrijela. We krwi, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 1 k. 80.

ПРАВЛЕНИЕ ПЕРВАГО ОБЩЕСТВА

ПОДЪЕЗДНЫХЪ ЖЕЛѢЗН. ПУТЕЙ

ВЪ РОССІИ

на основаніи § 56 Высочайше утвержденного Устава Общества, имѣть честь покорнѣйше просить Гг. акціонеровъ пожаловать на очередное годовичное общее собраніе акціонеровъ, имѣющее быть 5-го Декабря сего года въ 1 часть дня, въ помѣщеніе Правленія Общества, въ С.-Петербургѣ, по Малой Морской ул., д. № 5.

Предметы занятій:

- 1) Докладъ Правленія о приѣмѣ имѣ отъ учредителей денегъ и дѣлъ Общества.
- 2) Докладъ Правленія о поступленіи втораго взноса по акціямъ.
- 3) Утвержденіе инструкцій Управляющему дѣлами Общества и договора съ нимъ.
- 4) Утвержденіе предположеній Правленія о способѣ эксплуатаціи дѣла переносныхъ желѣзныхъ дорогъ.
- 5) Доклады о ходѣ дѣла по осуществленію подѣльныхъ путей, одобренныхъ Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 20 Февраля сего года.
- 6) Утвержденіе выработанныхъ проектовъ сооруженія подѣльныхъ путей.
- 7) Разсмотрѣніе и утвержденіе расходовъ текущаго года.
- 8) Разсмотрѣніе и утвержденіе смѣты доходовъ и расходовъ и плана дѣйствій на предстоящій 1894 годъ.

Для полученія права присутствованія въ Общемъ Собраніи и подачи въ немъ голоса, акціонеры обяваны представить свои акціи и довѣренности въ Правленіе не позже, какъ за двѣ недѣли до Общаго Собранія, т. е. до 21 Ноября сего 1893 года (пр. 2, къ § 60 Устава).

Акціи принимаются: въ Петербургѣ—въ Правленіи Общества, въ Кіевѣ—въ Кіевскомъ и въ Вильнѣ въ Виленскомъ Частныхъ Коммерческихъ Банкахъ.

(2040)

ТОВАРИСТВО

dr. żel. Nadwiślańskiej. OGŁOSZENIE.

Od zaliczek, wydawanych na stacjach drogi żelaznej Nadwiślańskiej na rachunek Banku Państwa pod zastaw ładunków zbożowych, wysyłanych do stacyj: Warszawa-Nadwiślańska, Praga-Nadwiślańska i zagranicę do Gdańska, w kierunku przez Mławę, pobierają się obecnie, stosownie do postanowienia Ministerstwa Finansów, następujące opłaty:

- 1) 5% (zamiast 6%) rocznie od sumy zaliczkowej za czas rzeczywistego korzystania z tejże, podług obrachunku dziennego:
- 2) komisowe, obliczane: a) dziennie, za czas użytkowania z zaliczki, w stosunku 2% rocznie, nie wyżej wszakże nad $\frac{1}{3}$ % od sumy zaliczkowej, w celu utworzenia funduszu zapasowego, i b) jednorazowo—w wysokości $\frac{1}{3}$ % od sumy zaliczkowej, tytułem zwrotu drodze żelaznej kosztów prowadzenia operacji zaliczkowych.

(2041)

Wyłączny skład na całą Rosję

NATURALNEGO TYTONIU TURECKIEGO I PAPIEROSÓW

TOWARZYSTWA KONSTANTYNOPOLSKIEGO

„REGIE”,

ulica Michajłowska, Hotel Europejski, № 1 — 7.

Otrzymano duży transport świeżego tytoniu i papierosów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cygara zagraniczne i hawańskie.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

(2039-2-1)

WIELKI WYBÓR BIBULEK

kolor. angielskich na abajoury, kwiaty i t. p., około 150 różnych odcieni, oraz w 16 kolor. bibułkę angielską crêpe po 50 k. rolkę, otrzymał skład papieru

ST. WINIARSKIEGO,

Nowy-Świat № 53 w Warszawie.

(282-3-1)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

HODOWLA RÓZ,
drzew ozdobnych i owocowych
W. KRONENBERGA,
Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.
Cenniki franko. (204)

KALENDARZ ROLNICZY

na 1894 rok (278-5-1)

Antoniego Strzeleckiego

do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena rs. 1. Przesyłka k. 30. Skład główny u wydawcy, Nowy-Świat 22, oraz w drukarni Kowalewskiego, Królewska 29 w Warszawie.

FARBA

DO WŁOSÓW

nadwornego perfumera

Aleksandra Herke

farbuje na czarny i ciemno-blond trwały kolor, stosownie do potrzeby—ciemniejszy i jaśniejszy.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na markę St.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Skład główny: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. Dostać można w Najwyżej zatwierdzonym ruskiem Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. (1563)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I S-KI

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Litsch, J. Borowka.

PANTAAFFE.

Monolog.

Daleko za górami mój spryt wysoki słynie, choć bieda aż dziś piszczy w złatanej mej krainie, nikt na to nie pomoże i niczem jej nie przeźrzesz, podatków nie nałożę, chyba że... na powietrze. Czy srebro mieć, czy złoto? w dysputach kraj się bledzi, lecz chyba mniejsza o to, bo braknie nam i... miedzi. Nastąpi ciężkie czasy, brak grosza między nami, aljanci nie dadzą, bo również goli sami. Im wszystkim ciężą długi, a lżejsza wciąż kaletka—ach! trudno być ministrem, jak mówi operetka!

Spokoju nie mam nigdy, do ziemi chylą trudy, bo wciąż się z sobą gryzą kochane nasze ludy. Raz requiem im śpiewam, raz znowu pieśń słowiczą, gdy m Czechów uspokoił, to znowu rusini krzyczą. Myślałem, że ich namię w spokojną jakąś formę, gdy rzucę im na strawę wyborczą dziś reformę... Zdziwił się kraj cały, zdziwiła zagranica i poszła precz odemnie oddana mi lewica. Dziś wrzeszczy na mnie każdy, chłop prosty i szlachetka—o! prawdę o ministrach wyrzekła... operetka!

(Kur. Świat.).

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

GUBERNI KRÓLESTWA POLSKIEGO.

KONWERSJA

reszty 5% listów zastawnych na listy zastawne 4½%.

Na zasadzie zatwierdzonych dnia 9 listopada 1892 r. przez JW. ministra finansów przepisów o konwersji 5-proc. listów zastawnych i w dopełnieniu operacji konwersyjnej, wykonanej w maju r. b., Towarzystwo kredytowe ziemskie guberni Królestwa polskiego przystępuje do konwersji reszty znajdujących się jeszcze w obiegu 5-proc. listów zastawnych na 4½-proc. listy zastawne.

Po umorzeniu przez normalne losowanie w d. 19 września (1 października) r. b. odpowiedniej sumy listów, znajduje się jeszcze w obiegu 5-proc. listów zastawnych na nominalną sumę 18,332,100 rubli kredytowych, która to suma w całości przeznaczona do wykupu w terminie 10 (22) grudnia roku bieżącego.

Nowe 4½-proc. listy zastawne, co do wartości swojej zgodne z będącymi w obiegu, będą wystawione w odcinkach po 3.000 rs., 1.000 rs., 500 rs., 250 rs. i 100 rs., wydrukowanych na papierze jednakiej formy z dawnymi 5-proc. listami zastawnymi i korzystać będą z tych samych zabezpieczeń co i listy 5-proc., w których miejsce wступają. Żaden list 4½-proc. nie może być na konwersję wypuszczony, dopóki nie będzie zabezpieczonem wycofanie z obiegu 5-proc. listu zastawnego odpowiedniej wartości nominalnej.

Nowe 4½-proc. listy zastawne będą emitowane bez oznaczenia ostatecznego terminu ich umorzenia i z dołączeniem dwudziestu półrocznych kuponów, płatnych d. 10 (22) czerwca i 10 (22) grudnia każdego roku.

Ponieważ Towarzystwo kredytowe ziemskie kupon płatny 10 (22) grudnia r. b. zatrzyma, pozostanie więc przy listach 19 kuponów, z których pierwszy płatny będzie w d. 10 (22) czerwca 1894 r.

Na umorzenie 4½-proc. listów zastawnych, emitowanych na obecną konwersję, przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Minimalna amortyzacja ustanawia się dla każdej pożyczki w wysokości jednego procentu od długu

hypotecznie zapisanego, z dodaniem 4½ proc. od umorzonej części tego długu.

Umorzenie listów 4½-proc. w nominalnej ich wartości, nastąpi za pomocą ich losowań w Warszawie, w Dyrekcji głównej, corocznie 20 marca (1 kwietnia) i 19 września (1 października), poczynając od terminu 20 marca (1 kwietnia) 1894 r. Numery listów wylosowanych będą ogłaszane w petersburskich, warszawskich i berlińskich gazetach.

Splata wylosowanych listów, w najbliższym po wylosowaniu terminie płatności procentów, dokonywana będzie w Warszawie, w Dyrekcji Głównej, jak również w wyznaczonych ku temu miejscach w Petersburgu, Moskwie, Berlinie i innych miastach.

Kupony od listów zastawnych 4½-proc. ulegają podatkowi skarbowemu.

Po przeznaczeniu do spłaty 10 (22) grudnia 1893 r. znajdujących się jeszcze w obiegu 5-proc. listów zastawnych, Towarzystwo kredytowe ziemskie proponuje właścicielom jeszcze nie umorzonych przez poprzednie losowania 5-proc. listów zastawnych, zamianę tych listów na nowe 4½-proc. listy zastawne na następujących warunkach:

Właściciele 5-proc. listów zastawnych, przedstawionych do konwersji, otrzymują jednaki z przedstawionym nominalny kapitał w nowych 4½-proc. listach zastawnych.

Prócz tego otrzymują dopłatę w ilości 1 rubla i 25 kop. za każde 100 rubli 5-proc. listów zastawnych.

Przedstawione do konwersji 5-proc. listy zastawne powinny mieć kupon płatny 10 (22) czerwca 1894 roku i następne. Wartość brakujących kuponów właściciele listów zapłacą gotowizną, po potrąceniu podatku skarbowego.

Kupony płatne 10 (22) grudnia r. b. pozostają na korzyść właścicieli i mogą być przedstawiane do spłaty przy przedstawieniu listów zastawnych do konwersji.

Przedstawienia do konwersji przyjmują się:

DO D. 8 (20) LISTOPADA ROKU BIEŻĄCEGO WŁĄCZNIE:

- W Dyrekcji Głównej Towarzystwa w Warszawie i w Dyrekcjach szczegółowych, oraz:
- W banku handlowym w Warszawie i jego filji w Petersburgu.
- W petersburskim dyskontowym i pożyczkowym banku w Petersburgu.
- W wołżsko-kamskim banku handlowym w Petersburgu i jego filjach w Moskwie, Kijowie, Charkowie i Rostowie nad Donem.
- W petersburskim międzynarodowym banku handlowym w Petersburgu i jego filji w Kijowie.
- W ruskim banku dla handlu zagranicznego w Petersburgu.
- W moskiewskim prywatnym kupieckim banku w Moskwie.
- W warszawskim banku dyskontowym w Warszawie.
- W domu bankowym p. J. G. Blocha w Warszawie.
- W domu bankowym p. Leona Goldsztanda w Warszawie.
- W domu bankowym pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
- W domu bankowym p. H. Wawelberga w Warszawie.

Właściciele przedstawionych do konwersji listów zastawnych winni składać podwójne wykazy numerów takowych albo wraz z samymi listami w naturze, albo też wnosząc kaucję w wysokości 4 proc. nominalnej ich wartości, zobowiązując się listy te złożyć później. W tym ostatnim wypadku listy te powinny być złożone w miejscu przyjęcia deklaracji, z żądaniem zwrotu wniesionej kaucji, nie później jak 10 (22) stycznia 1894 roku, pod zagrożeniem, w razie niezłożenia do tego terminu listów, utraty nie tylko kaucji, lecz i prawa zamiany, bo-

wiem w tym wypadku Towarzystwo kredytowe może deklaracje uznać za nieważne.

Na przedstawionych do konwersji 5-proc. listach zastawnych czynionem będzie zaznaczenie o konwersji, a ich właścicielom będzie wypłaconą premja konwersyjna, listy zaś same, po zatrzymaniu arkuszy kuponowych, będą właścicielom zwrócone.

O terminie wydawania nowych listów zastawnych wzamian za listy z konwersyjnym zaznaczeniem, nastąpią w swoim czasie oddzielne ogłoszenia.

Na poczet mogącej się pozostać reszty nieprzedstawionych do zamiany 5-proc. listów zastawnych na listy zastawne 4 $\frac{1}{2}$ -proc., Towarzystwo kredytowe ziemskie guberni Królestwa polskiego do dnia 8 (20) listopada r. b. przyjmuje w kasach swoich zapisy na kupno tych 4 $\frac{1}{2}$ -proc. listów zastawnych, emitowanych w miejsce pozostających 5-proc. listów, za gotowiznę po cenie 98,75 za 100 rubli nominalnych i z zapłatą takowych 10 (22) grudnia roku bieżącego.

Repartycja zapisów nastąpi w stosunku do pozostałości reszty.

Przy zapisach wnieść należy kaucję w wysokości 4 proc. żądanej sumy listów zastawnych, albo w gotowiznie, albo w papierach procentowych; kaucja ta przy wydawa-

niu listów będzie zaliczoną na poczet należności, lub zwróconą.

W wypadku niewniesienia w terminie należności za zapisane listy zastawne, nabywca tych listów traci prawo do złożonej kaucji.

Towarzystwo kredytowe ziemskie guberni Królestwa polskiego.

DYREKCJA GŁÓWNA.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prośbę, w Coe. i Król oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego numeru bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od rs. 30, oprócz opłaty egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 5 (17) listopada
1893 roku.



«Kraj» wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskiem i czerwonym. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczone jest dla prenumeratorów i dla ogólnego czytelnika, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek tygodniowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczony jest na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

PRZESILENIE W AUSTRII.

EDWARD HR. TAAFFE.

Wiedeń, 8 listopada.

Trawestując znane przysłowie francuskie, możnaby dziś zawołać: «*Le comte Taaffe est mort, vive le prince Windischgraetz!*»—i w okrzyku tym byłoby określenie chwilowo radosnego usposobienia koalicji parlamentarnej z powodu zwycięstwa odniesionego nad powszechnym głosowaniem. Koalicja cieszy się naprawdę, ale i hr. Taaffe, pomimo swojego upadku, nie jest podobno smutny. On, któremu w ciągu jego dwudziestokilkuletniej kariery ministerjalnej zarzucano właśnie brak zasad i idei, ustępuje z urzędu, otoczony jak najżywszym blaskiem idei drogiej milionom!...

A przecież nie można absolutnie twierdzić, ażeby hr. Taaffe w ciągu swego urzędowania nie miał ani zdźbła zasady. Owszem, miał on zasadę i trzymał się jej zawsze bardzo ściśle, od czasu swego wstąpienia do służby rządowej, w roku 1857. Wszędzie i zawsze przejawiała się ona w nim: kiedy był urzędnikiem namiestnictwa, następnie (1863 r.) naczelnikiem rządu krajowego w Solnogradzie, w cztery lata później namiestnikiem górnych Rakuz, wreszcie, po upadku gabinetu Belcrediego (1867 r.), ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Giskry.

Główną jego zasadą było: służyć wiernie cesarzowi, z którym wychował się razem, którego był towarzyszem gry, jako syn byłego ministra, hr. Ludwika-Patricka Taaffego, urodzony w Pradze czeskiej d. 24 lutego 1833 r., przeto również cesarza. Zasada ta rosła w nim z latami służby ministerjalnej, rozpoczętej przed dwudziestu sześciu laty. Wprawdzie, zasiadając już przedtem w sejmie czeskim, należał on w nim do stronnictwa «wiernokonstytucyjnego» (niemiecko-liberalnego) i był też członkiem gabinetu tejże barwy politycznej, niemniej przeto zasłynął on przede wszystkim jako wierny sługa swego pana-przyjaciela, mieniając barwy polityczne i teki ministerjalne zgodnie z widokami i wolą cesarską. Jakż tego samego jeszcze roku, kiedy chodziło o wytworzenie rządu parlamentarnego, zamieniał on tekę ministerstwa spraw wewnętrznych na tekę obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa, zostawszy zarazem zastępcą prezydenta gabinetu. Po ustąpieniu gabinetu Karlosa

ks. Auersperga, w jesieni r. 1869, został hr. Taaffe prezydentem gabinetu i piastował tę godność do d. 15 stycznia 1870 roku. Po nim przyszedł gabinet hr. Hohenwarta, w kilka zaś miesięcy później gabinet Alfreda hr. Potockiego z Taaffem jako ministrem spraw wewnętrznych. Kiedy się utworzył gabinet drugiego Auersperga (także niemiecko-liberalny), usunął się hr. Taaffe w Alpy tyrolskie, po ustąpieniu zaś Auersperga II wypłynął znowu jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Stremayera, którego potem, mianowicie d. 12 sierpnia 1879 r., został następcą, obejmując przewodnictwo ministerstwa z nowym programem: «pogodzenia narodowości»; ten to program zainaugurował nową erę. Czesi, prowadzący politykę bierną, wstąpili do parlamentu i z nich, z Koła polskiego i klubu hr. Hohenwarta utworzyła się większość parlamentarna prawicy; wybitni tej prawicy przedstawiciele: dr. Dunajewski, hr. Falkenhayn i Prażak zasiedli w tym gabinecie nowej ery. Lewica przeszła do opozycji, krzykliwej, lekceważącej i przepowiadającej jak najbliższy upadek rządu; tymczasem rok upływał za rokiem, a gabinet nie tylko nie ustąpił pod jej naciskiem miejsca, lecz owszem, zajmował coraz silniejsze stanowisko; polityczne znaczenie stronnictwa niemiecko-liberalnego słabło odtąd równolegle.

Znany powszechnie z jowialności, prezydent gabinetu zbywał zwykle trafniemi dowcipami nadętą pretensjonalność lewicy. Rok rocznie, przy rozprawie budżetowej, zabierał «wieszcz» lewicy, poseł Carnerri, głos, który w trzy, lub co najmniej dwugodzinnej mowie malował w jak najczarniejszych barwach straszliwy upadek Austrii i kończył zwykle prorocstwem, iż dni tego rządu są policzone. Hr. Taaffe słuchał mowy obojętnie, a kiedy Carnerri kończył, mawiał z uśmiechem:

— Stara baba łońskiego jeszcze roku przepowiedziała mi trumienkę za dni kilka, za parę tygodni najdalej — i oto po rok żyję...

Istotnie była to «gadaniina starej baby». O kilka lat wcześniej stracił Carnerri mandat poselski, niżli hr. Taaffe opuścił prezydenturę gabinetu.

Kiedy chodziło o danie poważnej reprimendy lewicy, wówczas zabierał głos minister skarbu Dunajewski i sprawiał zawsze mową swą silne wrażenie. Nastąpił wkrótce mocniejszy jeszcze, bo niezbity argument: czyn. Okropne niedobory budżetu austriackiego—spuścizna gospodarki niemiecko-centralistycznej—zostały usunięte.

W Wiedniu nie ma popularniejszej osobistości nad hr. Taaffego. Pochodzi to ztąd, iż jest on łatwy, miły i zawsze wesół w obcowaniu. W najprzykrzejszym położeniu nie traci humoru, który po dobrym obiadku i szklaneczce dobre go wina zwykle się jeszcze potęguje. Po raz pierwszy spotkałem się osobiście z hr. Taaffem podczas pobytu cesarza w Gracu. Było to w r. 1882. Przyjął mnie bez najmniejszej trudności w hotelu, gdzie mieszkał, o godz. 9 zrana, w szlaf-

roku i w czapeczce ozdobionej kutasiem. Gdym wszedł, odezwał się na wstępie:

— Daruje pan, iż jestem w negliżu. My, dziewczęta, nie potrzebujemy się pomiędzy sobą żenować.

Na stawiane pytania odpowiadał jasno i otwarcie, a wszędzie przebiegał dowcip lub kalambur. Dowiedziałem się wówczas od niego o zamiarze rządu rozwiązania izby poselskiej, i sensacyjną tę wiadomość puściłem pierwszy w świat za pośrednictwem druku i czernidła drukarskiego.

Ze Styrii towarzyszył hr. Taaffe cesarzowi do Krainy. Przy powitaniu na dworcu kolejowym otrzymał od niego poseł słoweński Poklukar, późniejszy marszałek krajowy, na pytanie: co słychać nowego?—następującą odpowiedź:

— A Bogu dzięki, ominęła Wiedeń cholera, ale natomiast w Pradze sejm czeski obraduje...

Czesi, ówczesna podpora rządu, podnosili w sejmie krajowym rozmaite żądania, które hr. Taaffemu nie smakowały.

We dwa, czy trzy lata później spotkałem się znowu z hr. Taaffem w Kromieżyżu na Morawji, przy sposobności zjazdu monarchów, Franciszka-Józefa i Aleksandra II. Było to właśnie bezpośrednio przed przybyciem Cesarza Wszechrośji do arcybiskupiego pałacu w Kromieżyżu, gdzie urządzoną była rezydencja dla obojga monarchów. Przed wjazdową bramą stali ordynkiem dygnitarze wojskowi i państwowi w galowych uniformach. Wiadomą jest rzeczą, iż dziennikarscy sprawozdawcy są w takich razach wielce ciekawi, i że o ile mogą, ciśną się na pierwsze miejsca, ażeby wszystko widzieć i słyszeć. Przecisnąłem się tedy w pierwszy rząd szpaleru między dostojników ugalowanych. Oglądając się dokoła, ujrzałem w pobliżu hr. Taaffego, a tuż przy nim ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego. Niebo było chmurne i lada chwila deszcz groził. Niebawem istotnie zaczął lać odrazu jak z cebra. Mając z sobą deszczochron, rozpiąłem go, a widząc, iż obok mnie stojący hr. Taaffe we wspianym uniformie państwowym, obwieszony licznymi orderami, moknie, skłoniłem mu się i zasłoniłem go od deszczu.

— Dziękuję, dziękuję bardzo. Ordery tak się dziś jakoś nie kleją do mojej piersi, że mogłaby je woda unieść.

Po chwili dodał z uśmiechem:

— A to pan, jeżeli się nie mylę, odwiedzałeś mnie w Gracu w hotelu «Erzherzog Johann». Chcesz mi się pan obecnie przypochlebić za to, iż wówczas doniosłeś o rozwiązaniu rady państwa w dziennikach... Doskonale pamiętam: właściwie była to wtedy jeszcze tajemnica.

— Pozwolę sobie nadmienić, że wasza ekscelencja nie poleciła mi zachowania tego w sekrecie.

— Słusznie. Tak było istotnie. Zresztą, nie lubię sekretów... Szkody z racji niedyskrecji naszej wspólnej nikt nie poniósł; kilku może tylko posłów dłuższy czas drżało o swoje mandaty, dowie-

działy się wcześniej o rozwiązaniu izby.

Ozwał się naraz:

— No, ale co za pyszna oto sytuacja: ja pod ochroną prasy!

Był to czas, w którym prasa wiedeńska napastowała gabinet w sposób najbardziej zapalczywy.

— Wprawdzie pan należysz do prasy, która nie jest dla mnie niezyczliwa, ale, bądź co bądź, do prasy...

I dodał po chwili z wesołym uśmiechem:

— Na temat pańskiego deszczochronu poleją się teraz artykuły wstępne (...es wird jetzt Leitartikel regnen).

Nie w artykułach wstępnych, lecz w «Kronice spraw bieżących» istotnie podały o tem niektóre wiedeńskie dzienniki wiadomość w notatce pod napisem: «Hr. Taaffe pod ochroną deszczochronu polskiego dziennikarza».

Kilka dni temu cesarz ze łzami w oczach zegnał swego «najwierniejszego sługę» i przyjaciela młodości, w chwili gdy hrabia Taaffe doręczał monarsze swoją własną i gabinetu swego dymisję... A to coś znaczy przecie. Eks-minister wyjeżdża w towarzystwie swej córki do Włoch na kilka miesięcy. Czy tylko równie długo potrwa koalicja i jej gabinet? Nikt nie ręczy, czy nie wróci on z Włoch o wiele nawet wcześniej... Od r. 1867 hr. Taaffe tyle razy dymisjonował i zawsze do gabinetu wracał. Stać się to może i jutro, co już tyle razy stawało się wczoraj.

G. Smólski.

DWA INTERVIEWY.

Lwów, 9 listopada.

Ostatnie doniosłe wypadki w parlamencie wiedeńskim i rola, jaką w nich odegrało Koło polskie, stworzyły na gruncie galicyjskim a nawet wśród takich warstw poszczególnych, które zazwyczaj ręką w rękę z sobą idą, najzupełniejszy chaos zdań i poglądów. Sądy i wyroki są tak skrajne i namiętne, że zajmującem stać się musiało, co też o owych sprawach myślą, jak się na nie zapatrują jednostki wyrosłe po nad poziom lokalnej naszej polityki, jednostki, które miały czas, sposobność i warunki szczególne, ażeby zdanie własne wyrobić i dla zdania tego zaskarbić ogólne po-

ważanie. Owóż, dla nabrania w powyższym kierunku jakiegokolwiek pojęcia, spróbowałem przeprowadzić rozmowę z kilku najwybitniejszymi mężami w naszym życiu publicznym. Korzystając zaś z ich łaskawego zezwolenia, spieszę podzielić z czytelnikami «Kraju» uwagi i poglądy przy owej sposobności poczynione, powtórzyć je tutaj w pierwotnej i z charakterystyką o tyle naturalnie wierną, o ile pamięć dziennikarska nie zawodzi. Poprzestanę obecnie na relacji z dwóch pierwszych interviewów: z doktorem Franciszkiem Smolką i posłem Stanisławem Szczepanowskim.

Wobec czcigodnego weterana parlamentarzysty austriackiego, zagadnienie przybrało dwojaką formę: jak się przedstawia stanowisko zajęte przez Koło polskie: 1) wobec «stanu wyjątkowego w Czechach», 2) wobec rządowego projektu reformy wyborczej?

— Zarządzenie ministerjalne względem Pragi — mówił dr. Smolka — było, zdaje się, nieuniknione, zatwierdzone być musi i niezawodnie będzie. Wyrażam «zdaje się», gdyż osądzić rzecz bez tej ogródki stanie się możliwem i właściwem dopiero po należytem wyświetleńiu jej przez odnośne akty urzędowe, jeśli one wogóle odsłonią dla kół szerszych przyczyny najważniejsze, bardzo delikatnej i drażliwej natury: objawy ruchów antydynastycznych i anarchistycznych w ścisłym tych słów rozumieniu. I nasze Koło innej pozycji zająć nie mogło, szło bowiem o wypadki, wobec których wszelka tolerancja, wszelka wolnomyślność i kierowanie się idealnymi zasadami dla zasad samych, kończyć się musi. Przedłożenie wyjątkowe przejdzie też bezwątpienia w izbie; oprócz młodoczechów, głosować przeciw niemu będą tylko słowacy, chorwaci i garstka z najsłabszej lewicy, t. zw. «nur Deutsche».

— Nie raczyłbyś ekscelencjo, mię objaśnić — ozwał się gdy przedmiot powyższy był wyczerpany — czy jego zdaniem, poruszenie reformy wyborczej przez rząd w chwili obecnej było nieuniknione i jakie pobudki mogły rząd skłaniać, by uczynił to właśnie w tak niepraktykowanych dotąd warunkach?

— Jak panu wiadomo, sprawa to w gruncie swoim wcale nie nowa. Za mojej prezydentury wpłynęło kilkanaście wniosków pokrewnych i niejednokrotnie

nagabywano mnie o wprowadzenie ich na porządek dzienny. Odpowiadałem zawsze, iż zrobię to, gdy znajdzie się pora, gdy nie będzie spraw naglejszych. Jeżeli naraz rząd uznał ją za tak pilną i uważał za stosowne wystąpić z nią bez porozumienia się z głowami stronnictw parlamentarnych, a nawet bez wspólnej rady w pełnym gabinecie (gdyż jestem przekonany, że po za Taaffem i Schoenbornem inni o tem nic nie wiedzieli i że na karb tej okoliczności głównie położyły należyte stanowcze ustąpienie Zaleskiego), to widocznie chciał rząd w bieżącej właśnie sytuacji wziąć inicjatywę w kwestji wyborczej i owoce z tej inicjatywy wyzyskać, nie miał zaś rękami, ażeby w radzie ministerjalnej — że już nie mówię o zgodzie przewodców klubowych, projekt podobny mógł być zaaprobowany tak rychło i do tego w takiej postaci. Zresztą, nie wykluczam jeszcze innej przyczyny: że prezes gabinetu, Taaffe, zaniedbał ważnych formalności i względów z umysłu, ażeby wywołać przesilenie i takiem cięciem rozerwać gordyjski węzeł obowiązków, które mu już zanadto ciążyły. Taaffe jest zmęczony, bardzo zmęczony; sam mi z tem kilkakrotnie się wynurzał, dodając pragnienie wyzwolenia się z nader mozolnych i nader trudnych swych rządów.

— Jakie szanse widzi ekscelencja w dalszych losach rządowego projektu wyborczego i czy nie podziela obaw co do radykalnych a fatalnych zmian w razie gdyby on wszedł w życie?

— Kwestja rozszerzenia praw wyborczych na nowe warstwy społeczne, wobec najnowszego kroku rządu, nie da się już ani usunąć ani wstrzymać od realizacji, to pewne. Ale niemniej i to pewne, że realizacja owa nie będzie mogła nastąpić ani odrazu, ani wedle rządowego projektu, powolnie chyba, stopniowo, czy to drogą izb robotniczych, czy powiększeniem ogólnej ilości posłów. Zresztą, nawet reforma dokonana w sposób, który rząd przedstawił, nie wywołałaby narazie — co do naszego kraju — skutków zbyt ujemnych i przeobrażeń w składzie parlamentu. Narazie bowiem, wpływ rządu nie przestałby rozstrzygać (tu zwrócił czcigodny interlokutor uwagę moją na wynik wczorajszych wyborów w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, o czem piszę na innym miejscu), może nawet stałby się po-

ODCINEK „KRAJU“.

PAN STANISŁAW.

NOWELA

T. T. JEŻA.

Po odejściu z Kasią od ołtarza, życie dla pana Stanisława istnym zakwitło rajem. Na niczem mu nie zbywało pod względem każdym: ani na majątku, ani na poważaniu u ludzi, ani na harmonji domowej. Kasia się nadała do nastroju — uzupełniła pomyślność w zakresie rodzinnym. Gdyby nie istniał zakres inny, pan Stanisław miałby prawo nazwać siebie zupełnie szczęśliwym. Sprawilo to przybycie jednej osóbk, której kilkomiesięczny pobyt ukazał w perspektywie przyjsie drugiej jeszcze osóbk.

Urządziwszy się i uregulowawszy, eks-akademik przypomniał sobie, że nie sa-

mym tylko chlebem człowiek żyje. Pojedyny oderwał go od Chateaubrianda, a raczej od tego kierunku, jakiego on był zwiastunem, kierunku, idącego wręcz na przeciw temu, jaki encyklopedyści wskazywali i za nieomylny podali. Zaciekawienie, jakie w nim kwestja ta wzbudziła, była przed laty, obudziło się nanowo. Ze zaś dzierzył w palcach koniec nitki, więc po niej szedł do kłębka, rozpatrując się w autorach nietylko francuzkich, ale niemieckich i angielskich, którzy się zajmowali badaniem stosunku, zachodzącego pomiędzy materją a duchem. Zajęło go to żywo. Zapragnął poznać, ażeby móż orzec, kto ma rację: tamci dawniejsi, czy ci nowi? W wolnych od zajęć gospodarskich chwilach, czytał, notował — czytał, notował i naraz interesujące to zajęcie przerwać musiał.

Przerwał i to zajęcie, i zajęcia gospodarskie...

Przypominając sobie ówczesne pożegnanie z matką i z żoną, rzewność niewysłowiona napęliła pierś starca. W oczach zakręciły się mu łzy. Spojrzał

przez okno, na niebo, na którym jutrzeńka różowiała, i rzekł do siebie zcicha:

— Mogłem je wówczas oglądać po raz ostatni... A jednak: Bóg czuwał... Zle mi w piersi wyło przecucie... i sprawdziło się, ale nie na mnie...

W snuciu wspomnień zaszła przerwa, którą zapełnił nastrój modlitewny. Starec, w niebo wpatrzony, modlił się w duchu. Gorącość modlitwy jego na obliczu jaśniała, z oczu biła.

Na chwilę, jakby znudzony, głowę zwiesił i, zdawało się, usnął. Wnet jednak ocknął się i przerwana nic wspomnień nawiązał nanowo.

Odczuł się znów ułanem. W uszach mu zagrały trąby, bębny, muzyki wyborowe; w oczach stanęły tłumy niezliczone, uszykowane w hufce bojowe, ciągnące się szeregami długimi, «jako morza brzegi». Rzekłbyś, nowego Kserksesa wojska — idą, płyną, huczą, grzmia; orkiestry im przygrywają do tańca, w którym, zamiast okrzyków weselnych, rozlegać się będą jęki ranionych i czkawki konających, przy odgłosie wystrzałów i zgrzycie zelaza.

ważniejszym, co przynajmniej, wobec dzisiejszych stosunków między rządem a Galicją, łagodziłoby do pewnego stopnia ewentualne niebezpieczeństwa społeczno-narodowe.

— Pozwoli ekscelencja jeszcze na jedno pytanie: czy powołany do złożenia nowego gabinetu ks. Windischgrätz i ministerstwo koalicyjne pod jego sterem może mieć warunki dłuższej egzystencji politycznej?

— Kandydata na dzisiejszego premiera w Austrii znam osobiście; głowa to wybitnego rodzaju, człowiek nader gładki, wykształcony, z życia publicznego niezbyt jeszcze znany, lecz cieszący się zaufaniem i sympatją monarchy. Lat temu trzy, podczas obiadu delegacyjnego w Peszcie, cesarz zwrócony do mnie, zauważył o siedzącym obok niego z drugiej strony księciu Windischgrätz: «Jesteście panowie podwójni koledzy, bo członkowie delegacji i doktorowie praw, cieszy mnie to bardzo, że arystokracja zaczyna uczyć się i pracować, czego właśnie mam dowód w moim sąsiedzie». Gabinet Windischgrätz nie powinienby być przejściowym, stanie się to zależnem głównie, może jedynie nawet od tego, o ile potrafi on utrzymać się na gruncie oportunistycznym i solidarnie wpływając na parlamentarne stronnictwa przez niego reprezentowane, ograniczać się do załatwiania tylko spraw aktualnych i reform rzeczywiście piekących, najbardziej niezbędnych...

Pozegnałem d-ra Smolkę podziękowaniem głębokiem.

Znacznie odmienne pod wielu względami poglądy usłyszałem z ust posła Szczepanowskiego. Wprawdzie i jego zdaniem «przedłożenie wyjątkowe» izba zatwierdzi, ale na podstawie uprzedniej umowy, iż równocześnie zostanie ono cofniętem. Powody zaprowadzenia stanu wyjątkowego były bezwątpienia ważne i nie są tak zagadkowe, tak tajemnicze, jakby napozór wydawać się mogło; niestety, dość jasno mówić o nich publicznie niepodobna, ze względu na naturę przyczyn.

— O ile mi wiadomo—nadmieniłem—szan. poseł należał do przeciwników zaprojektowanej przez rząd reformy wyborczej, lubo zarazem zalicza się do reprezentantów szczerych i śmiałych idei postępowych...

On, pan Stanisław, obywatel ziemski, syn i mąż kochających go i przezeń kochanych kobiet, ojciec spodziewanego dziecięcia, badacz filozoficznych ducha ludzkiego kierunków, jako oficer podrzędny, czuł się kroplą w oceanie — jednostką w tym tłumie utopioną.

Nad Strypą było inaczej.

Nad Strypą atoli pozostawać nie mógł.

Na tej drodze znalazł sporo znajomych i krewniaków bliższych i dalszych; w swoim plutonie miał sąsiadów kilku. Dodawało mu to otuchy i sprawiało dystrakcję w myśleniu, zwracając się wciąż ku Strypie rodzinnej, ku tej rzeczulce uroczej, podmywającej ogród, w którym dziad jego własnoręcznie drzewa sadził. Ze Strypą nie wytrzymywała porównania żadna z rzek, przebywanych w pochodzie «wielkiej armji».

W pochodzie naprzód trafiały się potyczki i bitwy, w których pułk Stanisława brał udział. Osobliwem dla niego było to, że ile razy oznajmiła się rozprawa orężna, regularnie przychodziły mu na myśl matka, żona i to dziecko, któ-

— Tak jest, gdyż ani na drogę przez rząd w tym wypadku wybrana, ani na wskazany przez niego sposób reformy zgodzić się nie sposób. W kierunku zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, który jest i nieracjonalny i dla licznych żywiołów krzywdzący, coś zrobić trzeba i zrobionem będzie, niemniej jednak musimy przestrzegać, ażeby akcję przedsięwziętą na drodze właściwej, że tak powiem, pośredniej, to znaczy na podstawie opinii, wydanych najprzód przez sejmy i wedle wskazówek jakich one udzielają w kwestji: gdzie, co i o ile «ma się rozszerzyć». Wszak w skład monarchji austriackiej wchodzi kraje o fizjognomji kulturowo-społecznej niezmiernie różnorodnej, co w jednym byłoby może zbawienne i pożądane, w drugim stałoby się szkodliwe, zgubne. U nas np. dla wielu z warstwy robotników fabrycznych i przemysłowych z tak zwanym «*selbständigem Hauserhalte*», lub z warstwy pracowników umysłowych t.d., przyznanie praw wyborczych byłoby prostym aktem sprawiedliwości i rozsądku, gdzieindziej również analogicznie poszczególne inowacje mogą być słusznie wyglądane, ale chęć zreformowania wyborczych stosunków w państwie, wedle zgórzy postanowionej zasady i odrazu tak daleko idącej, a bez żadnego względu na lokalną naturę odrębnych tego państwa części, jest formalną niedorzecznością, do poparcia, a tem mniej do przyjęcia niemożliwą.

— Dlaczegoż tedy, szanowny pośle, niektóre nasze koła tak gorąco powitały projekt rządowy, jako minimum koncesji dla mas ludowych, i zdają się w nim upatrywać postulat dobra społecznego, postulat uświadomienia politycznego włościan i t. d.?

— Bo pojmują sprawę, mojem zdaniem, błędnie, tracą praktyczny na nią pogląd, zaślepieni doktryną. Nasz lud takiej reformy wyborczej jeszcze nie potrzebuje i dla niego nie miałaby ona sensu. Interesy dobra społecznego u nas nie w tej reformie spoczywają i, jak na teraz przynajmniej, nie z niej zysk odniosą. Trzeba innych usiłowań, trzeba pierwej dać ludowi naszemu co innego, trzeba dla niego inaczej popracować, zaczynając pracę tę realną, rozumną, wytrwałą i spokojną u podstaw, czyli pracę nad oświeceniem owych mas ludu i nad podniesieniem bytu ich ekonomicznego.

rego nie widział, i regularnie zapytywał siebie:

— Czy je zobaczę?...

Gdy się atoli rozprawa rozpoczynała, zapominał o wszystkim i o sobie, pamiętał jeno o plutonie i o wykonywaniu rozkazów, jakie od przełożonych odbierał. Czy to asekurował działa, czy odbywał wartę obozową, czy konwojował żywność, czy podjazd prowadził, czy plutonowi w szarży przewodniczył, zawsze zadaniu w zupełności odpowiadał. Gdy się zdarzało co trudniejszego do spełnienia:

— Porucznik Zorski!...—wywoływano.

Na rekonesanse, na których zależało, a które niebezpieczeństwem groziły, nie posyłało kogo innego, tylko porucznika Zorskiego.

Z jednej z takich wypraw powrócił z pamiątką. Dostał cięcie po twarzy, przez oko. Zdawało się, że oko wypłynęło. Nie doszło jednak do tego. Szabla z kości brwiowej zeskoczyła na kość policzkową i tylko naznaczyła znakiem raz wyrytym i nigdy niezmazany. Nie spro-

Ponieważ poseł Szczepanowski bawił tu tylko w przejeździe z Warszawy do Pecznizyna, nie chcąc przeto nadużywać cierpliwości i czasu interlokutora, zadałem ostatnią kwestję:

— A cóż szan. poseł sądzi o onegdajszej relacji d-ra Karola Lewakowskiego w ratuszu lwowskim przed wyborcami jego ze stolicy? (Patrz koresp. ze Lwowa).

— Trudno o tem rozprawić spokojnie—odparł—powiem zatem krótko: całe to wystąpienie mię oburza. Z Lewakowskim iść już w jednym szeregu niepodobna i przy pierwszej sposobności bez obwijania rzeczy w bawelnę, publicznie to wyluszczyć.

Nota.

ZE WSPOMNIEN O MATEJCE.

Ojciec Matejki.

Praga czeska, 5 listopada.

Niesmiertelny mistrz krakowski starał się w r. 1883 o zdobycie pewnych wiadomości co do swoich przodków i w tym celu zwrócił się był do Pragi z prośbą o wyszukanie śladów odnośnych. Dzięki panu Franciszkowi Dworskiemu, obecnemu archiwariuszowi królestwa czeskiego, zbadano kwestję pochodzenia przodków zmarłego mistrza. Sam Matejko udzielił kilku wskazówek, odnoszących się do tradycji rodzinnych. Rezultat tych dochodzeń podałem w swoim czasie w «Sborniku Slovanskym» (Praga, 1883 r., str. 583, 626; 1884 r., strona 263) i z nich pozwalam sobie streścić co następuje:

Trzymając się własnych notat mistrza Matejki (pisał on w dniu 12 września 1883 r.: «Ś. p. ojciec mój, Franciszek *Matejka*, w Polsce zwany *Matejko*, pochodził z Czech, z Roudnic, jak świadectwo szkolne, w rękach mych pozostające, świadczy, wydane w Królowej Hradcu»), p. Dworski otrzymał za pośrednictwem dostojnego proboszcza w Libczanach, w Czechach, ks. J. Riedla, następujący wypis z miejscowej metryki chrztu ojca ś. p. Jana Matejki:

«*Matejka Franciszek, syn katolicki Józefa Matejki, rolnika z Roudnic, № 17, powiat nechanicki, starostwo Královohradeckie w królestwie czeskim, i małżonki Magdaleny, córki ś. p. Wacława Knaucy (recte Knawa), rolnika, urodził się w Roudnicach, № 18, dnia 13 stycznia 1793 roku*». Chrzt święty odbył się tegoż samego dnia w obecności kumów Karola Tichego i Bernarda Patcela. Wiadomo nadto z informacji samego mistrza, nadesłanych w r. 1883 do Pragi, że ojciec jego

wadziło to następstwa innego, ani nawet żadnej w służbie przerwy. Ranę chustką przewiązał i swoje dalej robił.

W pochodzie naprzód «wielkiej armji» sprzyjały losy. W odwrocie towarzyszyły jej znane klęski.

Stanisław do Berezyny dojechał na koniu na czele szwadronu, w którego szeregach pozostawało ludzi czterdziestu kilku, maszerujących piechotą. Na prawym brzegu tej pamiętnej w dziejach rzeki i on na piechotę pozostał. Koń mu nie zginął, ale iść dalej nie był w stanie. Odszedł go z zalem, służył mu bowiem dobrze, a przytem był to koń z jego własnej stadniny: szczuwał na nim zające na wienawieckich stepach i dojeżdżał do Kasi, kiedy się jeszcze panna Hubowiczówną zwała.

— Zostałeś ty i zdechniesz na drodze, koniu mój: i mnie ten los czeka...

Temi słowy pożegnał towarzysza, co go cało i zdrowo z niejednej wyniósł potrzeby, i ruszył dalej na czele szczupłego orszaku ułanów, niosących szable na podpinkach i lance na ramionach. Bieda

wychowywał się później «u jakiegoś krewnego matki, kanonika Urbanka, w Ołomuńcu».

W jakim czasie, z jakiego powodu i wśród jakich okoliczności przeniósł się ojciec Matejki do Polski, nie jest szczegółowo wiadomem. Zgasy mistrz przypuszczał, że wyjazd z Czech odbył się nieprawidłowo, a «pośredniczył w tem jakiś generał z przyjaciół Wodzickich». Następnie pisał mistrz dla informacji: «Ojciec był w domu Wodzickich, zatem ani paszportu, ani innych legalizowanych papierów, oprócz świadectw szkolnych, nie trzeba było». W końcu podniósł ś. p. mistrz, że ojciec jego, «gdy wyrósł, poświęcił się muzyce, stąd przyjaźń z kompozytorem Czernym»: (List z dnia 12 września 1883 roku).

Krewny wiekopomnego malarza—właściwie brat stryjeczny — Jan Matejka, żył jeszcze w r. 1884 w Roudnicach. Mieszkał on w domu pod numerem 18, przeto w tym samym, w którym się ojciec nieśmiertelnego malarza urodził.

Wspomniane Roudnice są małą wsią czeską, liczącą do 1,000 mieszkańców, położoną w pięknej i bogatej okolicy. Pod wioską znajduje się ruina siedziby, o której z kronik wieku XV wiadomo, że była gniazdem Jana z Roudnic (r. 1457).

Edw. Jelinek.

Pierwsza wielka nagroda.

Czasopisma nasze, bez żadnego oczywiście wyjątku, poświęciły z okoliczności zgonu mistrza szczegółowe oceny jego działalności artystycznej. Na całość poglądu zdobyć się dziś jeszcze trudno. Wszędzie przeważają poglądy fragmentowe, dotyczące pojedynczych dzieł lub chwil z życia Matejki. Ze wspomnień takich podnosimy tu na raz obecny opowiadanie «Gazety Polsk.» o okolicznościach, w jakich na wystawie paryskiej 1870 r., przed samą wojną, Matejko otrzymał oficcerski krzyż Legji honorowej za najznakomitsze swe dzieło, nazwane przez autora sprawozdania «Przysięgą Zygmunta-Augusta». Dwa obrazy współzawodniczyły z sobą w pomienionym roku o najwyższą nagrodę: «Marius» Roberta Fleuryego i «Przysięga». Na kilka dni przed rozdaniem nagród Matejko przybył do Paryża—i trzeba było aż interwencji jednego z gospodarzy salonu, ażeby laureata wpuszczono do sali na ten akt uroczysty; nie miał bowiem fraka i włożyć go za nic nie chciał, powiadając do przyjaciół: «nigdy tego nie nosił»... Przewodniczył aktowi prezes jury, Robert Fleury, w otoczeniu takich mistrzów, jak Meissonier, Lefebvre i t. d. Kończącą scenę rozdania nagród tak opowiada sprawozdanie «Gazety Polskiej»:

Nagrody szły od dołu do góry. Rozdawano najprzód *mention honorable*, potem medale brązowe, potem srebrne. Robert Fleury każ-

demu uwiecznionemu parę słów powiedział—aż doszło do uroczystej chwili, kiedy Fleury zaczął:

— Panowie! przystępujemy teraz do wręczenia najwyższego odznaczenia, oficcerskiej legji. Po raz to pierwszy ta nagroda wychodzi po za granice Francji, ale wychodzi tam i t. d. Daje się słyszeć nazwisko Matejki.

— *Matejko, est-il présent?*

— *Présent!* — woła p. M..., towarzysza naszego mistrza.

Wszyscy myślą, że to wołający jest Matejką i już go chcą nieść na estradę. Ale drugi przyjaciel mistrza, pan T., wskazuje Matejkę tłumowi. Chwili potrzeba było jednej, aby Matejkę porwano i umieszczono na estradzie. Fleury miał do niego przemówienie bardzo serdeczne i o szerszym znaczeniu, co Matejko, choć nic nie rozumiał po francuzku, przyjmował z wielkim taktem, kłaniając się tam, gdzie się uklonić należało... Zstąpił z estrady przy grzmiących okrzykach: «*Vive!*»

POGADANKI LITERACKIE.

I.

[Nowa książka o frankistach. Bajeczka o szlachcie żydowskiej].

(Dokończenie).

Ostatni rozdział swego opowiadania poświęca p. Sulima «ostatniej szlachcie», podając spis frankistów (?) którzy na sejmie koronacyjnym 1764 roku zostali nobilitowani.

We wstępie zaznacza autor, że w «Statucie litewskim» «był artykuł, uznający każdego neofitę *eo ipso* za szlachcica».

Jest to bajeczka, tułająca się po rozmaitych rozprawach od niepamiętnych czasów, a której już raz koniec położyćby należało.

Zaprzecza jej przedewszystkiem prosta logika—czyż podobna bowiem przypuszczać, aby klejnot szlachecki, tak wysoko w całej rzeczypospolitej ceniony, mógł stawać się udziałem pierwszego lepszego żydka, przyjmującego wiarę chrześcijańską? Wszakże do pojęcia szlachectwa przywiązana była własność ziemska, wszakże ten sam «Statut litewski» upośledzał tych wszystkich, co ziemię sprzedawszy siedzieli po miastach i żyli z procentów od kapitału, wszakże kto się zajmował łokciem albo miarką, tem samem przestawał być szlachcicem i dopiero po-

na leże zimowe. Umontował się i uporządkował; szeregi się w szwadronach zapelnily; porucznik Zorski, na kapitana awansowany, pozostał na czele szwadronu, który byłby się zaprzepaścił, gdyby nie on.

W dalszym ciągu wspomnienia rotmistrza objęły kampanję w Niemczech i we Francji.

Bitwa pod Lipskiem.

Na tej bitwie zatrzymał się ze zdziwieniem, wyrażonem w zapytaniu następującem:

— Czemum ja tam nie zginął?...

Zdziwienie było usprawiedliwionem. Śmierć go otaczała, ścisłała, gnioła, zionęła nań z paszcz setki dział i z tysięcy karabinów, słała się mu pod nogi w postaci belek gorejących i w tejże postaci z góry się na niego rzucała, zwracała się ku niemu ostrzem bagnietów, dzid i szabel, powinien był być tysiąc razy rozstrzelany, skłuty, rozsiekany, spalony i—wyszedł cało—cało i zdrowo.

Ten huk, trzaskot, łomot, świst działowych i karabinowych kul, szczebiot granatów, hałas pożogi, wrzawa w jedną

rzuciwszy tego rodzaju zajęcie, odzyskiwał prawa klejnotu. Gdyby tak być miało, jak chcą powtarzający za panią matką bajeczkę, to cała szlachta litewska, w krótkim przeciągu czasu, wywodziłaby swój ród z Palestyny. Szlachcic w jar mulce siedziałby za szynkwasem, szlachcic pejsaty handlowałby skórkami zajęczemi, a szlachcianka w bindzie przy beczcze śledzi dumalaby nad swym szlacheckim klejnotem.

A jednak — powie p. Sulima za innymi—jest w «Statucie litewskim» artykuł, wyraźnie wskazujący, że każdy neofita zostawał szlachcicem.

Przejrzyjmy więc «Statut litewski». Gdzie powinien być ów artykuł, jeżeli nie w rozdziałach «Statutu» poświęconych szlachcie? Tam byłoby jego właściwe miejsce, ale tam go nie ma.

Słyszysz już głos p. Sulimy: proszę zajrzeć do XII rozdziału «Statutu» i przeczytać artykuł 9.

Czytajmy więc: wspomniany rozdział XII traktuje «o główsszych i nawiązkach *ludzi prostych*» i t. d., tak jak poprzedzający go rozdział XI traktował «o gwałtach, bojach i główsszych *szlacheckich*». Przytoczony przez p. Sulimę artykuł 9, rozdział XII mówi specjalnie «o główsszych i nawiązkach żydowskich». Dowiadujemy się z niego, co ma się stać gdyby żyd żyda zabił, gdyby szlachcic zabił żyda, gdyby chrześcijanin stanu prostego popełnił zabójstwo na żydzie i t. d.

Koniec artykułu opiewa dosłownie: «żydowie, gdy w czem obwinieni będą od wojewodów, starostów i dzierzawców naszych, który z nich pod czyją władzą będzie, *bez pozwu jako insi poddani nasi, ci którzy wolności szlacheckiej nie używają*, sążeni i skazani być mają według praw i przywilejów nadanych. A jeżeli który żyd albo żydówka do wiary chrześcijańskiej przystąpił, tedy każda taka osoba i potomstwo ich *za szlachcica poczytani być mają (za szlachcica, poczytany byti mająt)*».

Oto są jedyne w «Statucie litewskim» słowa, na mocy których wyobrażono sobie, że «każdy neofita *eo ipso* stawał się szlachcicem».

Pomijam już to, że wyrażenie: *poczytani być mają*, nie znaczy jeszcze, że są. W Galicji mamy bardzo wiele osób *poczytywanych* za hrabiów, a przecież hra-

ich gnała; oni z biedy drwili i filozofowali. Niektóre z wygłoszonych przez nich sentencji zanotowały się starcowi w pamięci.

— Gdyby konie, a tożbyśmy, panie, paradowali!...

— Pokazuje się, że człek wytrzymałszy od konia... Koniom obroku i siana zabrakło... pozdychały; myśmy od kiedy kęsa chleba w zębach nie mieli i lichon nas nie zabrało...

— Bo człek upija się, a koń nie... — wytłómaczył jeden.

— Ta czem?... — zainterpelował inny.

— Powietrzem... Łyknij powietrza i już... jakby kielich gorzały palnął: o jadle zapomina...

Stanisława przecucia nie ziszczały się, co do niego. O chłodzie i głodzie, brnąc w śniegu i w śniegu nocując, wymijając szeregi szkieletów, wlokących się traktem, doprowadził szczątek szwadronu do pułku, od którego się był odbił, i pociągnął dalej. W dalszym pochodzie pułk częściami dostawał rekwirowane konie, lecz nmontował się nie rychlej, aż dociągnął

całość zlanych jęków, płaczów, klątw i modlitw w słuchu mu naraz zabrzniały, kiedy przypomniał sobie szarżę jazdy, wypadającej z ulicy palącego się Lipska i rzucającej się na gęste szyki tłoczących się ku niemu hufców. Szarża owa nakazana była celem powstrzymania armij sprzymierzonych, spieszących dla odcięcia armji francuskiej drogi do odwrotu. Wypadła ona niby z czeluści piekielnych i z pośród płomieni; niby huragan ogniowy, na kolumny nieprzyjacielskie się rzuciła. Kapitan Zorski szwadron swój prowadził.

Scena ta, którą jeden z najznakomitszych malarzy francuzkich (Robert Fleury) z prawdą przejmującą na płótnie odtworzył, po latach tyłu odżyła dla stuletniego starca. Podniósł do góry ramię prawe, zacisnął garść, jakby w niej karabelę pradziadowską trzymał, zmarszczył czoło, jak się czyni grożąc przeciwnikowi, oczy gniewem napromienił i naprzód się w fotelu podał, jakby go pęd unosił.

Trwało to chwilę. Wspomnienie owej szarży głęboko starca wzruszyło.

biami nie są i nie byli. Poczytywać kogoś za coś, mieć kogoś za coś, to jeszcze daleko do uznania. Kto był szlachcicem, tego za szlachcica poczytywać nie było potrzeba. Cóż to wreszcie za dziwny byłby rodzaj szlachty bez nobilitacji i bez herbu?

Ale mniejsza o wyrażenie. Mówiąc o jakimkolwiek bądź prawie, trzeba zrozumieć jego ducha, a nie, wyrwawszy luźne z niego zdanie, opierać na niem cały gmach rozumowania. Kto przejrzy dokładnie «Statut litewski», temu na myśl nie przyjdzie, aby czynił on każdego neofitę szlachcicem, a tylko zrozumie jasno, że *żydom ochrzczonym dano pewne prerogatywy*, a mianowicie, iż w sprawach o zabójstwo nie podlegali oni przepisom dla ludzi stanu prostego, *nie można ich było sądzić i skazywać bez pozwu*, a trzeba było zastosować do nich postępowanie takie, jakie «Statut» przepisywał dla tych, co *wolności szlacheckiej używają*.

Było to więc odróżnienie neofitów od reszty żydostwa, był to dla nich przywilej w nagrodę za przyjęcie wiary chrześcijańskiej, ale nie było wyniesienie ich *eo ipso* do stanu szlacheckiego.

Jezeli do dziś dnia błaka się ta bajeczka o szlacheństwie neofitów i jezeli jeden za drugim wciąż ją powtarza, toć nie trudno zrozumieć, że żydzi najpierwsi jej uwierzyli, a raczej udawali, że jej wierzą. W owych nieszczęśliwych czasach, gdzie wszelkie prawo było nadużywane, niejeden sprytny neofita, nabywszy od szlachcica przypisanie się do jego nazwiska, pomalutką zamydlał oczy niewykształconej szlachcie (na Litwie połowa jej podpisywała się jeszcze znakiem krzyża św.), kupował ziemię, ubierał się w strój szlachecki, a nawet cisnął się do urzędów, co tem łatwiej mu przychodziło, im w dalsze przesiedlał się okolice. Są dowody, że tak było, *ale nie było to prawo określone «Statutem litewskim» lecz bezprawie*, któremu też w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym zapobieżono. Odnosna konstytucja zaliczyła neofitów do szeregów mieszczaństwa, a lubo pozwalała im osiadać na roli, lecz tylko jako dzierżawcom «pryzwoity czynsz» panom płacącym. Wszelkie zaś dobra, które przedtem nabyli, nakazano im w ciągu dwóch lat posprzedać, a z posiadanych sposobem zastawnym sumy podnieść. Pomiedzy motywami uchwalenia konstytu-

cji najwyraźniej powiedziano, że w całej Polsce (a więc nie tylko na Litwie), «zageścił się rodzaj neofitów, którzy z przyrodzonej biegłości i chciwości do prerogatyw szlacheckich, do posesyj, urzędów i dóbr ziemskich z krzywdą rodowej szlachty cisnąć się odważają». («*Volumina Legum*», wydanie Ohryski, tom VII, str. 39).

Powstał płacz i lament, szczególnie na Litwie, gdzie owa szlachta «z woli własnej» weszła już w stosunki rodzinne ze szlachtą prawdziwą. To też na sejmie konwokacyjnym tegoż roku 1764 «na instalację posłów prowincji W. Ks. litewskiego» nobilitowano «dystyngowańsze osoby z pomiędzy neofitów, jako i od tychże pochodzące». Przy nobilitacji tej jednak najwyraźniej zaznaczono, że ci neofici byli «*uwiedzeni omylnem i pochleb-nem tłumaczeniem Statutu W. Ks. lit.*» i że «pod takową zasłoną z różnemi imieniami i domami szlacheckimi spokrewnili się». Nobilitacja ta wszakże, jako czysto wyjątkowa, nie miała w niczem naruszać konstytucji konwokacyjnej, która «we wszystkich punktach *plane ac integre* zawsze obserwowana i zachowana być ma» («*Volumina Legum*», tom VII, str. 185).

Tak się przedstawia owa bajeczka, którą niegdyś byli «uwiedzeni» niektórzy neofici, a do dziś dnia jeszcze «uwiedzeni» bywają niektórzy pisarze.

Wracając do p. Sulimy, trzeba zaznaczyć, iż mylnie nazywa nobilitowanych w r. 1764 «przedstawicielami frankizmu». Frankizm był rzeczą świeżą, zaledwie od lat 5 istniejącą, a konstytucja mówi wszakże wyraźnie o tych neofitach i osobach pochodzących od nich, którzy już mieli czas dojść do urzędów, dóbr i spokrewnić się z domami szlacheckimi. Właściwi frankiści dopiero później o szlacheństwo się ubiegali.

Mylnie wreszcie twierdzi p. Sulima, pisząc przy wzmiance o nobilitacji Wołańskich, jakoby nie było konstytucji, dozwalającej samemu królowi na nobilitację neofitów, gdyż właśnie przy nobilitacji z r. 1764 «Stany rzeczypospolitej za powszechną zgodą» pozwoliły królowi udzielić szlacheństwa jeszcze niektórym neofitom, w konstytucji niewymienionym, zastrzegając tylko sobie, aby klejnot szlacheństwa nadany był najdalej w ciągu roku i «nie więcej jak dziesię-

ciu osobom i to nie duchownego, lecz świeckiego stanu».

Na zakończenie chyba jeszcze dodać należy, że p. Sulima umiał rzecz, samą przez się interesującą, również interesującą przedstawić.

Kaz. Bartoszewicz.

LUŻNE KARTKI.

[Czego we «Flipocie» nie dopatrzyli recenzenci, a co spostrzegła publiczność].

Postanowiłem pójść do teatru Rozmaitości, na «Flipotę».

Śmiejesz się, czytelniku, z naiwności człowieka, który szuka nauki w teatrze?... Nie masz racji. W kawałku nici, w śpilce od włosów, w ziarnie piasku możesz znaleźć niewyczerpany materiał do rozmyślań, byleś trafił na takich przewodników, którzy — dokładnie rozumieją przedmiot i potrafią ukazać w nim własności i prawa ogólne.

Takimi przewodnikami do czerpania rozumu z teatru są krytycy: oni bowiem ukazują w sztuce cechy typowe, t. j. należące do bardzo wielu ludzi, i uzupełniają to, czego nie dopowiedział autor.

W sprawozdaniach o «Flipocie» uderzył mnie pewien szczegół, oto: wszyscy krytycy, jak jeden mąż, chwalili autora sztuki Lemaitre'a, ale chwalili w sposób, który robił następujące wrażenie: «Ten X. jest bardzo zdolny człowiek, ale nie widzi dalej za koniec swego nosa».

Tak samo recenzenci: rozplywali się nad Lemaitrem — jaki to uczony, dyskretny i subtelny autor, jaki to sceptyk i bystry obserwator: unosili się nad subtelnością, dyskrecją i typowością sztuki, lecz jednocześnie — jak największy kładli nacisk, że «Flipota» maluje wyłącznie... stosunki teatralne.

— To, co on przedstawił — głosili recenzenci — dzieje się we wszystkich teatrach, a nawet i u nas możnaby coś podobnego znaleźć...

Tymczasem normalny czytelnik mógł pomyśleć:

— A cóż mnie obchodzą jakieś zakulisowe brudy? Co za interes może mieć dla mnie kwestja, że pani Pastel jest starą ladacznicą, że pani Flipota już idzie na ten chleb, a panna Totoche za kilka lat tam pójdzie?...

Jeden aktor przypada na 50,000 ludzi zwyczajnych; jest to więc klasa zbyt mało liczna, ażeby jej wady, czy zalety znaczyły w życiu milionów. Przytem aktorowie są to ludzie niezdrowi; a jak neurastenik w zakładzie hydro-

Z głębi piersi, jak po zmęczeniu, odechnął.

— No... i wyszło się... — rzekł.

W porównaniu z tem wspomnieniem nie już więcej, z zakresu czynów wojennych, nie miał do przytoczenia.

Pan Stanisław dotrwał *usque ad finem*; jak skoro jednak odegrał się ostatni tej wielkiej tragedji dziejowej akt, najprostszą drogą, nie czekając na żadne możliwe epilogi, nad rodziną Strypę powrócił.

O! jakże mu słodkim był w domowe progi powrót.

Zaledwie wierzyć chciał, że z tyłu i takich wyszedł oparów.

W domu zastał dwuletniego syna, który się od niego boczył.

Napróżno matka i babka przemawiały do niego:

— To twój tatuś... tatuś... tatuścio...

Chłopuś ojca uznawać nie chciał; gdy się zaś z nim oswoił trochę, zawołał nań:

— Panie tatuś!...

Z czasem przystawkę początkową opuścił i z ojcem się spoufalil.

Pan Stanisław, wypocząwszy nieco, uspokoiwszy się i odzyskawszy równowagę ziemiańską, objął, jak przed laty pięciu, zarząd majątku. Rozpatrzył się — wszystko znalazł w porządku; gdy zaś do gospodarki się zabrał, przedział czasu zniknął, wczora przeszło na dziś, a ta przygód i poniewierki pełna doba wydała mu się snem — snem, który mu niekiedy strachu napędzał. Człowiek rzeczywiście odważny nie jest od uczucia tego bezwarunkowo wyzwolony. Napastuje go ono jednak nie z góry, ale z dołu, tak, że w momencie niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwu czoło w odpowiednim jego naturze mianowniku stawia, nie tracąc przytomności umysłu na jedno oka mgnienie. Później dopiero, gdy nad tem co zaszło rozmyśla, zimno mu za skórą przechodzi. Boi się retrospektywnie.

Podobne zimno przechodziło za skórą panu Stanisławowi, gdy wśród słodczy domowego pożycia, w zaciszu istic rajskim, słuchając okrzyków swawołącego chłopaka, szedł myślą wstecz i przypominał sobie jedno z przeżyć, w którym

zginąć był powinien, a z którego obroną wyszedł ręką. Do wyprowadzenia siebie z niebezpieczeństwa nie przyczynił się niczem — los funkcję obrońcy spełnił, osobisty zaś jego udział na tem jeno polegał, że animuszu nie tracił: pod ulewą kul zachowywał się, jak pod sklepieniem pogodnego nieba. Zdarzały się atoli wypadki, w których siebie i innych wyprowadzał z toni. Choćby pod Lipskiem. Jazda, do szarzy pchnięta, posłana była na przepaść. Mało też co z niej zostało. Stanisław, korzystając ze zdumienia, jakie na kolumnach sprzymierzonych wywarło szalone rzucenie się na nie hufca z płomieni wypadłego, korzystając z moralnego wrażenia, jakie to rzucenie się sprawiło, zebrał szczątki i wyprowadził z pośrodku nieprzyjaciół. W zapale walki odręcznej nie postradał krwi zimnej, nie zaznał na jedną chwilę strachu. Strach do duszy mu zajrzał w domu własnym dopiero, przy matce, przy żonie, przy dziecku, wśród życzliwych domowników. Domyślać się należy, że odnosił się on do nich, których obecność

patycznym myśli tylko o półwannach i prysznicach, które mu wróca siły, tak aktor marzy tylko o oklaskach, które dają mu radość, sławę i zapewniają byt materialny.

Po jakiego więc licha mam trzy godziny słuchać wykładu patologii aktorskiej i może jeszcze bić brawo aktorom za to, że z zapalem i talentem samych siebie nurzają w błocie?...

Gdyby więc Lemaitre przedstawił we «Flipocie» tylko charaktery i stosunki aktorskie, choćby odnoszące się do «wszystkich teatrów całego świata», jego sztuka byłaby zbiorem plotek, podsłuchanych i zobrazowanych przez uczzonego i zdolnego, ale—zakulisowego wycierucha. I na żaden sposób nie ściągaby publiczności, która chętnie nawet ogląda zle i wstrętne, byle powszechne cechy.

Jest to toż samo, co z nudnościami i bólem żołądka. Choćby wszyscy aktorowie chorowali na żołądek, każdy z nich jednak będzie się krył ze swoją niemocą, a chyba żaden nie będzie opowiadał na rynku o dręczących go przypadłościach. Dopiero, gdy cierpienie żołądka stanie się epidemją, gdy ogarnie wszystkie klasy, dopiero wówczas budzi publiczne zajęcie i dyskusję.

Otóż stosunki i charaktery, przedstawione we «Flipocie», nie dotyczą wyłącznie teatru i aktorów, ale—są powszechnymi.

Na powierzchni 400 milionów istot dwurekich, tworzących społeczeństwa ucywilizowane, unosi się cieniutka warstwa, malowniczo zwana «śmietanką towarzysztwa». Są to ludzie zamężni, eleganci, dobrze wychowani, przyjemni w rozmowie, ale—w gruncie rzeczy próżniaki i pasożyty.

Ci eleganci nie tylko sami trwonią czas w próżniactwie, a pieniądze na głupstwa, ale jeszcze pociągają za sobą gromadę innych ludzi, jako swoich pomocników. A ponieważ owi inni nie posiadają pieniędzy, więc do wspólnej zabawy przynoszą to, co mają do zbycia, to jest: wdzięki, zręczność, dowcip, niekiedy talent, a nierzadko—godność osobistą.

W sztuce «Flipota», takim panem bawiącym się, takim przedstawicielem całej klasy eleganckich walkoniów i pasożytów jest stary baron Oeillettes. A oto rola innych osób przy nim:

Dyrektor Courbouzon jest to jegomość, utrzymujący zakład, w którym baronowie Oeillettes mogą znaleźć ładne panienki.

Sama bohaterka, Flipota, jest kandydatką na «przyjaciółkę», którą też zostaje.

Jej ciocia, Anglochère, jest stręczycielką, pomimo dzieł, jakie pisała o moralności.

Lidja Pastel, jest podstarzałą ladacnicą, która już zrobiła karierę: posiada majątek, sławę, kwiaty i obecnie sama poszukuje Leplucheux'ów z «palkowatymi nosami».

Panna Totoche, jest to młody rekrut, zaledwie wstępujący do tej gwardji, w której Flipota dopiero zostaje żołnierzem, a pani Lidja już zdobyła galony.

Leplucheux wreszcie pełni taką rolę przy Lidjach i Flipotach, jaką one same przy starych baronach.

Brzydki ten świat baronowski, ale—bogaty, hałaśliwy i wpływowy, więc interesuje publiczność bardziej, aniżeli aktorowie i aktorki.

W sztuce Lemaitre'a widzimy obraz zorganizowanej rozpusty, co już jest ważne. Obok tego jednak—cegielki, z których zbudowano gmach, są typowemi.

Typowym jest dyrektor Courbouzon. Bo czyliż mało na świecie przedsiębiorców, opierających byt swój na «pracy kobiet», młodych, przystojnych, a źle płatnych? Czemże są owe magazyny, pracownie, restauracje i t. d., w których robotnica dostaje minimalną pensję, lecz gdzie nikt nie żąda od niej—enoty.

— Potrzebuję eleganckich sukien na scenę—mówi Flipota.

— Ja ci ich nie dam—odpowiada Courbouzon—sama o to musisz się postarać.

Typową jest ciotka Flipoty: ileż tysięcy moralnych i kochających ciotek zaleca swoim siostrzenicom, ażeby, w ten czy ów sposób, powierzały swoją przyszłość ludziom szlachetnym, bogatym, no—i niezbyt starym.

— Taki jest najlepszy na męża—mówi się jeszcze w Warszawie. Albo na «przyjaciela»—dodaje się już w Paryżu.

Leplucheux, blagier z pod ciemnej gwiazdy, tego zbudowany i wiecznie deklamujący osiel, który uważa się za znakomitość, a robi karierę dzięki przypadkowi, albo protekcji dam—ten również nie należy do wyjątków na świecie. Tacy zresztą najłatwiej zwracają głowy gąskom.

A sama Flipota?... Jeżeli oskubniemy ją z tęczy piór, jakimi poeci lubią stroić młode i ładne kobiety, co z niej zostanie?... Dziewczyna ambitna, zarozumiała próżniak, która bez pracy chce zrobić wielką karierę. I robi ją, ale jako kandydatka na utrzymanie, którą bardzo prędko zostaje, przy akompaniamencie wspaniałych i uroczystych wykrzykników.

Jest to typ dziewczyny, która byłaby wstrętą, gdyby nie była przystojną, i której jedynym urokiem jest głupota. Jak ona szczerze wierzy w swój talent i miłość swego Leplucheux! Jak szczerze pogardza swoim mężem, kiedy przypadkowo został sławnym!... A jak ona szczerze nie rozumie, czego żąda od niej stary baron, pomimo, że zasypuje ją podarunkami i chce płacić jej długi.

Lube dziewczątko!

Koroną jednak «Flipoty» jest baron Oeillettes. Oto majster w sztuce łapania tych rybek, które same szukają wędki!

Przedewszystkiem baron jest niezachwiany w swoich uczuciach, co pochlebia każdej kobiecie. Powtóre, baron jest idealistą: nie nie żąda od Flipoty, chce tylko na nią patrzeć i wdychać; choć oboje rozumieją, że nie kar-

mi się psów wodą, ani kochanków spojrzeniami. Po trzecie—baron nie jest zazdrosny i nawet pozwala Flipocie wyjść za mąż; jak doświadczony kucharz pozwala pieczeniu leżeć w occie, ażeby skruszała. Po czwarte—baron zawsze jest gdy go potrzeba i wszystkim potakuje. Przysyła Flipocie kwiaty na scenę, pociesza ją, gdy została wygwizdana, ofiarowuje jej klejnoty wówczas, gdy ciotka i dyrektor wymyślają jej. A nareszcie, gdy Flipota rozwodzi się ze swoim ładnym mężem, baron prosi ją, ażeby pozwoliła mu zostać—«przyjacielem».

Ten baron, którego w języku demokracji możnaby nazwać: wytrawnym lajdakiem, jest na scenie prześliczną figurą. Jaki on grzeczny, jaki delikatny, jaki subtelny! A nawet, dla uwiecznienia go, nie brak mu rysu idealnego: nie chce bowiem uwierzyć zapewnieniom ciotki, że Flipota zdradzi go kiedyś. Może nawet bardzo prędko i może nawet dla swego eks-męża Leplucheux, «z palkowatym nosem».

Gdyby sztuka Lemaitrea ogarniała tylko świat teatralny, byłaby i paszkwilem i niesłusznym; bo kto wie, czy ów świat aktorów nie jest lepszy od swoich protektorów. Przedstawiając zaś ogólne rysy społeczne, «Flipota» jest ostrą i głęboką satyrą.

W pierwszym np. akcie, reporter, odwiedzający Flipotę, po kwestjach, które dotyczyły jej przeszłości, rodziny, upodobań, rzuca pytanie:

— A co też pani sądzi o przyczynach zmniejszania się ludności we Francji?

Tą kłapką Lemaitre zabił od razu dwie muchy: napiętnował głupotę ludzi, którzy jednolitym znakomitościom zadają podobne pytania i—we właściwym miejscu rzucił światło na wielką sprawę społeczną.

Istotnie—jak nie ma zmniejszać się ludność, gdy z kilku kobiet, wprowadzonych do akcji—ciotka Anglochère wołała mieć rentę, aniżeli dzieci, a panny: Flipota, Pastel i zapewne Totoche, nigdy mieć dzieci nie będą, choćby chciały?

Nie dość na tem: Lemaitre nie tylko wskazał chorobę społeczną, ale i środek ratunku. Bo pomyślimy: ile dobrego wynikłoby, gdyby taki baron Oeillettes i jemu podobni zbankrutowali?

Syn i zięć barona musieliby się wziąć do roboty, a przynajmniej nie mieliby za co hodować—«przyjaciółek».

Panna Pastel może założyłaby sklepik, a Flipota zostałaby u niej sklepową. Dyrektor Courbouzon może wziąłby się także do jakiegoś godziwego przemysłu, Leplucheux do zamiatania ulic, a mała Totoche może wyszłaby za mąż i zostałaby dobrą matką i porządną gospodynią domu.

Słowem—«Flipota» jest sztuką wielkiej wartości, ale nie przez to, że maluje stosunki teatralne, lecz przez swoje cechy i stosunki typowe.

jego uszczęśliwiała. Gdyby był zginął, byłby ich szczęścia tego pozbawił. A więc co?—czy powinien się być dla nich na niebezpieczeństwa nie narażać? To co innego. Kochające go i uszczęśliwione nim istoty, same po nim tego nie wymagały—wymagać nie mogły. Są służby, które się pełnią śmiercią; są testamenty, co się krwią piszą. Gdyby był zginął, byłby po nim pozostał testament, któryby pocieszył matkę i żonę i starczył synowi. «Idź... idź!...» przypominało się mu wówczas, uspokajało wsteczno-względne jego strachy i przekonywało, że w rodzinie swojej znajdował jedną duszę, wcieloną w składające ją osobistości. Co czuł, co myślał, to odbijało się w sercu i umyśle matki i żony. Syn nie liczył się jeszcze.

Zajmował go jednak.

— Wszak on wyrośnie...—myślał, patrząc na chłopusia, brykającego na kiju i trzaskającego z batozka.

Ale na wyrośnięcie jego trochę poczekać trzeba było.

Tymczasem przystosowywać się należało do miejscowych warunków, utrudnionych niesłuchanie przez dysharmonję do stosunków wprowadzoną. Niemiecki pokost, nakładany przez Böhmów, nie przylegał do gruntu. Wytwarzało to nieustającą żywiołową rozterkę, manifestującą się rozmaicie, luboć zawsze dokuczliwie, często nieznośnie. Rozliczni ferwalterzy, kreishauptmani, komisarze, wysilali dowcipy na szykanowanie osobistości, podejrzewanych o niesprzyjanie istniejącemu porządkowi rzeczy. Podejrzeniu temu szczególnie podlegały rozbitki «wielkiej armji». Pomiedzy nimi rotmistrz Zorski widniał wyraźniej niż inni, a nie widnieć nie mógł, będąc naznaczonym przez brew i policzek. To też naprzykrzali się mu Niemcy, deutschböhmcy, naprzykrzali się coraz to bardziej. Z początku, przez lat kilkanaście, miał z ich strony względny spokój, tak, że pomijając kilka ugryzków, gospodarzył swobodnie. Po upływie jednak tego czasu, w ciągu którego ro-

dzina mu się powiększyła o jednego jeszcze chłopca i o dwie dziewczyny, nastąpił przełom prawie nagły. Naprzykrzanie stało się częstem i sprowadzającym następstwa niekoniecznie miłe. W domu odbywały się rewizje jedne po drugich, pociągające do tłumaczeń się sądowych, zrazu ze stopy wolnej, następnie z zamknięcia pod kluczem. Szło to crescendo, aż doszło do Kufsteinu. Łatwo wyobrazić sobie, jaką to dochodzącemu już wówczas sześćdziesiątki rotmistrzowi sprawiało mitrę w prowadzeniu gospodarstwa, w wychowywaniu dzieci i w zajęciach umysłowych, do których skłonność nie opuszczała go nigdy.

— Pokazuje się, że te niemczyśka nie dadzą mi umrzeć w łóżku własnem...—rzekł, rozpoczynając wędrówkę przymusową ku uroczym górcom tyrolskim.

Gdyby nie typowość, gdyby nie społeczne znaczenie utworu — «Flipota» byłaby bezcelowym zbiorem obrzydliwości, tem szkaradniej-
szych, że wyzbyranych za kulisami i w garderobach, które nas nie, ale to nie — nie ob-
chodzą.

Bolesław Prus.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 8 listopada.

[Powrót parlamentarnego życia. Monomanja wy-
sługowa. Chirurgiczny *match* profesorów Péan
i Verneuil. Koniec bezrobocia. «*Napoléon et les
Femmes*» Fryderyka Masson. Pani Walewska.
«*Madame Sans-Gêne*» Sardou. Mistyfikacja
wydawcy Charpentiera. «*Les Rois*» Juljusza
Lemaitre. Pani Sara Bernhardt. Księżna Małgo-
rzata Czartoryska].

«*Allons! les bêtises vont recommencer*»...
Ozwał się nie pamiętam już kto, w dzień
otwarcia nie pamiętam już której z ostat-
nich parlamentarnych sesyj tutejszych.
I doprawdy, zdaje się, jak gdyby od
prawodawczych przybytków naszych, gdy
te się napelniają, wiał jakiś wiatr zabój-
czy, podobieństwo mający do jowiszowego
gniewu: *quos Jupiter vult perdere
prius dementat*... Już się ich tam kilku-
dziesięciu posłów i senatorów kręci wśród
pustych ławek, w niecierpliwem oczeki-
waniu chwili, w której będzie można
znowu ujaść z trybuny czy na trybunę,
nie przymierzając jak pies na księżyc, i
czytać nazajutrz nazwisko swoje w dzien-
niku... i już się głupstwa zaczynają.
I proszę uważać, że nie tylko w zakresie
polityki samej oddziaływa na nas tak
fatalnie powrotne zetknięcie się nasze
z parlamentarnym światem. Nie, głupie-
my odrazu i z kretesem we wszystkich
zakresach. Profesorowie chirurgii, Péan
i Verneuil, jedni z najpierwszych dziś i
najgłośniejszych w świecie całym specja-
listów, nie mają nic wspólnego z polity-
ką. Od trzech dni waleśa się po dzien-
nikach list jednego z nich do swojego ko-
legi, po przeczytaniu którego nie wąpi-
łem ani chwili, że mam do czynienia ze
śmieszną i niedorzeczną mistyfikacją, na-
dużywającą w sposób karygodny poważ-
nego nazwiska i rzeczy poważnych a
smutnych. Wyglądałem niewątpliwego za-
przeczenia. Otóż nie! Zaprzeczenia nie
było i nie będzie. Profesor Péan na-
pisał doprawdy ten list, którego pod
względem tonu nie powstydziłaby się stra-
ganiarka z Hali centralnej, a przed któ-
rym, pod względem treści, miałaby się
zarumienić, jak mówi Aleksander Dumas.
Jak wiadomo, zakłady wyścigowe wsze-
laczego rodzaju są obecnie u nas na po-
rządku dziennym. I na tem polu szal za-
panował prawdziwy. Wczoraj książę de
Brissac ścigał się na przestrzeni 50 kilo-
metrów, wierzchowca swego dosiadając,
z jakimś szybkobiegiem na stalowym ko-
niu. Zareczył się onegdaj, a wczoraj o
mało co nie złamał karku na 45 kilome-
trze. Mniejsza o to; a nawet gotówbym
powiedzieć: dobrze z tem! Młodzież tu-
tejsza zaczyna być zuchwałą: trzeba jej
tego było! Młodociany książę wygrał za-
kład, choć trochę poturbowany: nie za-
szkodzi to jego narzeczonej. Mielśmy
przed tygodniem inny sensacyjny wyścig
między welocypedystą a jeźdźcem, dosia-
dającym z kolei dziesięciu koni. Goni-
twa trwała trzy dni, po cztery godziny
na dzień, i zakończyła się znowu zwy-
cięstwem konnego jeźdźcy. Mamy jeszcze
w perspektywie potrójny *match*: jeźdźcy
konnego, welocypedysty i — łyżwiarza
na kółkach, przybywającego z Ameryki.
Ale w tym cyklu sportsmańskich popi-

sów nie wyglądaliśmy profesora Péana...
Otóż profesor Péan proponuje na serjo
profesorowi Verneuil, na serjo i z dobo-
rem arcy-grubjańskich komentarzy, *match*
na lancety, któryby się składał z trzech
operacyj, tak jest, trzech operacyj dokład-
nie wyszczególnionych, i takich, że od
samego opisu włosy jeżą się na głowie
i wnętrzności zwijają się w kłębek. Na
sędziów wzywa profesor Péan całą aka-
demję medyczną w pełnym komplecie, i
zapewne ma już w odwodzie, ordynując
w jednym ze szpitalów stołecznych, odpo-
wiednią ilość pacjentów, którzy służyć
będą do przeprowadzenia wyścigu. Ma
się rozumieć, chodzi o wyścig nie na
szybkość tylko, ale — na życie. Profesor
Péan pewnym się mieni, że na trzech
powierzonych jego lancetowi pacjentów,
kolega Verneuil jednego nawet nie zostawi
przy życiu. Stawia dziesięć tysięcy
franków przeciwko — trzem trupom!...

Skończyły się dla nas dni pogodne.
A jednak dawno nie mieliśmy nad głowami
naszymi jaśniejszego nieba. Nawet
strejk robotniczy w północnych departa-
mentach, o którym, co prawda, zapomnie-
liśmy bezmała, wśród pochłaniających uwa-
gę naszą weselnych uroczystości, ale któ-
ry był przybrał groźne swoją drogą roz-
miary, dobiegł w tych dniach do końca.
Stało się z nim tak, jak z owym koniem,
który przyzwyczajał się cały tydzień do
niejedzenia, i już się miał przyzwyczaić
w sobotę, ale zdechl w piątek. Robotni-
cy, którym przewodził p. Lamendin, przy-
zwyczajali się przez całe sześć tygodni
do obchodzenia się bez zarobku. P. La-
mendin dowodzi obecnie, że próba była-
by się powiodła, gdyby nie rozmaite oko-
liczności, jak przybycie eskadry ruskiej,
odwracające umysły ogółu od zagadnień
społecznych, jak nadchodząca zima i t. d.
Jednem słowem, strejk byłby się powiódł,
gdyby można było wywrócić do góry no-
gami kalendarz i Paryż, i Francję i Eu-
ropę całą. Boć zima zwykle nadchodzi
w listopadzie! Podług obrachunku, bezro-
bocie kosztowało przeszło 11 mil. franków,
większa połowa której to straty przypa-
da na rzecz robotników, którzy nie nie
wskórali — co było do dowiedzenia. Tego
rodzaju eksperymenty kończą się zawsze
tak jak na tablicy rozwiązania zagad-
nień geometrycznych. Podobno p. Lamendin
napelnił kieszeń, a słyhać było tak-
że, iż kompanie górnicze, w kopalniach
bezrobociem dotkniętych, potrzebując po-
zbyć się nagromadzonych zapasów węgla,
rade były sześciotygodniowej przerwie
w robotach — i że p. Lamendin wiedział
o tem. Tak zwykle bywa, że ktoś coś
zarabia na największej biedzie ludzkiej.

W ruchu księgarskim przerwa trwa
dotąd. Wyszła książka Fryderyka Masson
«*Napoléon et les Femmes*», której treść
znamy już w całości z odcinków druko-
wanych w «*Figarze*». W szeregu dość
nikłych postaci niewieścich, które, na-
kształt cieni wiotkich, przesunęły się na
tle wielkiej epopei, w tyle za gromkim
władcą Europy, bo nawet nie obok nie-
go, a z których żadna nie przylgnęła do
tej prawie że nie męskiej i nie ludzkiej,
jakby za życia ze spiżu już ulanej pier-
si, jedna nasza pani Walewska wyraźniej
się rysuje pod piórem pana Masson, mi-
leż także i wdzięczniej od innych. Może,
podsluchując u drzwi, bo z takich bez-
mała dorywczych informacji składa się
jego, bardzo zajmująca zresztą, książka,
p. Masson nie dosłyszał dość dobrze te-
go, co się działo w Warszawie w 1807 r.
Może w motywach, którym uległa owo-
cześnie nadwiślańska niebianka, przypisał

zbyt decydującą rolę wpływowi jej oto-
czenia, frymarzącego jakoby ochoczo jej
wdziękami na rzecz wspólnych interesów,
księcia Józefa zwłaszcza, którego nie-
bardzo jakoś widzę osobiście w tej roli...
Może zresztą, że i tak było... Tonący
brzytwy się chwytal!...

Czem Napoleon był w miłości, to po-
kazał nam doskonale Sardou w jednym
z obrazów swojej «*Madame Sans-Gêne*»,
w scenie której jego współpracownik,
p. Moreau, nie tknął się prawdopodobnie,
bo trzeba było do tego tak wprawnej i
lekkiej ręki, jak ta, która przed kilku-
dziesięciu laty kreśliła «*Les Pattes de
Mouche*». Scena zaczyna się przy komin-
ku, przed którym stojąc, wielki mąż roz-
bija nogą głownie, a ciska piorunami
swojego gniewu, nie patrząc nawet na
nią, w stronę pani *Sans-Gêne*, inaczej
marszałkowej Lefèvre, którą kazał przy-
wołać dla uwiadomienia jej, iż wypada
jej rozstać się z mężem i z dworem.
Dwór cesarski i marszałek Francji znieść
nie mogą dłużej towarzystwa bylejakiej
praczki. Kończy się zaś ta scena przy kana-
pie, kędy ulaskawiony nagle Jowisz
przygląda się ciekawie białym ramionom
teżek eks-praczki, na które to białe ra-
miona nie zwrócił niegdyś uwagi, choć
praczka była wówczas młodą i choć mu
je pokazywano...

Wydawca Charpentier zmistyfikował
nas wczoraj. Od ośmiu dni chodziła po-
głoska, że powieść pani de Martel (Gyp),
o której wspomniałem poprzednio, «*Le
Roman d'un Philosophe*», już dodrukowana
w dzienniku «*Journal*», ukaże się w księ-
garniach pod zmienionym dla niewiado-
mym przyczyn tytułem: «*De haut en bas*».
Słyszeliśmy, że ani Calmann Lévy, ani
Lemerre, ani Ollendorff, podjąć się nie
chcieli tego wydawnictwa, że względu
na zbyt przejrzystą, a dla szanownych
osób kompromitującą treść utworu. Char-
pentier, jako wydawca Zoli, nie miał
tych skrupułów. Żółta okładka z tytułem
«*De haut en bas*» i podpisem Gyp'a, po-
jawiała się wczoraj. Naturalnie, rzucono
się na nią. Księgarze rozechwytyli na-
kład. Aliści pokazało się, że to, co okład-
ka ta zawiera, nie ma nic wspólnego, ani
jednej litery, z feljetonem, drukowanym
w «*Journal*». Nie wiemy jeszcze *ques a
co?* jak śpiewała swojego czasu Judic,
która wróciła temi czasy do kawiarnia-
no-koncertowej kariery i zwycięzko współ-
zawodniczy z Ywetą Guilbert.

«*Les Rois*» Juljusza Lemaitre w tea-
trze Renaissance, teatr ten odświeżony
pod nową dyrekcją pani Sary Bernhardt,
i pani Sara sama w głównej roli drama-
tu, wszystko to pokazało się nam one-
gdaj z przyprawą amerykańskich akce-
sorjów. Mielśmy afisze niewidzianego
dotąd niebieskiego koloru, wystawę sce-
niczną niepraktykowanego dotąd przepychu,
a w przeddzień pierwszego przed-
stawienia amerykański humbug: ogłoszo-
ne z wielkim trzaskiem zawieszenie przed-
stawień na skutek interwencji posła au-
strjackiego, który dopatrywał się w osno-
wie dramatu zbyt blizkiego podobieństwa
z katastrofą meyerlingską. Ma się rozu-
mieć, hrabiemu Hoyos nie śniło się na-
wet o Meyerlingu ani w dzień, ani w no-
cy. Podobieństwo upatrzone znajduje się
zresztą w sztuce pana Lemaitre, przero-
bionej z powieści, o której pisałem swo-
jego czasu; jest to nawet jedyna rzecz
istotnie dramatyczna, która się w niej
znajduje. Pani Sara Bernhardt gra rolę
młodej królowej starego autoramentu
z mocnym amerykańskim akcentem.

Tłumny i okazały orszak odprowadził dwa tygodnie temu na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki księżny Małgorzaty Czartoryskiej. Niewielu było w tym orszaku takich, którzyby wiedzieli, czym było to martwe ciało, schowane do trumny, i jaka dusza z niego uleciała. Dość powszechnie księżna uchodziła za zimną i niedostępną. Pomawiano ją o dumę rodową, o niesposobność do zespolenia się ze stanowiskiem, które los jej przeznaczył, i z jego wymaganiami. Ciało było sztywne w rzeczy samej, jakby mrozem ścięte; do duszy mało kto mógł zajrzeć... Była to dusza smętna i zboląta. Ciężył na niej przez życie całe i mrokiem ją otaczał dramat podwójny: osobisty najpierw i serdeczny, w którym utknęła i w łzach się rozprysła pierwsza i ostatnia idyla jej lat młodocianych. W siedemnastym roku księżniczka Małgorzata Orleańska była narzeczoną księcia Kondusza, syna księcia d'Aumale. Śmierć zabrała w kwiecie wieku pięknego młodzieńca, na którego głowie spoczywało tyle nadziei. Później drugi dramat—rodzinny i obu jej rodzinom wspólny poniekąd, dramat wiecznych marzeń i wiecznych rozczarowań. Nieboszczka była podobną do tych kwiatów rosnących na skale, którym ziemi brakuje i wilgoci ożywczej, i jeszcze skała rozsypywała się ciągle pod nią. Wiedla, kwitnąc, aż znikła. Jednak tą swoją smętną i zboląłą duszą przyrosła do swojego przeznaczenia i do swoich obowiązków: dzieci jej mówią po polsku i ona ich tej mowy nauczyła. Cześć jej pamięci.

Nemo.

POGRZEB MATEJKI.

Kraków, 8 listopada.

Pogrzeb Matejki odbył się według ułożonego programu.

Od godziny 8 rano tłumy zbierały się na ulicy Florjańskiej. Co chwila przybywały to deputacje z wieńcami, to zastępy młodzieży szkolnej, to drużyny «sokolów». W tej masie nie tylko nie zginęli, ale owszem zaimponowali przedstawiciele Lwowa. Samych radców miasta Lwowa było 30, przeważnie w strojach narodowych, a na ich czele prezydent stolicy galicyjskiej, p. Mochnacki. Uniwersytet lwowski reprezentowali: rektor doktor Ćwikliński i prof. dr. Balasits; politechnikę—prof. Zacharjewicz. Każdy z cechów lwowskich przysłał dwóch reprezentantów; każda prawie poważniejsza instytucja lwowska miała swych delegatów.

O godzinie 9 młodzież szkoły sztuk pięknych, przepasana żałobnymi szarfami, wyniosła zwłoki swojego mistrza, złożone w pięknej, poważnych kształtów czarnej trumnie metalowej. Kiedy trumna spoczęła na marach, wszedł na przygotowaną mównicę prezes akademii, hrabia Stanisław Tarnowski.

Rozpoczął od słów Wincentego Pola na śmierć Krasińskiego:

«Po Bożym tym znoju
Spoczywaj w pokoju
O, wielki, natchniony, samotny».

«Słowa te—mówił hr. Tarnowski—najlepiej przypadają do Matejki, bo Bożym był jego znój, bo wielkim był zdziaławczy wiele, zdziaławszy wszystko, co mógł, bo jako gorejący wielką miłością był natchniony, bo wreszcie był samotnym, dźwięgając sam swoje krzyże, własną siłą i

wiarą, nie szukając, ktoby mu pomógł i ulżył. Była w nim wielkość prawdziwa, nie tylko w malarzu, ale w człowieku i obywatelu. Sam geniusz może być tylko zły, jeżeli nie rządzi się sumieniem i nie jest posłuszny Bogu. Żywot Matejki—to pasmo dążeń wzniosłych, dzieł wspaniałych, zgodności z wolą Bożą, wierności swemu społeczeństwu». Mówca przypomniał następnie chwilę, kiedy Matejko ofiarował swoją «Bitwę pod Wiedniem» papieżowi—poczem przeszedł do streszczenia potężnej indywidualności zmarłego artysty. Indywidualność ta miała swoją treść, cechę i siłę, a z tych władz najbardziej zdumiewającą była wyobraźnia, potężna i twórcza, bez spokoju i wytchnienia. Podziwiać należy, jak mu starczyło czasu, aby tyle zrobić, jak starczyło siły w tem ciełe drobnem, wątłem, chorowitem. W dalszym ciągu podnosił niesłychaną ofiarność Matejki, bez żądania nagrody. Ostatnie ustępy mowy hr. Tarnowskiego poświęcone były restauracji kościoła N. P. Marji, dokonanej pod okiem i kierunkiem Matejki, oraz jego pobożności i wierze.

Po mowie hr. Tarnowskiego ruszył cały orszak pogrzebowy do kościoła N. P. Marji; kondukt żałobny prowadził ks. biskup Glazer. Trumnę na marach nieśli uczniowie szkoły sztuk pięknych.

W kościele, przy dźwiękach żałobnego marsza Beethovena, ustawiono trumnę na katafalku, otoczonym zielenią i kwiatami. Sumę żałobną odprawił j. eks. kardynał Dunajewski. Po jej skończeniu ukazał się na ambonie ks. dr. Władysław Chotkowski.

Mowa żałobna tego wytwornego kaznodziei, tak swoją treścią jak i formą dorosła do ważności chwili. Zastosował on do Matejki słowa proroka Izajasza: «*Tacui semper, silui, paticus fui*», a do jego dzieł wołanie: «*Surdi audite et caeci intuemini ad videndum*»—milczał on bowiem zawsze, umilkł i był cierpliwy, a dzieła jego wołały nie tylko do własnego społeczeństwa: głusi słuchajcie, a ślepi patrzcie, abyście widzieli. Dłuższy ustęp poświęcił mówca ofiarowaniu «Odsieczy Wiednia» Leonowi XIII, poczem tłómaczył myśl i tendencje innych obrazów matejkowskich. Był on jakby kaznodzieja niemy, który obrazami swymi odzywał się z upomnieniem do społeczeństwa. Pierwszem jego wielkim «kazaniem» był «Skarga», ostatniem miały być «Śluby Jana-Kazimierza», śluby niedopełnione i przez mistrza też niedokończone. Mówiąc o tym obrazie, kaznodzieja rzucił kilka myśli, dotyczących się dzisiejszej opieki nad ludem, występując przeciwko sobie zawiści i niezgody i wzywając «do dopełnienia tych ślubów, przy których obrazie umarł nasz mistrz kochany». Ostatnia część mowy ks. Chotkowskiego poświęconą była nie artyście, nie wybitnemu członkowi społeczeństwa, ale człowiekowi: dobremu ojcu rodziny, wielkiemu miłośnikowi braci swoich, mężowi głębokiej wiary. Mówca przytoczył między innymi piękny a nieznany szczegół ofiarności Matejki. Podnosił, że zawsze pozostał poważny w sztuce, jak był poważny w całym życiu swoim. Zakończył wreszcie modlitwą do Pana Zastępów, aby temu miłośnikowi «co nie szukał swego, nie zadrzał, złości nie wyrządzał», temu kaznodziei co prawil nauki nie me ale wymowne, temu głosicielowi sławy i pocieszycielowi serc naszych, zapłacił wiekuiłą zapłatą i dał mu wieczny odpoczynek po pracach nieustrudzonego żywota.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami Matejki złożono na ozdobnym karawanie, zbudowanym na sposób warszawski w kształcie katafalka i ozdobionym herbami i godłami.

Program został o tyle zmieniony, że pochód nie udał się wprost przez ulicę Florjańską, ale przeszedł wokół całego rynku, przez co mógł się wspanialej rozwinąć. Po muzyce i zastępach «sokolów» szły kolejno delegacje z wieńcami. Naliczono ich około ośmdziesięciu. Zwracał uwagę wieśniak z pod Torunia, który dowiedziawszy się o śmierci Matejki, przez nikogo nie zachęcany, uwił wieniec ze zboża i przybył do Krakowa, aby go złożyć w imieniu swych współbraci kujawian. Artysci-malarze nieśli olbrzymi wieniec ułożony z palm i palét. Impojująco wyglądały wieńce lwowskie. Za delegacjami postępowało duchowieństwo długim, bo około trzystu osób liczącym szeregiem. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. infułat Krzemiński. Przed samym karawanem Juliusz Kossak i Tytus Maleszewski nieśli na poduszkach odznaki honorowe zmarłego. Za karawanem, ciągniętym przez sześć karych koni, szli członkowie rodziny, członkowie wydziału krajowego z wieńcem srebrnym, członkowie uniwersytetów, rad miejskich i członkowie komitetu pogrzebowego. Sznury od całuna trzymali reprezentanci najpoważniejszych instytucji, z ks. Sanguszką na czele.

Podczas pochodu przez rynek i ulice miasta, wszystkie sklepy były pozamykane, a latarnie gazowe zapalone i krepą zakryte.

Po przejściu bramy Florjańskiej i ronda, około gmachu szkoły sztuk pięknych, odśpiewało Towarzystwo «Lutnia» żałobne pieśni.

Nad grobem przemawiał pierwszy dyrektor Łuszczkiewicz, w imieniu instytucji naukowych i artystycznych. Kole-dzy-malarze i uczniowie zmarłego mistrza zegnali go wymownymi usty p. Benedyktowicza. P. Marek przemawiał imieniem młodzieży akademickiej. Ostatnim mówcą był p. Tytus Maleszewski.

Po mowach, modłach duchowieństwa i śpiewie chóru Towarzystwa muzycznego, złożono zwłoki Matejki w grobie rodzinnym.

Srednik.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Mikołaj Bobowski. *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XII wieku. Kraków, nakładem akademii umiejętności, 1893, str. 475 i 6 tablic porównawczych.*

Dzielo to otrzymało nagrodę imienia Lindego, a wydane zostało z zapisu Kurjerowa, co jedno i drugie jest już poniekąd miarą jego wartości. Ważny to rzeczywiście przyczynek do dziejów literatury naszej wogóle, a w szczególności do dziejów poezji religijnej polskiej. W przedmowie kreśli autor rozwój śpiewu religijnego w Polsce w XV i XVI wieku. Zbija podanie, jakoby święty Wojciech był autorem pieśni «Bogarodzica», dopiero bowiem w opisie bitwy pod Grunwaldem spotykamy pierwszy raz o niej wzmiankę—przedtem nie ma jej śladu. Wogóle pierwsze wiadomości o polskim śpiewie religijnym pochodzą z czasów Grunwaldu. Droga do kościoła utorowały zapewne tym pieśniom kolendy. W XV wieku spotykamy 55 polskich poezji religijnych, tak oryginalnych, jak tłómaczonych z łaciny i czeskiego. Pomiędzy nimi jest 19 do Matki Boskiej, 7 na Boże Narodzenie, 4 wielkopostnych, 6 na Wielkanoc, 2 na Zielone Świątki, 3 na Boże Ciało, 4 o świętych i 5 dekalogów. Najulubieńszą była «Bogarodzica». Nie wszystkie jednak śpiewano po

kościółach. Hozjusz świadczy, że za jego czasów śpiewano w kościele po polsku tylko na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki. Są dowody, że władza duchowna była przeciwna śpiewom kościelnym w narodowym języku. Jedyną dzwigną pieśni polskich były w XVI wieku jasełka. Rok 1556 stanowi nową erę, w tym bowiem roku Kochanowski napisał słynną swą pieśń: «Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary». Inni współcześni poeci katolicy, z wyjątkiem Sępa Szarzyńskiego, nie zbliżyli się nawet do wyżyny na jakiej Kochanowski religijną pieśń polską postawił. P. Bobowski podaje 181 tekstów z wieku XV i XVI, porównywał ich redakcje, objaśnia, dokonywał restytucji ich formy zewnętrznej, podaje lepsze lekcje i t. d. Za materiał służy mu nietylko druk, ale i rękopisy. Na końcu dzieła podany jest słownik starych polskich wyrazów. Tablice porównawcze zawierają 10 tekstów «Bogarodzicy».

Baudouin de Courtenay. Iz lekcij po łacińskiej fonetice. Woroneż. 1893 r., 8-ka, str. 463 i XXXVIII.

Praca ta już była drukowana w «Filologicznych Zapiskach», teraz zaś wyszła w oddzielnej książce. O treści jej i znaczeniu informuje nas sam autor w przedmowie: «Wykłady moje stanowiły tylko mniej więcej zręczną kompilację z prac innych, a zwłaszcza Corssena. Mój stosunek jednak do prac tych nie był bierny. Korzystając z ich wniosków, starałem się je według możliwości sprawdzać krytycznie. Prócz tego, dalsze kombinacje, wyprowadzone z wniosków szczegółowych, oraz porządek w wyłożeniu zjawisk fonetycznych, stanowią moją osobistą własność».

Baudouin de Courtenay. O sławianach w Italji. Odbitka z «Russkiej Mysli», stronic 24—46.

Jest to odczyt, wygłoszony przez autora w uniwersytecie jurjewskim na korzyść ofiar nieurodzaju. Treść jego stanowi zwięzłe opisanie ekonomicznego i narodowościowego bytu mieszkańców Reżji, prowincji leżącej w północnych Włoszech. Autor zbadał życie i język tamecznych słowian w najdrobniejszych szczegółach, odczyt więc zawiera w sobie wiadomości ciekawe nawet dla tych, którzy już znają dawniejsze prace w tym kierunku największego dziś znawcy gwar reżjańskich.

L. I. Horbaczewski. Samouczitel polskiego jazyka. Petersburg. 1893 r., 16-ka, str. 237.

Książka dzieli się na następujące oddziały: elementarz, zwięzła gramatyka, słowniczek wyrazów najczęściej używanych i wypisy do wprawy w czytanie i tłumaczenie. Pod każdym wyrazem polskim znajduje się transkrypcja ruskimi literami, ogólnie mówiąc, trafna, obok zaś tekstów—tłumaczenie. Układ dobry, korekta bez zarzutu.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Zabytki artystyczne na Litwie. Czerwony Dwór posiada słynny karton Andriolego «Gra Janklas». W pałacu ordynatostwa birżańskich w Wilnie, obok kredkowego portretu Janowej Tyszkiewiczowej, wykonanego przez Hansa Makarta, umieszczono duży jej konterfekt, pędzla Slemiradzkiego. Portret, pomimo świetnych zalet artystycznych, podobieństwem się nie odznacza. Po śmierci fotografa Czechowicza, znanego z licznych fotografii widoków Wilna i jego okolic, zaczynają zwracać uwagę roboty, wykonywane w tymże kierunku przez zakład fotograficzny p. Stanisława Tleury'ego. Z bardziej udanych odzworów wymieniamy fotografię rujującego się pomnika św. Jacka na Pohulance, bardzo już opuszczonej bramy Sapieżyńskiej (ładnego stylowego zabytku z czasów Kazimierza Sapiehy, generała artylerji litewskiej), wieżę gotycką kościoła po-bernardyńskiego i t. d. Niektóre z tych pamiątek wykonane zostały na zamówienie członków zjazdu archeologicznego. u.

Konkurs architektury. Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych podaje do wiadomości pp. architektów, iż w styczniu 1894 r. odbędzie się konkurs architektury. Do przyjęcia na konkurs kwalifikują się wszelkiego rodzaju kompozycje, w zakres budownictwa wchodzące, w szkicach i projektach, modelach, a także fotografiach dzieł wykonanych. Deklaracje przestać należy przed 3 (15) grudnia 1893 r., dzieła zaś konkursowe nadesłane być winny najpóźniej dnia 19 (31) grudnia. Komitet przeznaczył na konkurs trzy nagrody pieniężne: rs. 600, 300 i 200, za dzieła, mające istotną wartość artystyczną.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, 9 listopada.

[Z towarzystw. Rozmaitości].

△ Sprawozdanie z czynności naszego literackiego Towarzystwa przyjaciół, które skutkiem okoliczności jest dziś *de facto* instytucją dobroczynną, przedstawia się dobrze. Ze względu, iż członkowie stowarzyszenia, rekrutujący się przeważnie ze sfer angielskich, zwołna znikają z widowni, a nowych na ich miejsce nie przybywa, dalej, że fundusze są szczupłe, trudno oczekiwać więcej. Należy się zatem dwóm, na czele stojącym osobistościom, panom Adamowi Gielgudowi i Jazdowskiemu, słowo uznania za zabiegliwość i skrupulatność, z jaką się wywiązują z podjętego a nie zawsze wdzięcznego obowiązku.

Ze sprawozdania sekretarza dowiadujemy się, że z procentów od zapisu Gnorowskiego pobierało zapomogi stałe siedmiu sędziwych weteranów, fundusze Towarzystwa zaś obracano na doraźne wsparcia dla licznych potrzebujących (144). Skromny remanent w kasie podskoczył o tysiąc pięćset marek (75 f. szterl.), które wpłynęły z balu, urządzanego w maju staraniem Towarzystwa.

Drugie nasze Towarzystwo, które swe lary przeniosło do porządniejszego lokalu, zajmowało się żywo kwestją założenia stałej misji. Przybył tu bowiem ze Stanów Zjednoczonych ks. pralat Bronikowski i wyrobił odpowiednie pozwolenie u kardynała Vaughana. Po pięciu latach lud nasz znowuż usłyszy kazanie w swym języku. Szkoda tylko, że kapituła niczem nie przyczynia się do pokrycia kosztów i całe utrzymanie księdza spada na barki niezamożnych. Brak odpowiedniej organizacji daje się czuć w tym wypadku dotkliwie, i okoliczność ta budzi pewne obawy co do przyszłości misji.

Znana szeroko «Pall Mall Gazette» pomieściła cztery artykuły, znakomicie pod każdym względem charakteryzujące obecny stan prowincji naszych. Istotny to biały kruk w publicystyce tutejszej. Nic też dziwnego, że artykuły zwróciły uwagę kół szerszych — i nawet wpływowych.

Zmarł tu niedawno sto i jeden lat liczący Seweryn Wielobycki, powszechnie szanowany lekarz i członek Towarzystwa wstrzemięźliwości, którego zacny starzec był gorliwą podporą i wyborną reklamą. Pianista, pan Józef Sliwiński, wyjeżdża ztąd na dwumiesięczne tournée do Ameryki. W roku przyszłym zamierza on odwiedzić Warszawę. Paderewski koncertuje obecnie po Anglii, zawsze z sobą tylko właściwym powodzeniem.

Ziomek.

Cieszyn, w październiku.

[Odwołanie się posłów naszych do Koła polskiego w Wiedniu. Minimum żądań]

△ Zaraz po zebraniu się posłów polskich w Wiedniu, przy otwarciu nowej sesji parlamentarnej, udał się tam poseł nasz sejmowy, dr. Michejda, ażeby Kołu polskiemu wraz z posłem naszym do rady państwa, ks. Świeżym, przedstawić ponownie nasze sprawy i położenie i zażądać stanowczego poparcia Koła. Dr. Michejda przedstawił jako minimum tego, czego narazie koniecznie musimy się domagać i czego nam koniecznie potrzeba: 1) doprowadzenia rzeczywistego równouprawnienia w sądach i urzędach, aby takowe polskie podania przyjmowały, ale także od siebie z polską ludnością po polsku urzędowały; 2) sporządzenia polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie; 3) zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego w tutejszych szkołach średnich (2 gimnazja i 2 szkoły realne). Pan Jaworski zapewniał nas o przychylności i życzliwości całego Koła, i oświadczył, że uczyni, co tylko według istniejących stosunków uzna za możebne. Wierzmy szczerze w życzliwość Koła, bez względu na istniejące w niem kierunki polityczne, lecz powszechnem u nas przekonaniem jest i to, że Koło mogłoby dla nas, mianowicie także w sytuacji, jaka dotąd była, zrobić więcej, zrobić przynajmniej coś, gdyby odrobinę więcej energii i stanowczości.

Obecnie oczywiście nie stanie się nic, ażeby się wyklarowało położenie stworzone rządową reformą wyborczą. Cokolwiek atoli nastąpi, to jest pewnem, że najważniejszą dla nas pomocą jest własna nad naszym rozbudzeniem i podniesieniem praca, tudzież moralne i materialne poparcie sprawy naszej, mianowicie zaś urządzenie średnich szkół polskich przez całe nasze społeczeństwo. Wszystko, co się o naszych sprawach mówi i pisze, trzeba zakończyć znanymi słowami: «caeterum censeo», że trzeba na Szlaku urządzić najprzód polskie gimnazjum a (potem inne szkoły średnie.

R. Sz.

Wiedeń, 9 listopada.

[Z Koła polskiego. O koalicji wogóle. Objawy rozkładu większości parlamentarnej. Koalicja słowiańska. Dr. Rieger w Wiedniu. Ks. Alfred Windischgraetz].

△ W Kole polskiem toczyły się ciągle zakulisowe walki o kandydatury ministerjalne. Najprzód był p. Madeyski pewnym kandydatem Koła na ministerstwo wyznań i oświaty. Wskutek atoli starań młodzieżowawczej, tak zwanej «podolskiej» grupy Koła, wysunięto przeciw p. Madeyskiemu kandydaturę p. Bobrzyńskiego, znanego dziejopisarza, a obecnego wice-prezydenta galicyjskiej krajowej rady szkolnej, w przypuszczeniu, iż za kandydaturą Bobrzyńskiego głosować będzie grupa krakowskich zachowawców, co też o tyle okazało się trafnem, iż istotnie parlamentarna komisja Koła uchwaliła kandydaturę p. Bobrzyńskiego jednogłośnie. Drugim jednogłośnym kandydatem Koła jest p. Jaworski, jako minister dla Galicji. W nim traci Koło zasłużonego i zręcznego przewodcę, który objęta po Grocholskim spuściznę, powiedzmy, bardzo trudną, prowadził nader chlubnie i ku zadowoleniu kraju i członków Koła. Otwartą jest zatem także i kwestja przewodnictwa w Kole polskiem, mianowicie kto ma zostać następcą p. Jaworskiego w prezesostwie Koła.

Ogólnie panuje przeświadczenie, iż nowy gabinet koalicyjny i wogóle cała koalicja parlamentarna niedługo będzie miała żywot. Już obecnie są wielkie trudności, a nawet objawy częściowego rozkładu. Dotyczy to w szczególności klubu hrabiego Hohenwarta, a w części i lewicy. W pierwszym przejawia się niezadowolenie pomiędzy słowiańskimi i chorwackimi posłami, w lewicy jest niezadowolonym radykalne narodowo-niemieckie skrzydło tejże, pod wodzą posłów Dumreichera i Mengera. Można już teraz liczyć napewno, iż niezadowolone żywioły obydwóch klubów odpadną prędzej lub później od koalicji. Na ustąpienie posłów słowiańskich z klubu hr. Hohenwarta zanoszą się nawet już obecnie. Młodocześni bowiem usiłują utworzyć koalicję słowiańską w izbie poselskiej, która obejmowałaby posłów młodoczeskich, słowiańskich, ruskich i chorwackich. Jesliby się to młodoczeschem udało, wówczas powstałoby nowe stronnictwo, posiadające około 80 członków, przez co, naturalnie, opozycja młodoczeska byłaby znacznie wzmocniona.

Bawi tu dr. Rieger. Staraniem jego jest wciągnięcie staroczechów do nowej kombinacji politycznej w ten sposób, iżby Czechom zapewniono pewne ustępstwa, zamianowano dla Czech osobnego ministra, a natomiast zniesiono stan wyjątkowy w Pradze i okolicy. Chwilowo jednak nie mają usiłowania d-ra Riegera prawie żadnego widoku uwzględnienia. Górą obecnie Plener.

Prezydent nowego gabinetu koalicyjnego, książę Alfred Windischgraetz, urodzony w roku 1851 w Pradze, jest wnukiem marszałka, który krwawo zapisał swoje nazwisko w r. 1848, w dziejach Austro-Węgier. Studjaprawnicze odbywał książę Alfred na wszec h nicach w Bonn i Pradze. Uzyskał tam tytuł doktora praw. Pierwsze jego występy publiczne były w kierunku autonomicznym i przyjaznym dla czechów. Dotychczas był drugim wice-prezydentem izby panów, a w zeszłym roku był prezydentem delegacji austriackiej. Ks. Windischgraetz podpisał wiedeńskie punktacje ugody niemiecko-czeskiej i domagał się w sejmie czeskim całkowitego ich przeprowadzenia. Kiedy jednak życzeniu jego nie stało

się zadość, złożył, wraz z kilkoma swoimi stronnikiem, mandat poselski.

Marius.

Lwów, 10 listopada.

[Poseł Lewakowski na trybunie ratuszowej. Opinie wyborców o polityce Koła. Sensacyjny obrót wyborów w Żółkiewskim. Nowy poseł-starosta i sympatyczny jego debiut].

△ Ogromny zastęp wyborców lwowskich zapełnił onegdaj salę ratuszową, aby wysłuchać sprawozdania z czynności parlamentarnych jednego z posłów naszej stolicy, d-ra Karola Lewakowskiego. Widać było ogólne niezwykle zajęcie, a brawa, oklaski i huczne okrzyki, jakimi przerywano dość często słowa mówcy, świadczyły, iż wśród obecnych większość solidaryzuje się z jego poglądami pesymistycznymi i dzieli nieprzychylnie jego uczucia względem Koła posłów z Galicji za ich politykę, metodę działania i stanowisko zasadnicze w najważniejszych kwestiach z niedawnej przeszłości. Mówca nie żałował barw czarnych i gorczy.

Rządowy projekt reformy wyborczej jest, zdaniem posła L., niesprawiedliwy i upokarzający, pozostawia przywileje kurji wielkiej posiadłości, nie nadaje chłopom prawa do głosowania bezpośredniego, zatrzymuje okręgi wyborcze, nie pomnaża liczby posłów miejskich i mandaty z izb handlowych zostawia nadal do dyspozycji każdorazowego rządu. Wybory powszechne nie obalą i u nas porządku społecznego, ale zrównoważą dobrobyt we wszystkich klasach (?), podniosą poziom cywilizacji (?); wybory powszechne położyłyby tamę dzisiejszej praktyce, iż program polityki kraju robi się bez Koła, bez przygotowania i wybadania opinii publicznej, bez odnoszenia się do wyborców. Nieprawdą jest, twierdził mówca, że mieszczaństwo i inteligencja miast opiera się reformie wyborczej, która przecie w ich własnej kurji zastosowywałaby ich własne demokratyczne zasady. Znaczna większość Koła polskiego, wedle enuncjacji d-ra L., to owoc jedynie narzuconej Galicji ordynacji; czyż program jej jest programem szlachty, konserwatyzmu naszego? Nie, to wyraz kasty, skleconej z różnych żywiołów, podpieranej przez różnych jegomościów (!), którym się za to dobrze dzieje; kasta rządzi krajem i nie chce ustąpić, korzystając z obowiązującej ordynacji zabiera mandaty nie zawsze czystymi środkami; za pomocą rozbitków partji stańczykowskiej obsadziła wszystkie instytucje i urzędy swemi figurami i terrorizuje społeczeństwo, przedstawiając Wiedniowi sytuację kraju zawsze w fałszywym świetle. Na to wszystko radykalne lekarstwo jedynie—w wyborach powszechnych... Kasta boi się utraty mandatów na rzecz rusinów. A czyż nam wolno na tak wybitnie własną sprawę, jaką jest szczerą zgodą z narodem ruskim, zapatrywać się z ciasnego stanowiska polityki czysto galicyjskiej?—wola dr. L. Mówca nie darował i autonomji. Nasz samorząd dziś na papierze, a ten papier dużo kraj kosztuje; temu zaradziłyby również tylko powszechne wybory, boby nam dały większość demokratyczną, która ma wiarę w autonomję i odważyłaby się w Wiedniu sięgnąć po nią, nie po papierową, ale prawdziwą, gdyż nie byłaby z Wiedniem tak skrepowana, jak jest obecna większość w Kole...

Po Lewakowskim zabrał głos socjalista Daszyński, a oskarżywszy Koło i szlachtę, że wskutek ich polityki w parlamencie i sejmie... tysiące ludzi umiera u nas, ulega chorobom, powodzi, że lud doprowadzony do nędzy ostatecznej ucieka z własnej ziemi, i że mięso drogie—zażądał uchwalenia nieufności Kołu «wobec jego polityki antynarodowej, antyautonomicznej i szlachecko-kastowej». Dzikiej tej rezolucji nie zawotowano jedynie dlatego, że lepszą postawił dr. Grek, po wykazaniu, iż masy narodu naszego są dla panów z Koła motłochem bez czci i wiary, że stronnictwo dotąd rządzące pamiętać winno, iż wtrąca samo wydziedziczone politycznie miliony w odmet rewolucji tem groźniejszej, im pewniej... zwrócić się ona może nie przeciw rządowi, lecz przeciw zaciekłemu w egoizmie, sytym klasom społecznym!... W myśl więc wniosków d-ra Greka, wyrażono głębokie ubolewanie Kołu, iż sprzeciwiło się rządowemu projektowi wybor-

czemu, że zawarło sojusz z centralistami i że wywołało przełom ministerjalny, zaostrzający niebezpieczeństwo reakcji politycznej i ekonomicznej; dalej oświadczone się stanowczo przeciw wszelkim stanom wyjątkowym w państwie, domagając się natomiast ścisłego przestrzegania ducha ustaw konstytucyjnych w administracji i jak najrychlej rozszerzenia wyborczego prawa w duchu znanego projektu, jako zadatku reformy obszerniejszej...

Najmniej przewidywane wyniki wyborcze oddawna nie należą u nas do rzadkości. Rezultat jednak wyboru na posła do rady państwa z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, o którym to wyborze dwukrotnie już wam pisałem, przeszedł wszelkie dotychczasowe niespodzianki. Akcja przedwyborcza toczyła się energicznie od kilku tygodni za prof. Wachnianinem lub ks. Rozdzielskim; komitet centralny, nie oświadczał się za żadnym z nich, od siebie jednak również nikogo nie stawiał, a ponieważ zawsze dotąd z owych stron rusin był wybierany, oczekiwano tylko, który z dwóch wspomnianych kandydatów zwycięży? Tymczasem... telegram donosi, iż na 635 głosujących, 385 głosów (t. j. 67 po nad ilość konieczną) otrzymał starosta tamtejszy, Józef Lanikiewicz; na księdza R. padło tylko 161 głosów, a na profesora W. tylko 88... Tak znaczna różnica głosów uzyskana przez urzędnika bez żadnej agitacji poprzedniej, gdyż faktem niezbitym jest, że nawet okoliczni starostowie dopiero rano w sam dzień wyboru otrzymali z namiestnictwa zawiadomienie o kandydowaniu pana L., fakt również niezbity, iż «kielbasa i wódka» widocznie w grę nie wchodziła, ani presja rządowa, skoro jej nawet prasa *quand même* opozycyjna nie wytyka—wszystko to czyni ostatni wypadek wyborczy nadzwyczaj charakterystycznym i daje sporo materiału do oryginalnych komentarzy. Wybór żółkiewski wywołał w dziennikach polemikę; z jednej strony pytają, jak może c.-k. urzędnik być kontrolerem administracji państwowej, do czego powołany jest parlament; z drugiej zaś odpowiadają, dlaczego stan urzędniczy, tak liczny i tyle niedostatków cierpiący, nie ma mieć w parlamencie choć jednego swego rzecznika? Nawiasem mówiąc, starosta Lanikiewicz jest siłą dodatnią; człowiek to zany, pelen poczucia obywatelskiego, wśród ogółu szanowany i lubiany, wśród ludu szczególnie popularny. Wybór uczczono w Żółkwi pochodem z pochodniami, serenadą i iluminacją. Gdy imieniem owacjonistów przybyła deputacja do nowo wybranego posła, tenże, między innymi, zrobił pamięci godną uwagę: «Życie nasze i społeczne i polityczne na ziemi galicyjskiej wymaga nieodzownie absolutnej jednności i zgody między narodowością polską i ruską». Sądząc z imponującego zwycięstwa w okręgu, gdzie rusini znacznie górują, musiał p. starosta i w praktyce o tej pięknej idei nie zapominać. Już to samo przemawia za nim i winno stać się wskazówką dla kolegów jego w zawodzie.

Nota.

Kraków, 11 listopada.

[Wybór wice-prezydenta. Muzeum Matejki. Nowe dzienniki. S. p. Ludwik Kozłowski. Miscellanea].

△ Mamy i nie mamy pierwszego wice-prezydenta miasta. Jest wprawdzie wybrany, wybór przyjął, ale przysięgi nie złożył i zapowiedział, że się jeszcze cofnie, jeżeli rada miejska nie zgodzi się na takie w pewnym względzie pojmowanie statutu, jakie byłoby mu dogodnym.

Ażeby zrozumieć o co idzie, trzeba bliżej wytłumaczyć sprawę, o której z najściślejszą dyskrecją milczą wszystkie nasze dzienniki. Ta rozczałająca zgodność jest powodem, że w samym Krakowie mało kto wie o szczegółach przebiegu całej sprawy—i zapewne dopiero z «Kraju» dowie się szersza publiczność krakowska, dlaczego ma i nie ma wice-prezydenta.

Ponieważ konserwatyści mają niejaka większość w radzie miasta, przeto nie dziwnego, że z ich łona miał wyjść wice-prezydent. Mówiono na przykład o posle na sejm, doktorze Franciszku Paszkowskim, ale ten nie zdecydował się przyjąć kandydatury. Trzeba więc było wyszukać innego prawnika, bo przy pre-

zydencie nie-prawniku wybór prawnika jest koniecznością. Jednym przeszkadzało wyznaczenie, drudzy przedstawiali zamalo danych, aby mogli skutecznie pomagać w pracy p. Friedleinowi. Jednym, który posiadał do tego warunki, okazał się dr. Karol Pieniążek. Zgodzono się więc na niego i przed dziesięciu dniami nie ulegało wątpliwości, że on, a nie kto inny będzie drugą osobą w radzie miasta. Tymczasem, na onegdajszym posiedzeniu, na 46 głosujących otrzymał 35 głosów adwokat Hajdukiewicz.

Co się stało? Jak wytłumaczyć ten niespodziewany rezultat? Jest to napozór rzecz trudna, a w gruncie rzeczy bardzo łatwa. Niejednokrotnie już zaznaczałem, że nie posiadam wielkiej wiary w stałość zasad i przekonania naszych ojców miasta. Na oko, dla niewtajemniczonych lub łatwowiernych, mamy tylko dwa stronnictwa: konserwatywne i liberalne. Starcie się między nimi od czasu do czasu służy dla krótkowidzających za dowód ich wyłącznego istnienia. Walki te jednak odbywają się tylko w sprawach teoretycznych, akademickich, gdzie popisywanie się z zasadami nie szkodzi niczyim osobistym interesom. Gdzie jednak wychodzi na stół sprawa osobista, gdzie są z nią powiązane rozmaite interesy i nadzieje osób trzecich, tam zjawia się nagle «stronnictwo trzecie», tajne, ukryte, złożone z ludzi najrozmaitszych odcieni, którzy idą z sobą ręką w rękę, zostawiając zasady na schodach i w przedpokoju. Jest to poprostu klika, połączona z sobą już to sympatjami, już to interesami, która wodzi za nos całą radę miejską według swoich potrzeb i widoków na przyszłość. Prawdziwi konserwatyści i prawdziwi liberali (którzy, razem wzięwszy, co najwyżej stanowią trzecią część rady) nie czują nawet, że są poprostu pionkami tego trzeciego stronnictwa, pionkami, których ludzie się od czasu do czasu nieszkodliwym głoszeniem tych lub owych zasad, a którzy wzamian są obowiązani do głosowania w sprawach osobistych, tak jak się podoba tajnym przywódcom tajnej koalicji. Ponieważ zaś dr. Pieniążek nie cieszył się jej sympatją, jako nie należący do niej, jako wreszcie człowiek, mający swoje zdanie i nie łatwo uległy, przeto podniosła kandydaturę d-ra Hajdukiewicza i uzyskała dla niej olbrzymią większość.

Ale dlaczego dr. Hajdukiewicz, choć wybrany, nie jest jeszcze wice-prezydentem? Oto koalicja nie rachowała się z jedną bardzo ważną okolicznością. Dr. Hajdukiewicz jest syndykiem miasta, to jest płatnym jego doradcą prawnym. Kiedy przed laty poprzedni syndyk miasta, dr. Lisowski, został radcą miejskim, powstała ogromna burza wśród liberalów, że syndyk, jako poniekąd urzędnik, a więc podwładny rady miasta, nie powinien w niej zasiadać, bo będzie po części swoim własnym przełożonym. Wówczas dr. Lisowski syndykato złożył, a dziś syndyk ma być już nietylko radcą miejskim, ale wice-prezydentem, to jest bezpośrednim swoim przełożonym. Taka zmiana «przekonań» rady nie podobała się niektórym jej członkom i jeszcze przed głosowaniem zapytał publicznie prof. Jordan doktora Hajdukiewicza, czy w razie wyboru syndykato złożyć zamierza. Zapytany odpowiedział wymijająco: «nie wiem jeszcze, czy będę wybranym, a więc oświadczyć się mogę dopiero w razie nastąpienia wyboru». Zamieniono publiczne posiedzenie na tajne, dr. Hajdukiewicz został wybrany, podziękował za wybór i złożył następujące oświadczenie: «niech rada miejska sama osądzi, czy dadzą się pogodzić obowiązki syndyka z obowiązkami wice-prezydenta, a jeżeli większość uzna, że pogodzić się one nie dadzą, to nie przyjmę wyboru na wice-prezydenta». Oświadczenie takie, mocno spóźnione, wywołało dość niesmaczne wrażenie i stało się przedmiotem również niezbyt milej dyskusji. Postanowiono wreszcie odesłać sprawę do komisji prawniczej, a więc tymczasowo zawiesić dokonany wybór wice-prezydenta. Największy niesmak wywołały głosy, domagające się rozdzielenia tych dwóch funkcji, ale wyznaczenia jednocześnie pensji wice-prezydentowi. Dotychczas był to urząd czysto honorowy—pełnili go ludzie bardzo wybitni i bardzo zasłużeni, nie wymagając płatnej nagrody. Raz tylko rada miejska, uznając, że długoletni wice-prezydent Friedlein pełni te

obowiązek z prawdziwą szkodą dla interesów własnych, a z dobrem miasta, wyznaczyła specjalnie dla niego sumę 3,000 złr., jako remunerację. Świeżo wybrany wice-prezydent tych zasług co Friedleu nie posiada, finansowo stoi bardzo dobrze, wybitną osobistością nie jest, zkadże więc ma mieć przywilej, jakiego dotąd nikt nie posiadał? Jak się ta sprawa zakończy, trudno przewidzieć—to pewna, że ogół obywateli zbudowany nią być nie może. Jedynym jej dobrym rezultatem byłoby, gdyby wskutek niej otworzyły się oczy na gospodarstwo «trzeciego stronnictwa».

Mysł wzniesienia pomnika Matejce przyjęta została sympatycznie, ale niebardzo wierzyć można w jej urzeczywistnienie. Inicjatorowie nie myśleli zapewne o pomniku małym, skromnym, stojącym gdzieś wśród zieleni lub w murach kościoła. Marzą zapewne o pomniku takim, jak dla Mickiewicza, ale nie zważają, ile potrzeba było czasu, ilu trudów, zanim zebrano kapitał na pomnik mickiewiczowski. Powiedzmy otwarcie: nie stać nas obecnie na drugi pomnik tego rodzaju. Ci, co w ciągu jednego tygodnia mogliby zebrać między sobą potrzebne fundusze, zwykli zdaleka się trzymać od wszelkich składek na cel publiczny, a od ogółu biedniejszego, mającego tysiące potrzeb niezaspokojonych, trudno wymagać, aby groszem swym stawiał pomnik za pomnikiem. Szczęśliwszą daleko myślą, a co więcej bardziej utrwalającą pamięć Matejki, jest myśl zakupu domu, w którym się urodził i zmarł, i urządzenia w nim muzeum z prac i pamiątek po mistrzu Janie. Na zakupno domu, o ile mi się zdaje, wystarczyłoby 30,000 złr., a muzeum powoli samoby powstawało ofiarnością tych wszystkich, co są w posiadaniu choćby najdrobniejszej pracy Matejki, i ofiarnością rodziny, która zapewne złożyłaby w muzeum część zbiorów Matejki, przedmioty których używał, jego dyplomy honorowe, korespondencje, portrety i t. p. Takie muzea sławnych ludzi posiada wiele miast zagranicą, a i my mamy pokój mickiewiczowski przy muzeum w Sukiennicach i pokój Chopina w muzeum Czartoryskich. Już dziś pamiątki po Mickiewiczu nie dają się pomieścić w przeznaczonym dla nich miejscu, o ileż więc większego miejsca potrzeba na muzeum Matejki, gdzie nie tylko znajdowałyby się same po nim pamiątki, ale przeważnie utwory jego ręki. On sam, prosząc przed rokiem o darowanie mu części murów dawnego szpitala św. Ducha, miał zamiar utworzyć w nich podobne muzeum. Gdyby więc dziś sprawę tę ogół poparł, stałoby się chociaż w części zadość życzeniu zmarłego mistrza. Inicjatorem zakupu na ten cel domu Matejki jest prof. Marjan Sokołowski, a pierwszym, który inicjatywie tej przyklasnął i nadesłał składkę, jest ks. Łobos, biskup tarnowski, drugim ofiarodawcą po biskupie był książę Adam Sapieha z kwotą 1,000 złr. Jeżeli zwolennicy pomnika uznają, a uznać powinni, że to, co zaproponował profesor Sokołowski jest także pomnikiem, a przytem świetniejszym, oryginalniejszym i pożyteczniejszym i jeżeli, co za tem idzie, składki na pomnik brązowy przeleją się do kasy utworzenia muzeum, to może w niedługim czasie miasto nasze wzbogaci się o jedną pamiątkę cenną więcej, ciekawą niezmiernie tak dla swoich i obcych, a świadczącą o pietymie, jakim współcześni otaczali osobę i dzieła wielkiego mistrza.

Przypuszczać należy, że dziennikarstwo nasze jednogłośnie poprze myśl prof. Sokołowskiego, a ponieważ dziennikarstwo, to któraś tam z rzędu potęga, przeto o rezultat nie byłoby obawy. Potęga ta w Krakowie coraz więcej uczuwać się daje, a raczej coraz więcej chce rozszerzyć swą władzę. Dopiero przed laty dziesięciu po jedynowładztwie «Czasu» zawitała «Reforma» i podzieliła się z nim opieką nad Krakowem, zachodnią Galicją i innemi częściami świata, do których wpływ jej sięgał. Ponieważ *omne trinum perfectum*, przeto przed kilku laty powstał «Kurjer Polski». Dziś on niby jest, a niby go nie ma, podobnie jak wice-prezydent miasta Krakowa. Nazywa się od miesiąca «Nowym Kurjerem Polskim», a podpisują go jako wydawca i redaktor dwaj panowie, których nazwisk sobie nie przypominam. Wierzyliście bylego «Kurjera Polskiego»

twierdzą, że jest to pismo to samo, bo drukuje się w tejże samej drukarni, w tym samym formacie, temi samemi czcionkami, z dalszym ciągiem tej samej powieści, z tą samą tendencją i z tym samym układem, bo posiada wreszcie tę samą redakcję, ten sam lokal redakcyjny i administracyjny i dostarczany jest tym samym prenumeratorem, którzy złożyli swe korony i grosze (halerze) na prenumeratę «Kurjera Polskiego». Z tego powodu wierzyliście zarzucając dzisiejszym właścicielom, że zmienili tylko firmę, aby spadły wierzytelności dawnego «Kurjera», który lada chwila miał być wystawiony na licytację. Właściciele pisma są przeciwnego zdania, a ponieważ przy różnicy zdań rozstrzyga zwykle ktoś trzeci, przeto sprawa «Kurjera» poszła na drogę sądową, a wierzyliście i właściciele piszą nawzajem o sobie niezbyt wesołe artykuły i wydają listy otwarte do publiczności. Treść tych artykułów i listów nie jest zbyt budującą, a zatem zaznaczam tylko ich istnienie.

Zanim jeszcze sąd orzeczy czy śmierć «Kurjera» była pozorną, czy rzeczywistą, ujrzy światło dzienne czwarte pismo w Krakowie. Zakłada je znany powieściopisarz, p. Józef Rogosz. Numer okazowy wyjdzie w tych dniach, a od pierwszego grudnia «Głos Narodu» zacznie ukazywać się stale. Pod względem politycznym pismo to ma być podobne do «Kurjera Polskiego», którego p. Rogosz był niegdyś współredaktorem i miał następnie przyjemność liczyć się do jego wierzyliści. Prawdopodobnie «Głos» odróżniać się będzie od innych bardzo wybitnym antysemityzmem, któremu dawny «Kurjer», za współpracownictwa p. Rogosza, równie szeroko otwierał łamy.

Pomimo tego wzrostu dziennikarstwa, dziennikarzy w Krakowie nie przybywa. Owszem, przeciwnie, ubył niedawno z ich grona jeden bezsprzecznie utalentowany i pracowity. Co było przyczyną, że o śmierci Ludwika Kozłowskiego, zasłanej w Krakowie przed paru miesiącami, dowiedzieliśmy się niedawno z «Tygodnika Ilustrowanego», odgadnąć zaiste trudno. A była to osobistość niedawno jeszcze powszechnie znana i do ostatniej chwili pracująca w swoim zawodzie. Kozłowski zjawiał się w Krakowie około r. 1880 i w kilka miesięcy już po przybyciu został najprzód współpracownikiem, a potem członkiem redakcji «Czasu». Tłumaczył w nim wiele z ruskiego i pisywał krytyki teatralne. W «Przeglądzie Literackim i Artystycznym» Bartoszewicza ukazywały się świetne jego tłumaczenia Berangera; umiał w nich zachować cały dowcip piosenkarza francuskiego, przy formie świetnej, prawie równej oryginałowi. Jednocześnie tłumaczył Lermontowa i innych poetów, drukował oryginalne wiersze humorystyczne, a w «Tygodniku Ilustrowanym» i z poważną muzą wchodził w stosunki. Wyborne były jego sprawozdania sądowe, umieszczane w «Kurjerze Krakowskim». Opuściwszy przed kilku laty redakcję «Czasu», zarabiał piórem jako korespondent do «Dziennika Poznańskiego» i «Gazety Polskiej». Zapewne, że tem wszystkiem nie mógł zająć zbyt wybitnego stanowiska w literaturze i dziennikarstwie, ale w każdym razie należał do grona nietuzinkowych pisarzy. Dla kawałka chleba, którego korespondencje same dać nie mogły, otworzył skromną restaurację; jest to jeden przykład więcej, jak świetnie popłaca praca literacka w Galicji. Wyszedł prawie zupełnie ze stosunków—o śmierci jego więc nikt nie wiedział, nie ogłosiły nawet kartki pogrzebowe. Smutna, za prawdę, dola!

Większość miejscowego komitetu fundacji Hirscha opuściła swe stanowiska; o przyczynach podam bliższe szczegóły w przyszłej korespondencji. Prof. dr. Rostafiński, prof. Janczewski i t. d. wniosli do namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie statutu Towarzystwa ogrodniczego. Dziś w kaplicy ks. kardynała odbył się obrzęd zaślubin Henryka Sienkiewicza z p. Marią Wołodkowiczówną. W «Związku literackim» poruszono myśl wydania rocznika, dającego obraz ruchu literackiego, naukowego i artystycznego w roku ubiegającym.

Srednik.

Poznań.

△ Jeneralny dyrektor ziemstwa kredytowego, pan v. Staudy, wystosował do «Kurjera Poznańskiego» list następujący: «Jeden z wyborców wolnomyślnych zapytał mnie w dniu prawyborów, czy prawdą jest, że w mieście Poznaniu konserwatyści zawrą kompromis z polakami. Na to odpowiedziałem poufnie, że konserwatyści postanowili tego nie czynić. Zastrzegam się wyrażnie przeciwko temu, jakoby miał powiedzieć, że z polakami nie chcę mieć nic wspólnego, lub coś podobnego, i stwierdzam raz jeszcze, że w owej rozmowie nie mówiłem w swoim imieniu, tylko w imieniu konserwatystów». P. dyrektor Staudy zapewnił nadto redakcję «Kur. Pozn.», że nigdy nie miał zamiaru występować nieprzyjaźnie przeciw ludności polskiej, i że jeżeli jako konserwatysta przeciwny był kompromisowi z polakami, to jedynie dlatego, aby jeszcze bardziej nie jątrzyć obydwóch narodowości przeciwko sobie.

W sprawie biadania pastorów ewangelickich, jakie dawały się słyszeć na niedawno odbytym w Poznaniu prowincjonalnym synodzie ewangelickim, że jeneralnego superintendenta Hesekeila, podczas ostatniej bytności cesarza w Poznaniu, spotkała dotkliwa zniewaga i że ta zniewaga była policzkiem dla kościoła ewangelickiego, ponieważ ks. arcybiskup katolicki nie tylko był zaproszony na ucztę cesarską, pisze dzisiaj ultrakonserwatywna «Kreuz-Ztg.», że według jej informacji, «w danych warunkach nie może być mowy, mianowicie uwzględniając obecną etykietę dworską, o jakim ubliżeniu jeneralnemu superintendentowi w jego godności duchownej, że według etykiety dworskiej, istnieje różnica pomiędzy rangą katolickiego arcybiskupa a ewangelickiego superintendenta jeneralnego».

W sprawie znanego, niedawno ogłoszonego rozporządzenia arcybiskupiego, dotyczącego języka, jakim się mają posługiwać dozory kościelne, pisze «Schles. Ztg.»: «W ten sposób uczyniono zadość żądaniu poznańskiej władzy arcybiskupiej, którą rząd państwowy dotąd stanowczo zwalczał. Rząd państwowy domagał się dotąd zawsze, żeby językiem urzędowym dozorów kościelnych i reprezentacji kościelnych był język niemiecki, jeżeli większość parafian jest niemiecką, i że władze rządowe mają rozstrzygać, czy większość parafian jest niemiecką. Obecnie decyzja ma przysługiwać dozoram kościelnym i reprezentacjom gminnym. Jeżeli w nich polacy mają większość, mogą one zaprowadzić język polski, choćby większość parafian była niemieckiej narodowości».

Ziemie słowiańskie.

Praga, 7 listopada.

[Czesi wobec nowego zwrotu w austriackiej polityce wewnętrznej. Oświadczenie d-ra Fanderlika. Dr. Rieger o położeniu. Opozycja stronnictwa staroczeskiego. Z obozu młodoczechów. Agitacja przeciwko profesorowi Masarykowi].

∞ Pod wrażeniem przesilenia parlamentarnego i ministerjalnego w Wiedniu, utworzenia się koalicji parlamentarnej, której wodzem pozornie jest hr. Hohenwart, a kierownikiem będzie niezawodnie Plener, i tworzenia się nowego gabinetu, zapomnieliśmy chwilowo o stanie wyjątkowym, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną, ponieważ nie tylko dalsze trwanie «małego stanu oblężenia», lecz wogóle cały kierunek polityki państwowej wobec nas zawisł ściśle od dokonywającego się w Wiedniu zwrotu w systemie politycznym. Wprawdzie dotychczas ani koalicja parlamentarna, a jeszcze mniej tworzący się gabinet ks. Alfreda Windischgraetza, nie ogłosiły swojego programu, niemniej przeto jest naród czeski wytworzonym świeżo położeniem w wysokim stopniu zaniepokojony, ponieważ w koalicji a prawdopodobnie też i w gabinecie przypadnie rola kierująca niemiecko-liberalnej lewicy. W nowym

ministerstwie zasiadzie Plener, a już wobec tego samego faktu zbyt czynnym jest wszelki program. Plener bowiem, to wróg stanowczy narodu czeskiego. Obecnie doszedłszy do władzy, będzie on usiłował gnębić nas, gdzie tylko zdoła. To też naród nasz przygotowuje się na okres prześladowania i ucisku, na okres daleko gorszy i niebezpieczniejszy, aniżeli ten, jaki stanem wyjątkowym został zainaugurowany. Otuchy jednak wcale nie tracimy, raz dlatego, iż silne tkwi w nas przekonanie o krótkotrwałości koalicji parlamentarnej i rządu z jej łona wyszłego; powtóre dlatego, iż naród nasz ma niemniej silne przeświadczenie o swej sile odporu, czego złożył dowody zarówno w czasie prześladowania za czasów gabinetu Giskry i ministerstwa ks. Auersperga. Przygotowujemy się na całej linii do opozycji i oporu nie tylko w Czechach, ale także na Morawach i na Śląsku. Na Morawach zapowiedział opozycję czesko-morawskich posłów przeciwko koalicyjnemu rządowi poseł Fanderlik, a w imieniu staroczeskiego stronnictwa złożył dr. Rieger oświadczenie, które także brzmi stanowczo opozycyjnie. Wprawdzie uczynił to przewodca staroczechów w formie prywatnej rozmowy, niemniej przeto są słowa jego równomierne z urzędową enuncjacją stronnictwa.

Na pytanie, jak się zapatruje na koalicję, odparł sędziwy przewodca staroczechów:

— Koalicja tak jak ją mianowicie lewica propaguje, żadną miarą nie może mieć widoków długotrwałości, owszem już dziś nosi ona w sobie zaród śmierci. Jesteśmy w szczególności tem najbardziej zaniepokojeni, iż wysunięto lewicę naprzód i że w gabinecie zdobywać ona będzie większy wpływ w nadziei odzyskania potęgi i władzy w państwie, jaką dawniej posiadała. Nie sądzę — dodał dr. Rieger — by koalicja była dziełem reformy wyborczej. Co do tej ostatniej pragnęlibyśmy, żeby los jej uczyniono zawisłym od odnośnych uchwał sejmów krajowych, ponieważ w tem byłaby najlepsza rękojmia nienaruszalności autonomicznych zasad w zmienionej ustawie wyborczej. Stało się, niestety, inaczej, a wobec tego pojmuję, iż nie było innego wyjścia, jak utworzenie koalicji *ad hoc*, zwłaszcza, iż od d. 10 października (dzień wniesienia w izbie reformy wyborczej) cała machina parlamentarna przestała funkcjonować.

— Jakie stanowisko zajmie pańskie stronnictwo wobec koalicji i nowego gabinetu?

— Stanowisko to określa główny punkt programowy nowego rządu koalicyjnego, stawiający jako główny cel, utrzymanie dotychczasowego stanu politycznej i narodowej posiadłości. Jest to utrzymanie istniejącego bezprawa na niekorzyść słowian. Taki program nie może żadną miarą być popierany przez czeskie stronnictwo narodowe (staroczeskie) i naturalnie zajmie nasze stronnictwo w sejmie odpowiednie stanowisko.

Po chwili dodał dr. Rieger:

— Ale ja uważam gabinet koalicyjny tylko za przejściowy, poczem, spodziewam się, jeśli na dobrej woli nie zbraknie, że na podstawie zupełnego narodowego równouprawnienia przyjdzie do nowej ugody. Być jednak może, iż nowy rząd, usuwając zupełnie «starą» ugodę, którą Niemcy całkowicie chcieli przykroić na swoją korzyść, uczyni ze swej strony pierwszy krok w tym kierunku.

Dr. Rieger udał się do Wiednia w celu konferowania z hr. Hohenwartem i Jaworskim, którym też wyjaśni stanowisko swojego stronnictwa wobec nowego stanu rzeczy.

Stronnictwo młodoczeskie, które nierozważną i nadto skrajną swoją opozycją doprowadziło do stanu wyjątkowego i stało się faktycznie drabiną, po której szczeblach wylazł p. Plener ze swoim stronnictwem na wyżynę władzy rządowej, zajmując chwilowo wyczekujące wobec nowego zwrotu rzeczy stanowisko. «Narodni Listy» robią dobrą minę przy złej grze, pocieszając swoich czytelników zapewnieniem, iż koalicja wkrótce rozleci się w kawałki, a rząd, na niej oparty, runie. Tymczasem agitują bracia Gregrowie do spółki z p. Szromotą w okręgu wyborczym strakonickim przeciwko ponownemu wyborowi profesora Masaryka na posła do rady państwa, właśnie w chwili, kiedy obecność jego w klubie mło-

doczeskim byłaby najpotrzebniejszą. Ale snadź względy osobiste wzięły w tej sprawie stanowczo górę i przeważają wszelki wzgląd na interes ogółu. Umiarkowania potrzeba nam teraz koniecznie, ponieważ wszelka skrajność, chociażby była najgórnołotniej wygłaszana, jest tylko wodą na młyn Plenera i towarzyszy.

Taboryta.

Lwów, 2 listopada.

[Przeniesienie prochów M. Szaszkiewicza. Zbliżenie się radykalistów do polskiego związku włościańskiego. Poufne zgromadzenie radykalistów. Wybór posła. Zbiór poezji J. Franko. Wikariusz jeneralny].

△ W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste przeniesienie prochów poety ruskiego i wskrzesiciela narodowości ruskiej w Galicji, Marcjana Szaszkiewicza. Od samego rana tłumy publiczności podążały na dworzec kolei żelaznej, gdzie nad trumną poety przemówił prof. E. Ogonowski, jako prezes Towarzystwa «Proświta». Ustawiono następnie trumnę na wozie, zaprzężonym w trzy pary wołów, prowadzonych przez huculów. Kondukt udał się na cmentarz lyczakowski. W uroczystości brały udział wszystkie warstwy ruskie, bez różnicy stronnictw. Oprócz uczestników miejscowych, przybyło na pogrzeb mnóstwo deputacji z prowincji i z Bukowiny. Wieczorem odbył się w sali «Domu Narodowego» koncert na cześć pamięci Szaszkiewicza.

«Gaz. Nar.» podała wiadomość, jakoby pomiędzy radykalistami ruskimi a mazurskim stronnictwem włościańskim miało przyjść do porozumienia. Jest w tem tyle prawdy, że radykalści postanowili wysłać swoich deputowanych na wiec mazurski do Krakowa, oraz zaprosić członków stronnictwa włościańskiego na wiec radykalne.

W niedzielę, 29 b. m., w Kołomyi odbyła się narada poufna radykalistów ruskich w sprawie obecnej sytuacji parlamentarnej. Referowali: dr. Daniłowicz oraz dr. Franko, następnie rozpoczęły się ożywione rozprawy, przeszło 3 godziny trwające, nad sposobami agitacji pośród włościan. Uchwalono zwołać szereg wieców ludowych. Pierwszy z nich odbędzie się w dniu 13 listopada w Śniatynie. Następnie wysłano na ręce posła Pernerstorfera protest przeciw enuncjacji p. Jaworskiego i hr. J. Stadnickiego, podpisany przez sześćdziesięciu kilku delegatów stronnictwa radykalnego.

Świeżo ukazał się w handlu księgarskim zbiór poezji d-ra J. Franko. Zbiorek ten mieści prawie wszystkie oryginalne utwory najwybitniejszego współczesnego poety małopolskiego. Obok mnóstwa poezji lirycznych znajdujemy tu niedrukowane jeszcze poematy: «Botokudy», «Król i asceta», «Wędrownia Rusina z Biedą» i inne. Jako osobna odbitka z tego zbioru wyszedł poemat «Pańskie żarty», najlepszy bezwątpienia utwór poetycki autora «Boa Constrictora» i «Na dnie».

Rusini w Stanach Zjednoczonych mają wkrótce otrzymać jenerałego wikariusza z władzą biskupią; godność tę piastować ma ks. Hanat z Passaic New-York.

Naoczny.

Bułgaria.

∞ «Agencja Wolffa» otrzymała następującą depeszę z Sofji, datowaną d. 4 listopada: «Zgromadzenie przyjęło projekt adresu do księcia Ferdynanda, w którym wyrażoną jest wdzięczność księciu i rządowi za wszystko zrobione w ciągu siedmioletniego zarządu i z uczuciem szczególnego zadowolenia zaznaczonem jest małżeństwo księcia, jako pelen znaczenia akt państwowy, dzięki któremu założoną została dynastia narodowa i wytworzone zabezpieczenie przeciwko wszelkim machinacjom, grożącym wolności i niezależności ojczyzny. Adres wspomina o rezultacie wyborów, jako o dowodzie, że naród bułgarski uznaje się za całkowicie solidaryzujący z polityką i działaniami administracyjnymi rządu, któremi książę kierował od czasu objęcia przez się rządów. Naród widzi w tem ziszczenie swych idealów». Stronnicy Cankowa ogłosili nowy manifest, w którym mówią, jak podaje korespondent

«Now. Wr.», że rozstrzygnięcie kwestji bułgarskiej zależy od wielkich mocarstw europejskich, a nie od samej tylko Bułgarii. Zresztą, uznają oni księcia Koburskiego za faktycznego posiadacza władzy i proszą go o bronienie konstytucji, zagrożonej przez nieprzyjaciół, i o wyzwolenie kraju od tyranji Stambolowa. Czytamy dalej w «Now. Wrem.»: «Opozycja bułgarska prowadzi energicznie walkę przeciwko Stambolowowi. Deputowanych do zgromadzenia narodowego w Sofji przestrzegają, że Rosja niezadowolona jest nie z księcia Ferdynanda, ale ze Stambolowa, i że sprawy bułgarskie mogą wziąć taki obrót, iż Rosja jako za możebne ogłosić księcia Ferdynanda, jako prawego księcia Bułgarii, aby tylko Stambolow został usunięty. Sam książę Ferdynand proszonym jest przez dzienniki opozycyjne, aby energiczniej działał w tym kierunku, a nie grał roli nominalnego zwierzchnika państwa.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 31 października.

[Zgon Czajkowskiego. Sprawozdanie urzędowe z wyścigów konnych. Wspaniały zapis. Instytut «Lazarewski». Kasa pomocy dla studentów].

□ Latwo pojąć, iż śmierć Czajkowskiego głębokie wywarła tu wrażenie; wieść żałobna szybko rozeszła się po mieście i wcześniej, niż gazety podać ją zdażyły. Kompozytora łączyły z Moskwą węzły dawnej zażyłości; tu mieszkał czas długi przez wszystkich znany, był profesorem w tutejszem konserwatorium, wówczas kiedy dyrektorem był Mikołaj Rubinsztejn, tu najpierw wystawiał swe opery. W czasach ostatnich nieboszczyk stale zamieszkał w Klinie, o kilka zaledwie stacyj od Moskwy, przy drodze mikołajewskiej, lecz od czasu do czasu odwiedzał tutejsze mury. Popularność swą zawdzięcza nie tylko działalności kompozytorskiej, znano go tu i ceniono przede wszystkim jako człowieka, którego życie było bez skazy i pełne zasług obywatelskich.

W tych dniach wyszło urzędowe sprawozdanie z tegorocznych wyścigów konnych. Sprawozdanie to może służyć za wymowną ilustrację zasobów «Towarzystwa wyścig.». Wydało ono w tym roku na nagrody 390,056 rs., nie licząc cennych podarków. W wyścigach brało udział 72 właścicieli stajen, w których rzędzie prym trzymają p. Grabowski i Lazarew. Jak wiadomo, «Sezam» p. Grabowskiego wziął nagrodę «Wszechruskiego derby» (20,000 rs.), ale pan Lazarew był właściwym sezonu zwycięzcą, gdyż zdobył on naogół w Moskwie 61,791 rs. 55 kop., kiedy p. Grabowski zaledwie 45,200 rs. 15 kop.

Iście królewski dar otrzymał tutejszy instytut języków wschodnich, t. zw. «Lazarewski». Zmarły w Paryżu ks. Manuk-Bej, krewny fundatorów tego instytutu, zapisał olbrzymie swoje dobra, na południu położone, na rzecz tego zakładu. Wartość dóbr przenosi 100,000 rs. Instytut posiada dwa oddziały; jeden z kursem gimnazjalnym, drugi z programem wyższym; wychowawcy słuchają niektórych przedmiotów razem ze studentami uniwersytetu; nadto studują głównie języki wschodnie; po ukończeniu studiów otrzymują posady przy ambasadach i poselstwach wschodnich. W zakładzie kształci się kilku polaków.

Smutnie się przedstawia stan finansów kasy pomocy dla studentów tutejszego uniwersytetu. Pomimo hojnych zapisów, pomimo rokrocznie urządzanych balów i koncertów — kasa została literalnie wyczerpana. Co gorsza, ci co za czasów pobytu swego w uniwersytecie korzystali z zasiłków i pobierali stale zapomogi, nie chcą długu zwracać. Dodać należy, iż wielu z tych dłużników zajmuje dziś wybitne stanowiska w hierarchji społecznej, posiada nieruchomości lub paradyje we własnych powozach, wtedy gdy bracia młodszą cierpi uędzę, odmawiając sobie często ciepłej strawy. Wobec tego zgorszenia, zarząd kasy chwycił się środka radykalnego i na ostatnim posiedzeniu postanowił ogłosić w gazo-

tach nazwiska wszystkich swoich dłużników. Ciekawa rzecz, czy to poskutkuje.

Pobóg.

Wilno, 30 października.

[Profanacja grobów. Burza i cholera. Resztki lasów pod ciosami wichrów i na łasce korojady; ceny lasów w gub. mińskiej obecne a dawne. Szpital Sawicz i wielkie czekające go reformy].

□ W pierwszych dniach października r. b., w miast. Holszanach (pow. oszm.), na parafialnym cmentarzu, wspólnym od r. 1863 dla obu obrządków, pogrzebanym został w sklepach prawosławnej kaplicy, ś. p. Aleks. Garbaniew, właściciel klucza Holszańskiego. Złocene nóżki i blachy trumny i złocisty na niej pokrowiec, posłużyły do stworzenia między zebraną na pogrzeb gawiedzią legendy, jakoby zmarły pochowany był w «złotej trumnie». W kilka dni potem znaleziono zrana drzwi do kaplicy wylamane, sklepienie grobowca rozwalone, trumnę strzaskaną i ogoloną ze złocień, ciało wyrzucone na ziemię, bez odzieży. Przed rokiem w podobny sposób i na tymże cmentarzu sprofanowano w kaplicy katolickiej grób ś. p. kanonika Wolczackiego (byłego proboszcza carskosielskiego), o którym krążyły pogłoski, że ma duże pieniądze zaszyte w odzieży.

Ubiegły tydzień zaznaczył się w Wilnie i okolicach burzą szaloną w nocy z 23 na 24 października i powrotem cholery, o której pewnego dnia ogłoszono oficjalnie, że wygasła zupełnie. Epidemia zabiera dziennie do 6 ofiar. Burza zaś 23 października, mocno przypominała pamiętny huragan, który przed pięciu laty wylamał połowę lasów od Baltyku do morza Czarnego. Obecnie dochodzą już wieści o całych przestrzeniach leśnych, potrzaskanych w pół pnia, lub wyrwanych z korzeniami. W Miednikach karczma przewrócona, wieś ma darte dachy, gościniec między Oszmianą i Wilnem zasłany powywracaniami z palisady brzoza. Szkoda tych wspaniałych przyrodzonych brzozy: nikt ich nie odsadza, a przy każdej burzy tyle ich pada! O ile jednak większa szkoda resztek naszych lasów, ocalałych przed dawnymi ciosami atmosferycznymi, przed siekierą, korojadem i t. p. Znowu stosy łamałyny i nowy grunt dla zagnieżdżenia się korojady na wielką skalę. Nie mówiąc o gub. wileńskiej, dziś zupełnie przerzedzonej, spójrzmy co dzieje się w stronie najsilniej do niedawna zalesionej. Z pow. borysowskiego gub. mińskiej donoszą, że na 25 w. naokoło miasta, lasów, właściwie nie ma; gdzieś tam na gruntach drobnych właścicieli kępy boru po 1—2 dzies. Z wiosny agenci handlarzy leśnych krążyli po wsiach, skupując pospiesznie las, w przewidywaniu rozszerzenia na mińską gub. prawa ochrony leśnej. Płacili, jak na tameczne stosunki, ceną niesłychaną: po 1 rs. za pień, w miejscowościach gdzie przed 15 laty można było całą dziesięcinę starego lasu i z ziemią razem, kupić za 100 rs. na zupełną własność. Rzucono się do cięcia i sprzedawania przed ogłoszeniem zakazu tak zawzięcie, że teraz w okolicach Borysowa pozostał tylko materiał opałowy; po budulec udawać się trzeba do wielkich skarbowych lub prywatnych obywatelskich lasów. U nas zaś, w Wilnie, o swoim budulecu nie ma co mówić, ale zaczyna nam braknąć i «swego» paliwa, co już jest faktem stwierdzonym, i czas wielki, panom kamienicznikom, przerabiać piece na opalanie węglowe, bo jeżeli ogrzewać się mały paliwem importowanym, to węgiel tańszy od drzewa.

Na ostatnim posiedzeniu nowej rady miejskiej, po długiej dyskusji, uchwalono zgodę na przejście w posiadanie miasta szpitala Sawicz, o czem toczyły się długie i ciężkie rokowania z odnośnymi sferami. Postawiono warunek: starać się o oddanie w ręce magistratu razem ze szpitalem i funduszów jego, składających się z domów i gruntów, które średnio szacowane być mogą w wysokości 150 tys. rubli. Rada przewiduje, że wyda ze 200,000 rubli na budowanie szpitala systemu barakowego, gdziekolwiek na przedmieściu. Jeden z radnych obstaje przy systemie tanich, drewnianych szop, które co lat kilka możnaby palić w razie infekcyjnego stanu. Można zapytać, po co te niebotyczne reformy? Szpital stoi w środku miasta, to prawda, tak samo jak

szpital żydowski, jak szpital bonifraterski, jak wiele większych szpitali w innych miastach, w których jednak z tego powodu nie robią alarmu o niebezpieczeństwie, o zwiększonej śmiertelności i t. p. I szpital Sawicz, odpowiednio utrzymywany, może funkcjonować w tem samym miejscu bez niebezpieczeństwa dla otaczającej dzielnicy. Dla chorób zakaźnych możnaby urządzić filję gdzieś na przedmieściu, wśród ogrodów i borów, mieszczącą się w zalecanych przez niektórych radnych barakach drewnianych. Cele zdrowotności i oszczędności mogłyby iść w parze.

O wiele ważniejszą reformą byłoby usunięcie dzisiejszych formalności przy lokowaniu chorych np. opłata miesięczna pobierana zgóry, świadectwo od gminy lub urzędów administracyjnych. W braku tych to talizmanów, chory wożony dziś od szpitala do szpitala, często umiera w dorożce.

A. R. Z.

Z Podola, 28 października.

[Znowu o nawigacji dniesrowej i o jej promotorze. Drobiazgi z bruku miejskiego].

□ Kwestja uporządkowania komunikacji naprawdę zaczyna się u nas na południu w czyn przyoblekać—więc i o uregulowaniu nawigacji po Dniestrze jest mowa w danej chwili, i chyba obecnie zabieg do pożądanego doprowadzenia celu, choćby dlatego, że przykład do nich rękę p. Rzepko-Łaski, urzędnik głównej inspekcji dróg bitych i wodnych komunikacji, działający z polecenia rządu, człowiek, który w spadkobierstwie otrzymał zamiłowanie przedmiotu i przeświadczenie niezbitę, że uszlachetnienie Dniestru jest rzeczą możliwą i że nieobliczone korzyści przyniesie krajowi. Toż jego dziadek i ojciec, ziemianie nad starym Tyrasem osiedli, i całe życie i wszystkie mienie poświęcili dla urzeczywistnienia tej idei, i schodzili z areny z opróżnioną kaletą, nie zrażeni niepowodzeniem, pewni, że kiedyś, w przyszłości, tryumfować będzie ona niechybnie. Spadkobierca ich projektów w daleko szczęśliwszych znajduje się warunkach: pojedyncze usiłowania zbiorową zastępuje praca, przypuszczenia—ściślym technicznym rachunkiem, a temu wszystkiemu z pomocą staje poparcie władz odnośnych. Właśnie w chwili obecnej p. Rzepko-Łaski krząta się około zawiązania komitetu, a w skład jego wejść mają i posiadacze ziemscy, osiedli w powiatach do Dniestru przytykających.

Ceny na zboże doczekać się nie możemy, zwłaszcza na pszenicę i żyto brak zupełny popytu. A że jesień piękna, więc polowania na porządku dziennym; godziwa to i przyjemna rozrywka, choć w porównaniu z dawniej praktykowanymi obławami zeszła do zabawy dziecięcej. Cholera zawsze nas niepokoi—i doprawdy—że nie możemy sobie wytłómaczyć tego jej rozkochania się w Podolu, bo proszę jeno zważyć statystyczne dane sąsiednich guberni, za czas od d. 10 do 16 października starego stylu: w kijowskiej liczono 63 ogniska zarazy, chorych 309, zmarłych 131; w wołyńskiej 18 ognisk, chorych 69, zmarłych 24; w podolskiej 100 ognisk, chorych 622, zmarłych 200; najwięcej rozwinięta w jampolskim (196 chorych, 72 zgonów) i mohylowskim powiatach (pierwszych 150, drugich 58), olgopolski zupełnie, jak dotąd, wolny od niej; już przeszło 14 miesięcy gości nieproszona; wypędzona z jednego kąta, przenosi się do innego, urągając wszelkim przepisom i zabiegom.

Na zakończenie kilka drobnych nowin ze stolicy guberni; nareszcie mamy zatwierdzonego burmistrza w osobie profesora miejscowego gimnazjum, p. Michalewicz. W d. 23 października odbył się popis publiczny w miejscowej szkole; rok ubiegły dał wyniki pomyślne: na 392 uczniów ledwie 10% repetowało klasy, 40 stawało do matury i wszyscy ją otrzymali. W obecnym roku zniesiono równolegle oddziały w I, II i VI klasie; uczniów liczy gimnazjum 400, pod względem wyznaniowym tak podzielonych: prawosławnych 218, katolików 139, izraelitów 34, protestantów 7, karaim i wyznawca Mahometa 1. A jeżeli dodamy o akcie, dość w teraźniejszych czasach rzadkim, prymicji w miejscowym po-katedralnym kościele odbytej, przez młodociane-go ks. J. Lewińskiego, syna kamienieckiego

obywatela, to już cały zapas nowinek wyczerpiemy na dzisiaj.

Adscriptus.

Kijów, 27 października.

[Jesień. Kłopoty z burakami. «Krach» rolniczy. Wznowienie się cholery. Pożar. Nabożeństwa muzyczne. Samobójstwo czy pojedynek amerykański podpułkownika K. P.].

□ Im bardziej czas jesienny znaczą szeregi dni dżdżystych, ze śnieżnemi naprzemian, tem cięższą staje się troska gospodarzy na ogromnym obszarze Ukrainy i Podola, którzy obfitego w tym roku plonu buraków cukrowych do połowy nawet jeszcze uprzątnąć nie zdążyli. Wykopane są one prawie wszędzie, dostawa jednak do fabryk, wobec braku podwód, staje się coraz to droższą, o ile jest wykonalną; tym sposobem spodziewany przez plantatorów zarobek z obfitego plonu, pochłaniają koszty dostawy niemal doszczętnie. W wielu miejscowościach dla dostania podwód, za względnie nawet wysoką cenę, nie było innych środków nad wypłacenie właścicielom zgóry znacznego awansu na nabycie bydła pociągowego, gdzieindziej do wozów wprzęgano krowy, rzecz dotąd u nas prawie niepraktykowana, i tym sposobem wytwarzał się tylko park potrzebny dla dostawy buraków. A ileż to zawodów ze strony tych, co pobrawszy zaliczkę, nie zjawili się już dla dopełnienia zobowiązań. Cena bydła pociągowego, wobec tego stanu rzeczy, doszła do niezwyklej rozmiarów, potęguje ją dostatek «paszy» dla zimowania—masa słomy, którą przeważnie dostarczył gospodarzom skąpy na ziarno tegoroczny urodzaj zboża, słusznie zwany «słomianym».

Z cenami na zboże coraz gorzej. O pszenicę nikt nie pyta, inne ziarno również nie doznaje większego powodzenia; proso np. sprzedaje się po 20 kop. za pud, wtedy gdy w roku zeszłym płacono po 25 i 30 kop. za pud plewy. Te wszystkie kłopoty roztoczyły nad naszą krainą gęstą mgłę melancholijnych przewidywań powszechnego «krachu» rolniczego. Na czas «kontraktów» kijowskich zapowiadają się liczne likwidacje rozmaitych dzierżaw, a i niejednen dotychczasowy właściciel posiadłości ziemskiej wyzuje się z ojcowizny, w której go utrzymywał dotąd tylko brak nabywcy. Dla uzupełnienia sprawostanu z bieżącej chwili, zaznaczyć należy wznowienie się wypadków zupełnie już zanikającej cholery, a obok tego często powtarzające się pożary, wśród których pogorzel zabudowań folwarcznych z całym znacznym zapasem tegorocznej krescencji, bydlą i inwentarza nieruchomego we wsi Bilkach (pow. hajsyński) należy do strat szczególnie poważnych, tak ze względu na wysokość, jako też i z powodu niebezpieczeństwa od ognia.

Licznymi nabożeństwami żałobnymi obchodzi Kijów dziś zgon kompozytora Czajkowskiego. Na tych nabożeństwach śpiewają artyści opery i miejscowe koła muzyczne. W redakcji jednego z tutejszych dzienników otwarto zbieranie składek na wieniec dla zmarłego kompozytora.

Obok pomnika św. Włodzimierza znaleziono trup samobójcy podpułkownika jazdy, Konstantego Ptaszyńskiego, konsystującego ze swym szwadronem w okolicach Lityna. Przy nieboszczyku (wieku lat 40) znaleziono znaczne sumy pieniężne, stanowiące jego majątek osobisty. Dotąd nie natrafiono na żadne wskazówki co do powodów samobójstwa; jest podejrzenie, że zaszedł jeden z rzadszych okazów pojedynku amerykańskiego.

Mik. Trzaska.

Ryga, 30 października.

[Ryżkie katolickie Towarzystwo dobroczynności. Wybory syndyków kościoła. Towarzystwo wysłgów konnych. Szkoła dla głuchoniemych. Jubileusz lotewskiej gazety. Opera «Czarodziejka». Klub rusk. Stała komunikacja z Ameryką].

□ Dla zwiększenia zbyt szczupłych dochodów ryżkiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, komitet zmuszony jest rok rocznie urządzać loterję fantową. W roku bieżącym odbędzie się ona w d. 27 i 28 listopada, w połączeniu z bazarem. Oczekiwany dochód stanowi główną pozycję Towarzystwa, niemal

1/3 część ogólnej sumy. Z uwagi na to, komitet wystosował i rozesłał odezwę, zarówno swym członkom, jak i wielu współwyznawcom, tutaj zamieszkałym, z gorącą prośbą o czynne poparcie jego usiłowań, przez nadesłanie chociażby nawet skromnych datków lub fantów i uczestnictwo w loterii. Na dzień 13 listopada r. b. zapowiedziano, również na korzyść Towarzystwa, wieczór tańczący. Listę gospodyń wieczorku i kolektorek na zbieranie fantów wypełniają panie: Benislawska, Gosztowtowa, Jakubowska, Korsakowa, Medekszyna, Radecka-Mikuliczowa, Franciszkowa Piekarska, hr. Potulicka, Puzynina, baronowa Sass, bar. Sievers, Siemaszkowa, Strawińska, Staszewiczowa, Szachnowa, Wyganowska i hr. Zabiellowa. Miejmy nadzieję, że usiłowania osób, oddanych sprawie dobroczynności, nie pójdą na marne.

W d. 17 b. m., w tutejszym kościele, pod prezydencją miejscowego proboszcza, prałata Affanasowicza, odbyły się wybory na następne trzecie 4 syndyków i ich zastępców do obydwóch kościołów. Na urzędy te powołano pp.: Łopacińskiego, Pacuniewiczza, Szarankowskiego, F. Piekarskiego, Wincza, Stulgińskiego, Matausza i Mikutowicza.

Tutejsze Towarzystwo wyścigów konnych otrzymało pozwolenie urządzania w przyszłości dwa razy do roku wyścigów, to jest przez trzy dni w maju i cztery w końcu sierpnia. W szkole dla głuchoniemych, założonej przed 53 laty przez Towarzystwo literackie, w dniu 18 z. m., za przykładem lat ubiegłych, odbył się doroczny publiczny popis. Obecnie szkoła ta liczy w 4 klasach: 26 chłopców i 25 dziewcząt. Lotewska gazeta «Baltas Wehstnesis» doczekała się swego 25-letniego jubileuszu. Miejscowa prasa i deputacje od wszystkich niemal lotewskich stowarzyszeń przyjmowały udział w uroczystościach i składały redaktorowi życzenia dalszego rozwoju. Wystawiono przed dwoma tygodniami po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem premierę nowej opery Enna «Czarodziejka» («Die Hexe»). Konsul duńsko-amerykański sprowadził na swój koszt p. Enna, aby sam kompozytor był obecny na pierwszym przedstawieniu. Publiczność, zapełniająca teatr po brzegi, entuzjastycznie oklaskiwała i wywoływała kilkakrotnie na scenę kompozytora. Na odbytem w dniu 26 b. m. walnem zebraniu członków ruskiego klubu — jak donosi «Riżskij Wiestnik» — na propozycję zarządu jednogłośnie uchwalono wyjechać u władz, dla zabezpieczenia bytu materialnego, subsydjum roczne, w ilości 3,000 rs., jako dla klubu, będącego na kresach państwa. Pomiędzy Libawą a New-Yorkiem, przez Antwerpię, utworzoną została stała komunikacja okrętowa. D. 20 października z Libawy odpłynął pierwszy statek przez Antwerpię, Rotterdam. Podróż oceanem ma trwać 13 dni. Z wiosną r. p. także sama komunikacja ma połączyć Rygę.

Ks—ry.

Tobolsk, w październiku.

[Rozległość guberni i jej mieszkańcy. Ludność polska. Miasto Tobolsk. Liczba w nim polaków i czem się zajmują? Kościół. Składki na jego przebudowanie].

□ Obszar guberni tobolskiej wynosi — charakterystyczna cyfra! — milion wiorst kwadratowych, a i mieszkańców jest milion. Ludność jej stanowią: rosjanie, polacy, tatarzy, na północy samojedzi, w miastach i miasteczkach — żydzi. Polaków, według wiadomości miejscowego komitetu statystycznego, jest — jak już podawaliście — 6,914 obojga płci.

W guberni zamożniejszych polaków niewiele. Niektórzy doszli do znacznej fortuny. Dorobili się majątku na handlu, osobliwie sprzedaży spirytusu. Dziś warunki się zmieniły. Sklepów namnożyło się bez liku. W każdej wiosce większej jest ich po dwa, trzy. Handel nie przynosi tych korzyści, co dawniej. Posiadacze ziemskich guberni tobolska nie zna weale; ziemia należy do skarbu, który ją oddaje w dzierżawę; w niektórych miejscowościach jest podzielona, w innych bez podziału. Każdy może przypisać się do gminy za jej zgodą, może wybierać i zajmować gruntu ile mu się podoba, byleby czynsz płacił. Zdawałoby się, że w takich warunkach łatwo dorobić się mająt-

ku, że potrzeba tylko pracy i energii. Dzieje się jednakże inaczej. Producent rolny produkuje tyle, by wystarczyło na jego potrzeby, brak zupełny komunikacji czyni zbyt niemożliwym. Zdarza się w latach urodzajnych, że część zboża zostaje na pniu, a siano pała, zostawiając tyle ile potrzeba dla wyżywienia dobytku. Mieszkańcom nowozałożonych wsi polskich wyznaczono grunty na prawach dzierżawy czasowej (terminowej).

Polacy zajmują się drobnym handlem, pracują w fabrykach sukiennych i gorzelniach, uprawiają ziemię, zarządzają interesami bogatszych kupców, służą jako subjecci, zajmują wreszcie posady rządowe. Powszechnie przyznają im wiele ulepszeń. Do handlu wnieśli sumiennosc i rozszerzyli go; w rolnictwie nauczyli lepiej uprawiać grunty, kosić, pierwsi sadzili kartofle, które na Syberji nie były uprawiane. Założyli też pierwsi fabrykę buljonu, ulepszyli niektóre gałęzie przemysłu, wyrób spirytusu, sukien i t. p. Słowem, na każdym kroku pozostawili ślady swej działalności i dobrą pamięć o sobie. Jeżeli jednakże ich wpływ na ludność rdzenną był dodatni, sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, nawzajem, ujemne pod wielu względami oddziaływanie na polaków ludności syberyjskiej.

Od tego rzutu oka przechodzimy do Tobolska. Tobolsk, osada starożytna, ongi stolica zachodniej Syberji i rezydencja gubernatora, jest obecnie miastem gubernialnem, liczącem 23,000 mieszkańców. Położone nad Irtyszem, na błotach, zdala od komunikacji i ruchu handlowego, nie posiada fabryk, oprócz gorzelni i wyrobu zapalek. Dzieli się na dwie części, górną i dolną. Górna pod względem zdrowotnym znajduje się w lepszych warunkach niż dolna, natomiast brak wody daje się dotkliwie uczuć mieszkańcom; dolna, położona nad rzeką, wyrządzającą podczas wylewu znaczne szkody, niezdrowa i błotnista. Domy, z wyjątkiem rządowych i bogatszych kupców, liche, drewniane, jednopiętrowe. Ulice, zamiast bruku, wyłożone są deskami, które z braku reperacji psują się i gniją i to niezmownie utrudnia jazdę. Kanalizacji nie ma żadnej, woda gnijąc zanieczyszcza powietrze.

Polaków w Tobolsku około 400. Niektórzy są na urzędach: kasjer gubernialny, sekretarz gubernialny, rewizor leśny, jeden sędzia śledczy; z inteligencji jest dwóch doktorów. Głośniejszych firm handlowych polskich Tobolsk nie posiada; jest tylko kilku mniejszych kupców, cukiernik i kilku rzemieślników. Resztę ludności stanowią żołnierze i wyrobnicy.

Do r. 1847 w Tobolsku nie tylko nie było kościoła, lecz nawet oddzielnego domu modlitwy. Raz do roku przyjeżdżał ksiądz z Tomska i nabożeństwo odprawiał w mieszkaniu prywatnem. W r. 1847, staraniem księdza, Jurgielewicza, wicekuratora tomskiego, z zebranych składek zbudowano dom modlitwy, wybrano syndykata i odtąd stale z ramienia wicekuratora tomskiego przybywał ksiądz z Tobolska. W r. 1866 do domu modlitwy przybudowano wieżę, w której umieszczono sygnaturę i dom modlitwy podniesiono na stanowisko kościoła parafjalnego II klasy. W r. 1868 ukaz Najwyższy zamianował kuratora i nazначzył mu pensji 500 rubli rocznie; następnie dodano 300 rubli na wizyty parafjalne. W późniejszym czasie kościół został odrestaurowany: dokupiono plac, z którego urządzono cmentarz, zasadziwszy go drzewami. Kościół ten wznosi się przy ulicy Nowej, w miejscowości błotnistej, drewniany, szczupły, zrujnowany, wymaga zupełnego przebudowania. Na przedstawienie syndykatu zjechał budowniczy gubernialny i zdecydował, że kościół nad lat pięć istnieć nie może, że grunt błotnisty nieodpowiedni na budowanie na nim kościoła i że trzeba go przenieść na inne miejsce. W marcu b. r. pozwolono wybudować kościół na innem miejscu i zbierać nań składki w całej guberni tobolskiej... Składka idzie bardzo tępo.

Z. Skar.

Kraj południowo-zach.

± «Piet. Wied.» zamieściły niedawno opis działalności kontrabandzystów w kraju połudn.-zach. Źródłem dobrobytu wielu w tym kraju miejscowości, jak na przykład Tulczyna, jest, zdaniem autora, przemysłnictwo, posiadające osobną, prawidłowo urządzoną organizację. Pierwszeństwo w niej

trzymają t. zw. «zielone komory». Działalność ich dobrze znana nie tylko większości kupców, lecz i miejscowej administracji, jest w pełnem znaczeniu wyrazu niepochwytą, z drugiej strony odznacza się akuracnością i pewnego rodzaju sumiennoscą. Skoro kupiec zamówi jakikolwiek towar w zielonej komorze, może być najzupełniej pewnym otrzymania go na oznaczony czas. Na usługę komór znajdować się ma cały legion przemysłników, opłacanych od 5—10 rs. za każde przeniesienie towaru przez granicę; mniejsza lub większa wysokość wynagrodzenia zależy od wartości towaru i stopnia niebezpieczeństwa. Z komorami konkurują pojedynczy przemysłnicy, działający na własną rękę, lecz ci, dla braku organizacji, nie przyczyniają znacznych szkód skarbowi. Komory nienawidzą swych konkurentów i szkodzą im, nie przebiegając w sposobach, aż do denuncjacji przed władzami. Po otrzymaniu towarów zagranicznych, przemysłnicy wnet usuwają wszelkie ślady ich pierwotnego pochodzenia, nakładając na towary lokciowe podrobione etykiety Morozowa, lub Scheiblera, na herbatę etykiety Perłowa, Popowa i t. p. Sposoby przemysłników odznaczają się wielką pomysłowością; opis ich, wydany przez władze celne, czyta się jak jakiś romans kryminalny. W wojsku np. teraz dopiero wprowadzać zaczynają psy do stróżowania i zwiadow, podczas, gdy u przemysłników zwierzęta te oddawna pełnią pomienione funkcje, nawet używane są do przenoszenia towarów. Z przedmiotów, głównie dostarczanych sposobem przemysłniczym, wymienić należy najpierw napoje i spirytus, następnie: herbatę, wyroby włókiennicze, jedwabne, bawełniane, odzież, bieliznę, koronki, lakoce, lekarstwa patentowane i t. p. Ogółem komory celne zatrzymują towarów przemysłniczych na sumę do 1/3 mil. rs. rocznie, połowa tej sumy przypada na okręg wierzbowski. Na zasadzie doświadczenia wiadomo, że konfiskata na komorach urzędowych nie wynosi nad 5% przemysłowego towaru; większe partje łatwiej odkryć w magazynach i wogóle po za nadgranicznym pasem celnym. Okoliczność ta niepomnie świadczy o istniejącym systemie ochrony celnej. W wyższych sferach administracji finansowej zaprojektowano wskutek tego nowe obostrzenia, zwrócone nie tyle przeciw przemysłnikom, ile przeciw osobom lub instytucjom korzystającym z ich działalności. Fabryki, mające jakakolwiek styczność z przemysłnictwem, mają być zamykane, kupcom, w których magazynach znajduje się kontrabanda, odbierane będą patenty handlowe. Zwrócono również baczną uwagę na handlarzy wędrownych, t. zw. «węgow», prowadzących podobno handel towarami wyłącznie zagranicznymi, przemysłnymi. Już od lat kilku istnieje projekt doszczętnego zniesienia węgierskiego handlu wędrownego.

Łódź.

Wydawca wychodzącej w Łodzi gazety «Łodzer Zeitung», Leopold Soner, otrzymał koncesję na wydawanie dwa razy na tydzień czasopisma «Łodzinskij Listok», w języku ruskim.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Gabinet ks. Adolfa Windischgraetza w Austrii; tryumf gabinetu Weckerlego w Węgrzech. Bankiet londyńskiego lorda-mera, ministerjalne na nim mowy, oraz daleko sięgające nad mowami komentarze prasy. Otwarcie nowej izby francuskiej. Przesilenie ministerjalne w Grecji i mowa tronowa].

W d. 12 b. m., czyli w samą wigilię Wszystkich Świętych kalendarza juliańskiego, stanął nareszcie nowy austriacki gabinet «wszystkich zmarłych» z księciem Adolfem Windischgraetzem na czele. Takę spraw wewnętrznych, o którą liberałowie niemieccy dobijali się dla Plenera, objął bezkolorowy i bezpartyjny Becquehem, poprzedni w gabinecie hr. Taaffego minister handlu; teka ministra oświaty, do której jednomyślnie pchano Bobrzyńskiego, dostała się Madejskiemu; finansami kierować będzie Plener; miejsce Zalesskiego, jako ministra Galicji, zajął Jaworski, dotychczasowy prezes Koła polskiego; inne stanowiska załatano dawnymi ministrami, a w ich rzędzie Schönborn, autor słynnego projektu reformy wyborczej, z którego się przesilenie wywiązało, pozostał szefem wydziału sprawiedliwości. Według doniesień i omówień dzienników petersburskich, ma to być ministerstwo antysłowiańskie w tem zna-

czeniu, że przeciw niemu w opozycji łącznej wystąpią: staroczesi, młodoczesi, słowenci, dalmatyńcy etc. Jednakże, co do staroczechów, zdaje się, że ich przywódca Rieger za długo bawił w Wiedniu podczas rokowań i za często odwiedzał głównych twórców lub luminarzy koalicji, ażeby powierzenie mu teki ministra dla Czech uchodzić miało za nieprawdopodobieństwo polityczne. Bądź co bądź, przesilenie skończone: posiedzenia izby rozpoczną się niebawem. Czy zaś z tego powodu Wiedeń rzęsiściej niż zwykle oświetlony zostanie pod wieczór, nie o tem nie wie jeszcze «Ag. Północna»; natomiast bardzo dokładnie obliczono, ile dodatkowych lampek weneckich spaliła druga stolica naddunajska, Budapeszt, z okoliczności powrotu Weckerlego i oznajmienia w izbie, że najpóźniej w ciągu dni czterestu rząd przedłoży projekt ustawy o ślubach cywilnych, wraz z modyfikacją artykułu 53 ustawy z r. 1868 o małżeństwach mieszanych. Oklaskom i okrzykom «eljen!» nie było końca, gdziekolwiek się tylko p. Weckerle ukazał; zabierano się już zapewne gdzieś do zapalenia karetek tramwajowych, według modnego obecnie zwyczaju paryżskiego; ale prezes ministrów zalecił umiarkowanie, roztropność i oględność w objawie uczuć. Usłuchano — i cesarz Franciszek-Józef, cało i zdrowo dostać się mógł w parę dni później do Monachjum, gdzie jedna z jego wnuczek zaślubia w tych dniach arcyksięcia Józefa-Augusta. Jednocześnie wyjechali, lub wyjadą wkrótce, także i dwaj najbliżsi cesarza doradcy: obalony prezes ministrów, hr. Taaffe, do Włoch, niewzruszalny zaś minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky — «tymczasowo» aż do Szwajcarii.

Na bankiecie lorda-mera, w d. 9 b. m., Gladstonea zastąpili tylko dwaj mówcy rządowi, Kimberley i Spencer, ale za to nagadali za czterech. Sprawę marokańską — powiadał Kimberley — Anglja załatwi w zgodzie z mocarstwami zainteresowanymi, sjamską — w porozumieniu się z Francją, afganistańską — na podstawie rokowań z Rosją, które, jak oczekiwać należy, doprowadzą do pomyślnego skutku. Co do eskadry morza Śródziemnego — dodał Spencer — rząd postanowił utrzymać przy niej pierwszeństwo i dlatego postara się o spotęgowanie angielskich sił morskich. Stosunki międzynarodowe, w ogólności, mają charakter zżyłości przyjacielskiej, «ale (są słowa Kimberleya) nie ma człowieka, któryby dziś z uczuciem trwogi nie spoglądał na niestający wzrost batalionów w Europie». Ciemny koloryt tego «ale», dał dziennikom asumpt do niewesołych rozmyślań adwentowych. «Times», zestawiając siły wojennej marynarki angielskiej z takimiż siłami związku rusko-francuzkiego, wyraził mniemanie, że Anglja, w myśl słów Spencera, dla dopięcia równowagi, wydać na to musi ze 100 milionów — mniejsza już o to, rubli czy funtów szterlingów. «Pall-Mall Gazette», omawiając ustęp przemówienia, dotyczący świeżo przez sir Duranda zawartej ugody z Afganistanem, napomknęła coś o sławnej, oddawna przekroczonej linii demarkacyjnej z r. 1872; «Standard» zarejestrował pogłoski o potrzebie zamiany (Anglii z Hiszpanją) Tangeru na Gibraltar mniejszy, a to w tym celu, ażeby Anglja, mając w swych rękach Gibraltar większy z jednej strony, nadmorskie wyżyny Tangeru z drugiej, uważać mogła morze Śródziemne za własne jezioro. Naturalnie, wszystko to są gawędy dzien-

nikarskie, gdyby bowiem jedna tylko siódma częśćka tych zagadnień i projektów weszła na drogę urzeczywistnienia, połowa arsenałów stałego europejskiego ładunku wyskoczyłaby w powietrze.

W d. 14 b. m. nowa izba francuzka otwartą została wśród najróżnorodniejszych oczekiwań. Mówiono o przeobrażeniu ministerjalnem w duchu jednolitości umiarkowano-republikańskiej, z usunięciem żywiołów radykalnych, ale «Ag. Havasa» zawiadomiła na parę dni przed otwarciem, że gabinet p. Dupuy stawi się wobec reprezentantów narodu w niezmiennym składzie i z gotowym programem. O wiele ciekawszą wiadomość przyniosła wiedeńska «Polit. Correspondenz». Idzie o godny epilog uroczystości tulońsko-paryżskich. Postawiony ma być w izbie wniosek: zadowolenie i wdzięczność Francji za wizytę. Rezolucja, po wyczerpującej i doniosłej rozprawie politycznej, byłaby — oczywiście — przyjętą jednomyślnie. Nadmieniam jednak «Polit. Correspondenz», że z formalnej strony zachodzą jeszcze w tej sprawie niektóre trudności, których usunięcie byłoby przedmiotem wymiany zdań pomiędzy Paryżem. «W wymianie tej — kończy urzędowy organ wiedeński — uwytatniona już została pewna zgodność zobopólnych interesów».

W Grecji, przy zebraniu się izb, w pierwszym zaraz dniu jej prac organizacyjnych, wybuchło przesilenie ministerjalne, które znowu p. Trikupisa powołało do władzy. Zmiany ministerjalne stały się dziś zjawiskiem tak powszedniem na całym świecie, że i wypadek ateński nie byłby zwrócił niczyjej szczególnej uwagi, gdyby nie to, że w mowie tronowej król grecki z naciskiem nieco za silnym uskarżał się na okropne finansowe i ogólnoeconomiczne położenie kraju. «Journal de St-Petersbourg», podnosząc żalostną tę stronę zagajenia królewskiego, słusznie jednak zaznaczył, że Grecja nie potrzebuje tracić ostatecznej otuchy, dopóki, wśród nędz zubożenia i okropnego zajądania się stronnictw, ster jej nawy państwowej zostaje w ręku światłego, wspinałomyślnego i najlepszymi chęciami ożywionego monarchy.

Mik. S.

Francja. Przy otwarciu posiedzeń izb w dniu 14 b. m. w senacie, prezes jego, Challemel-Lacour, wygłosił obszerną mowę na cześć Rosji, jej Monarchy i całej Rodziny Cesarzkiej, witając «przyjaźń dwu narodów jako jutrenkę pokoju i nową rękojmię cywilizacji». W izbie deputowanych także gratulacyjne zagajenie odbył marszałek prowizoryczny (ze starszeństwa wieku) Blanc; następnie większością 295 głosów przeciw 195 (podanych na Brissona) powołała na fotel prezydalny Kazimierza Perier. W d. 7 b. m. jen. Dodds zdobył ostatnie pozycje królika dahomejskiego; resztki jego wojska poddały się, on zaś sam najprawdopodobniej poległ lub szukał ratunku w ucieczce.

Anglja. W izbie gmin stronnictwo torysów wystąpiło z wnioskiem interpelacji rządu w dwu punktach: 1) czy istnieje jaka umowa między Rosją i Anglią w przedmiocie zjawienia się eskadry ruskiej na morzu Śródziemnem; 2) jakie są rzeczywiste siły tej eskadry.

Niemcy. «Nordd. Allg. Ztg.» z d. 14 b. m. zawiadomiła, że przedugodowe punkty rokowań handlowych rusko-niemieckich odbyły już formalność drugiego czytania. W dniu 13 b. m. cesarz Wilhelm udał się w gościnę do księcia Lichnowskiego na Szlązku. W d. 15 b. m. Ich Ces. Wys. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i jego małżonka przybyli o godz. pół do szóstej z południa do Berlina i wraz z sobą udali do nowego pałacu cesarskiego w Poczdamie. Tegoż dnia o godz. 8 wieczorem, powrócił ze Szlązka cesarz Wilhelm i był spotkany na stacji Wildpark przez Wielkiego Księcia Włodzimierza, który na sobie miał mundur 12 pułku huzarów pruskich. Naza-jutrz, d. 16 b. m., odbyć się miało galowe przedstawienie w teatrze na cześć Ich Cesarzskich Wy-

sokości. Z Drezną donoszą w d. 15 b. m., że król saski zachorował obłożnie.

Włochy. Austriacki minister spraw zagranicznych przybył, w d. 14 b. m., ze Szwajcarii do Medjolanu i ztąd, na zaproszenie króla, udał się do Monzy; dzienniki włoskie i angielskie przywiązują do tej podróży pewną wagę, z uwagi, że do Monzy wezwany jednocześnie został włoski minister spraw zagranicznych. Jest również przy tej sposobności mowa o małżeństwie księcia Neapolu, włoskiego następcy tronu.

Hiszpanja. Z powodu powtarzających się w ostatnich czasach zamachów anarchistów, «Ag. Havasa» otrzymała w d. 11 b. m. wiadomość, że podpisany już został dekret królewski, zawieszający rękojmię konstytucyjną, dotyczące osobistej wolności i nietykalności obywateli. Sultan marokański wydał rozkaz kabilom, ażeby zaprzestali walki z hiszpanami pod Melillą; prasa madrycka nie jest jednak zadowolona z dotychczasowego obrotu rokowań z sultanem. Przesilenie ministerjalne jest podobno nienuknione; w takim razie generał Campos utworzyłby nowy gabinet. W paryżkim dzienniku «Matin» ogłoszona została wiadomość telegraficzna z Melilli, że Anglicy dostarczają kabilom oręż z Gibraltaru.

Serbja. W d. 15 b. m. otwartą została skupczyna mową tronową, w której król oznajmił, że rząd złoży niebawem do uchwały reprezentantów traktat handlowy z Rosją, przeznaczony zacięśnić jeszcze bardziej węzły przyjaźni, łączącej Serbję z potężnem mocarstwem słowiańskiem.

Grecja. Eskadra ruska morza Śródziemnego gości obecnie w Atenach, a pobyt ten, jak się dowiaduje «Standard» z Petersburga, wiąże się z zamiarem urządzenia stałej stacji morskiej nie tylko u europejskich, ale i azjatyckich pobrzeży morza Śródziemnego. Admirał Awelan poczynił już kroki w celu urządzenia takiej stacji na jednej z wysp greckich.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Z powodu wejścia kilku już statków ruskich na wody rzeki Jenisiej, w Stokholmie wychodząca gazeta «Astarbladet» podaje rozmowę jednego ze swych współpracowników ze znanym podróżnikiem, bar. Nordenskiöldem, który gorąco wita tę żeglugę statków ruskich i głosi głębokie swe przekonanie, że północna ta droga morska do ujścia rzeki Jenisiej bynajmniej nie jest niemożliwą. Jedynym nieodzownym po temu warunkiem jest, zdaniem znakomitego owego znawcy stref podbiegunowych, odbycie badań hydrograficznych między ujściami Jenisieju i Pieczory, oraz przeprowadzenie linii telegraficznej od Archangielska, nie tylko do tak zwanego Jegorskaho szara, ale aż do samego ujścia Jenisieju. Profesor Nordenskiöld wyraził niemal entuzjastyczną wiarę w świetną przyszłość Syberji, z ukończeniem drogi żelaznej syberyjskiej i ustaleniem drogi morskiej do ujścia Jenisieju.

Nowa zbrodnia o charakterze anarchistycznym dokonana została w Paryżu. Tym razem ofiarą padł poseł serbski Gieorgjewicz, świeżo przeniesiony do Bukaresztu. W d. 1 listopada, gdy poseł jadł kolację w skromnej restauracji Duvala na ulicy Petit-Champs, podszedł ku niemu 19-letni młodzieniec, niejaki Lotier, czeladnik szewski, i pchnął go w bok nożem. Morderca początkowo usiłował zbiec, jednakże potem sam stawił się w policji. Zachowanie się jego nosi podobno cechy nienormalności psychicznej. Eks-król serbski Milan odwiedził Gieorgjewicza. Zdawało się narazie, że poseł raniony został lekko; wszakże ostatnie wiadomości wspominają o pogorszeniu się stanu jego zdrowia.

> Teodor Mommsen, znakomity historyk niemiecki, autor epokowego w historjografji dzieła o historji rzymskiej, obchodził w dniu 8 b. m. jubileusz 50-letniej rocznicy otrzymania dyplomu doktora filozofji. W jubileuszu tym wziął udział, czy to bezpośrednio czy pośrednio przynajmniej, cały naukowy i literacki świat, nie tylko niemiecki, lecz wogóle europejski.

> Znakomity fizjolog i przyrodnik, Emil du Bois-Reymond, skończył w tych dniach 75 rok życia, ciesząc się przytem niezwykle świeżością władz umysłowych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 listopada.

Obchód osmdziesiątej rocznicy unji Szwecji z Norwegją, na który król Oskar II zaprosił do Chrystjanji, obok najpierwszych dygnitarzy i przedstawi-

cieli obu narodów, także i przywódców stronnictwa radykalnego w Norwegii, dążącego do zerwania związku ze Szwecją, uległ w prasie petersburskiej licznym komentarzom, głównie z powodu mowy króla. Osnowa tej mowy, wywołująca norwegczyków w serdecznych i niemal błagalnych wyrazach, ażeby nie zrywali jedności, zawieszanej obecnie na jednym włosku wspólnego wydziału spraw zagranicznych, aż nadto jasno i dobitnie wskazuje, że królowi idzie już tylko o utrzymanie tak zw. unji osobistej, czyli dynastycznej, i że położenie ogólne jest tak naprężone, skompromitowane niemal, jak gdybyśmy się znajdowali w przeddzień nieuniknionej na półwyspie Skandynawskim rewolucji. Tak przynajmniej mowę tę wytłumaczyła pewna część prasy ruskiej. „Swiet“ sądzi nawet, że najłżejsze dyplomatyczne pchnięcie rozstrzygnąć może sprawę na jedną lub drugą stronę. Organ p. Komarowa przypomina przy tej sposobności „historję wszystkich w wieku XIX błędów sentymentalnej polityki ruskiej“, od ocalenia Francji w latach 1814—15 i Austrii w 1849 r., aż do wspaniałomyślnego pobłażania Prusom w latach 1866 i 1870; sentymentalizm taki względem Szwecji, która względem Rosji żywiła zawsze uczucia złowrogie, byłby, zdaniem „Swieta“, błędem ciężkim, nie do przebaczenia. Kończąc, pismo powiada: „Dość najłżejszej interwencji dyplomatycznej, ażeby Norwegia zrozumiała, że o wiele dogodniej dla niej zawrzeć unję z Danją, która z pewnością skutecznie zapewni jej zdoła dobrodziejstwa pokoju, niżli przytrzymać się w dalszym ciągu nienawistnego związku ze Szwecją“.

Dziennikom galicyjskim znacznie więcej zakłopotania niżli pociechy przyniósł nowopowstały, w d. 31 października, koalicyjny gabinet księcia Windischgraetza. Łatwo zrozumieć dla czego, gdy się odczyta zamieszczone w dzisiejszym numerze „Kraju“ interview stałego naszego korespondenta lwowskiego z d-r'em Fr. Smolką, dawnym marszałkiem parlamentu, i z posłem Stan. Szczepanowskim. Obie te rozmowy odbyły się wprawdzie wśród niepewności o ostateczny wynik przesilenia; w zarysach atoli ogólnych wiadomo było zawczasu, że Koło polskie w Wiedniu nie zdoła uchylić się od przyjęcia na swe barki pewnej części zagmatwanego i ciężkiego spadku po hr. Taaffem. Rola rozjemcy i pośrednika pomiędzy dwoma obozami tak od siebie odskakującymi pod względem dążeń zasadniczych, jak konserwatywni autonomiści Hohenwarta i postępowi centraliści Plenera, nikomu się nie uśmiecha, zwłaszcza, jeżeli zaraz na wstępie ma się przed sobą do zgryzienia takie dwa twarde orzechy, jak stan wyjątkowy w Czechach i reformę ogólnopanstwowej ordynacji wyborczej. A przecież umyć od wszystkiego ręce i stanąć na uboczu deputowani galicyjscy nie mogli: posądzonoby ich o chęć wzmocnienia rozpowszechnionej dziś w Austrii opinii, że parlament „po-

trafi wszystko zburzyć, ale nie umie nic zbudować“. W rzeczy samej, ostatnie przesilenie ministerjalne miało charakter zupełnie różny od wszystkich poprzednich. Od początku ery konstytucyjnej w Austrii po raz to pierwszy skleiła się w parlamencie większość samoistna, ściśle sejmowa, powołana do wyłonienia z siebie rządu, złożonego nie z „urzędników“, jak dotąd, lecz z reprezentantów większości. Obalić hr. Taaffego i nie mieć go kim zastąpić—byłoby szczytem lekkomyślności i nieudolności. Więc też i zastąpiono—czem się dało. Udział w kombinacji pp. Jaworskiego i Madeyskiego przyjęto w Galicji bez entuzjazmu. Jako prezes Koła polskiego, p. Jaworski był zupełnie na miejscu i ubytek ten nie łatwo dziś powetować. Z dwu kandydatów do teki ministra oświaty, pp. Bo-brzyńskiego i Madeyskiego, klub autonomistów Hohenwarta popierał pierwszego, lewica liberalno-niemiecka drugiego. Zwyciężył Plener...

Znany obecnie w całości wynik wyborów do sejmiku pruskiego, nie zadowolni z pewnością tych, co na podstawie dawnej frazeologii politycznej okrywali zachowawczość wszelką mianem „wstecznicstwa“, uważali ją za synonim ciemnoty i samowoli. Ale w naszych czasach wypadki rozwijają się bardzo szybko, a postać rzeczy zmienia się tak nieraz nagle, wbrew przewidywaniom najtrafniejszym, iż wczorajsze hasła i chorągwie postępowe, dziś już nietylko płowieją, lecz przybierają barwę złowrogą dla ludzkich nadziei. Konserwatyści pruscy, którzy już w poprzednim sejmie tworzyli do wspólni z katolikami centrum większość przygodną, raz po raz się rozprzegajają, będą odtąd stanowili stronnictwo w debatach górujące i przyczynią się prawdopodobnie do urzeczywistnienia oddawna przez centrum żywionego zamiaru usunięcia szkoły z pod przewagi państwa. Z tego punktu widzenia, rezultat ostatnich wyborów pruskich jest w oczach przyjaciół wolności co najmniej obojętnym, jeśli już nie mamy użyć przychylniejszego nieco wyrazu. Natomiast godną pożałowania jest klęska wolnomyślnych; w ostatnich czasach, po porażce doznanej w wyborach do parlamentu niemieckiego, „nie mało się oni nauczyli i nie mało zapomnieli“; przytem i to także na niekorzyść zapisać trzeba, że spora część ich mandatów dostała się liberalno-narodowcom, starym przeniewiercom uczciwej zasady i nazwy, która jednak zdziaczała w obiegach systemu bismarkowskiego. Godnem jest wszakże zaznaczenia to, że wszystkie wielkie miasta Prus, jak Berlin lub Wrocław, niewzruszenie dochowały wiary wolnomyślnym. Kresy polskie dorzuciły do dawnych swoich 15 reprezentantów jeszcze dwóch nowych—albo i trzech, według rachuby „Reichsanzeigera“, który deputowanego górnośląskiego, Szmulę, liczy do Koła polskiego, pomimo, iż należał dotąd do centrum. Jest to zapewne niewielkie zwycięstwo karność i wytrwałość upo-

śledzonego i pokrzywdzonego prawnopolitycznie żywiołu—zwycięstwo przyćmione atoli w wielu miejscach rozterką, o której, w czasie akcji przedwyborczej na górnym Szląsku, zwracaliśmy uwagę czytelnika. W okręgach bytomskim i raciborskim, gdzie ludność jest w $\frac{3}{4}$ częściach polska, kandydaci centrum, popierani przez prasę polską, miejscową i poznańską, upadli wskutek zdróżnego zachowania się katolickiego niemieckiego duchowieństwa, ostro za to skarconego przez główny organ katolików niemieckich, „Germanję“. Oprócz tego, nie mało gorszących scen zarejestrowały pisma poznańskie z powodu źle zrozumianej, gorzej jeszcze wykonanej, słowem warcholskiej opozycyjnej manifestacji niedawno narodzonego radykalizmu polskiego. Okrom zamętu i niesnasek, przyczynił ten radykalizm i strat trochę, szczególnie w Bydgoszczy, Inowrocławiu i w samym Poznaniu.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, które w roku bieżącym obchodzi pięćdziesiątą rocznicę prac swojego prezesa, Augusta Cieszkowskiego, połączyło z własnym jubileuszem „złotym“, zamierzyło odmłodnić i zdobyć się na potomstwo. W d. 11 b. m. (n. st.) odbyło się w Poznaniu zgromadzenie, na którem uchwalono założenie w łonie Towarzystwa osobnego wydziału prawniczo-ekonomicznego. Formę działalności tego wydziału określa poniekąd sama natura rzeczy i obecnego położenia zachodnich tych kresów; bogaty dla niej materiał znajduje się też w obfitej spuściźnie po ostatnim zjeździe prawników, której uporządkowaniem i obrobieniem zajmie się przyszłe Towarzystwo. Jak na czasy obecne, prac i zadań specjalnych pierwszorzędnej wagi nie zabraknie z pewnością nowemu wydziałowi. Należą do nich w pierwszym rzędzie: a) ustalenie terminologii prawniczej, niezmiernie dziś zagmatwanej i przybliżeni obcymi wyrazami zeszeconej; b) sprawa wychodźstwa, wymagająca zogniskowania częściowych i luźnych z tego zakresu wiadomości; c) doniosła kwestja przemysłu domowego, narzucającego się dziś wiejskiemu naszemu gospodarstwu, jako jeden z zasadniczych i podstawowych środków ratunku ekonomicznego, wreszcie d) związana z poprzednią kwestja małej własności ziemskiej, która od pewnego czasu zaczęła zaprzętać powszechną uwagę naukowego świata, pod panowaniem zaś pruskiem, wskutek nowego ustawodawstwa rentowego, nabyła niezmiernego znaczenia i doniosłości. Z tych względów, serdecznie witając zapoczątkowane w Towarzystwie przyjaciół nauk dzieło, gorąco życzymy mu jak największego powodzenia.

Ogólny bieg wszechświatowego życia ekonomicznego zakłócony został bardzo poważnem „przesileniem srebrnem“. Wartość szlachetnego tego kruszcu, wiekami ustalona, w ciągu ostatnich dziesięcioleci uległa obniżce znacznej, głównie z powodu odkrycia ogromnych kopalni na terytorjach Stanów Zjedno-

czonych, następnie zaś z racji usunięcia srebra, jako głównego pośrednika zamiany. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiły Niemcy w r. 1873, ustanawiając złotą jednostkę monetarną i pozostawiając srebru jedynie charakter drobnej, zdawkowej monety. Ogromna ilość sztuk srebrnych w Niemczech wycofaną została z obiegu i wyprzedana za sumę około 650 mil. marek. Od tego to czasu datuje widoczny upadek cen srebra. Za przykładem Niemiec poszły niebawem Belgja i Holandja; we Francji wybijanie monety srebrnej uległo również ograniczeniu. Analogiczne środki zarządzono dalej we Włoszech i w państwach skandynawskich. Słowem, ruch przeciw-srebrny ogarnął całą niemal Europę. Jednocześnie, z powodu ulepszeń technicznych, wydajność kopalni srebra zaczęła szybko iść w górę. W r. 1878 produkcja srebra podwoiła się w porównaniu do r. 1861 i stanowiła około 2,338,000 kilogramów (145,000 pudów). Spadek cen na srebro dotyczył głównie Stany Zjednoczone, posiadające najbogatsze kopalnie srebra, oraz państwa należące do t. zw. łacińskiej unji monetarnej (Francja, Włochy, Belgja, Szwajcarja, Grecja), w których stosunek srebra do złota w obiegu monetarnym ustanowiony był stale jako 1 do 15,5, to jest, że cena jednakiej wagi monety złotej 15 i pół razy przewyższała srebrną. W celu podtrzymania srebra, władze ustawodawcze Stanów Zjednoczonych, pod presją potężnych właścicieli kopalni srebra zdobyły się na krok stanowczy. Wydane zostało w roku 1878 prawo, *Bland-bill*em zwane, obowiązujące rząd do zakupowania srebra rocznie na sumę około 40 mil. rubli. Z kolei, w r. 1890, na wniosek Shermana sumę tę zwiększono do 93 mil. rubli rocznie. Narazie nowe prawo wywołało podniesienie się cen, lecz już w r. z. nastąpiła powtórna zniżka, spowodowana nieustannie wzrastającą produkcją metalu. Obecnie śmiało już twierdzić można, że produkcja srebra nie jest niemożliwą technicznie nawet przy niskich cenach i że przeto tegoczesna sytuacja jego na rynku wszechświatowym nie należy do przypadkowych i nie może być skutecznie zmodyfikowaną w drodze przepisów... I na tem to tle zarysowało się przesilenie tegoroczne... W Stanach Zjednoczonych wywiązała się silna propaganda przeciwko obowiązkowemu nabywaniu srebra przez skarb tego kraju, skutkiem której głośny bil Shermana, pomimo zaciętej obrony popleczników właścicieli kopalni, odwołany został. Tym sposobem runął ostatni filar, na którym oparta była uprzywilejowana pozycja srebra. Obecnie kruszec ten, w pocście innych zajmie ściśle i faktycznie należne sobie stanowisko ekonomiczne. Co do samych skutków przesilenia zauważyć należy, że przedewszystkiem olbrzymią stratę poniesie skarb rzeczypospolitej Ameryki północnej; okrom tego, ucierpią znacznie państwa unji łacińskiej, a w ich rzedzie najdotkliwiej podobno, z tylu innych względów niefortunne

finansowo, Włochy. W Rosji, państwo, zbiegiem szczególnych okoliczności, od czuje najmniej może szkodliwe następstwa przesilenia. Pomimo niepodzielnego prawie panowania waluty srebrnej, rubel metaliczny oddawna już, z powodów głównie ekonomicznych, stał się w Rosji wielką rzadkością, cały zapas monety brzęczącej oddawna wywieziony został zagranicę, czyli raczej wykupiony przez nią. Obecnie różnica pomiędzy nominalną a rzeczywistą wartością pieniędzy metalicznych, w nieznanym tylko stopniu obarczy skarb państwa. Trudniej przewidzieć, jako bardziej skomplikowany, wpływ przesilenia na ogólny bieg życia ekonomicznego w Europie. Nadmieniliśmy niedawno o upadku cen na zboże amerykańskie, spowodowanym głównie katastrofą srebrną. Przyczyny tego zjawiska dwojakiej są natury. Najpierw, w Stanach Zjednoczonych nastąpiło ogólne przesilenie ekonomiczne, którego miarą może być szereg liczny bankructw, przeważnie instytucyj kredytowych (sto kilkadziesiąt banków i domów bankierskich zawiesiło wypłaty); położenie to musiało przepełnić rynki wszelkimi, łatwiej dającymi się spieniężyć towarami i, naturalnie, w pierwszej linii zbożem. Powtóre, upadek ceny pieniędzy w Ameryce spowodował odpowiednią obniżkę cen towarów tego kraju na rynku międzynarodowym. Pierwszym więc skutkiem kryzysu srebrnego w Europie jest w wysokim stopniu nienaturalny, wobec wojny celnej z Rosją, objaw taniości zboża na targowiskach niemieckich.

Wiadomość o postanowionym wykupie dróg żelaznych głównego Towarzystwa (petersbursko-warszawskiej, nikołajewskiej i niżegorodzkiej) od 1 stycznia 1894 r., spadła na Petersburg tak niespodziewanie, że w początku nikt jej nie chciał dać wiary. Jeszcze tydzień temu, we czwartek, 28 października, najspokojniej i najprawdopodobniej odbywało się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów, które, między innemi, po powtórnej, na żądanie ministerstwa komunikacji zarządzonem głosowaniu, przyznało prezesowi Towarzystwa, tajemnemu radcy Połowcewowi, gratyfikację jubileuszową w kwocie 180,000 rs., na którą akcjonariusze poświęcili z dywidendy lipcowej po kop. 30 na akcję, oraz przeznaczyło 50,000 rs. na budowę mieszkań dla studentów przy instytucie komunikacji. Nazajutrz, 29 t. m., w piątek, wieść o wykupie przenikła już w różne sfery, a w sobotę podana została przez „Grażdanin“ i „Nowoje Wremia“ do wiadomości publicznej. Jednym z najważniejszych motywów wykupu zdaje się być wzgląd natury czysto finansowej. Mianowicie po zawarciu, w r. 1887, umowy pomiędzy rządem a głównym Tow. dr. żel. rus. o eksploatację linii nikołajewskiej, dochód tej ostatniej szybko wzrastał. Wobec prawdopodobnego układu z Niemcami i oczekiwanego wzmocnienia się, wskutek tego, wywozu i przywozu towarów w komunikacjach z zagranicą, jest do przypuszczenia, iż dochód za-

równy z kolei nikołajewskiej, będącej najkrótszą arterją komunikacyjną od granicy w głąb kraju, jako też i z kolei petersbursko-warszawskiej, zwłaszcza zaś na linii jej Wierzbolów-Petersburg, jeszcze bardziej się podniesie. W tych warunkach, dla skarbu dogodniejszym być się zdaje nie czekać upływu 12-lecia, na jakie umowa rzeczona została zawartą, lecz, korzystając z paragrafu kontraktu, przewidującego możliwość wcześniejszego wykupu drogi, przystąpić do tego ostatniego niezwłocznie. Jako fakt nader charakterystyczny, zaznaczyć musimy silną wyżkę kursu akcji głównego Towarzystwa na skutek wieści o wykupie. Fakt ten — zdaniem naszym — objaśnia ta okoliczność, iż, zgodnie z osnową umowy głównego Towarzystwa z rządem, ten ostatni, przez cały szereg lat, wypłacać będzie właścicielom akcji po 2 miliony rubli rocznie. W ten sposób akcje te stają się papierem rentowym, od którego dochód nie będzie już zależał od różnych, częstokroć trudnych do przewidzenia ewentualności, mających wpływ na rezultaty eksploatacji kolei, a ztąd i na wysokość dywidendy w danym roku eksploatacyjnym. Ponieważ zaś akcje głównego Towarzystwa znajdują się przeważnie w rękach cudzoziemców, zwłaszcza wiele ich jest w Holandji, gdzie stopa procentowa jest stosunkowo niska, zatem, z uwagi na ów pewny dochód roczny od akcji, są one teraz przedmiotem znacznych zapotrzebowań, co, rzecz naturalna, kurs ich podnosi. Akcjonariusze więc obawiać się nie potrzebują, zmiana bowiem strat im nie przyniesie. Natomiast zgoda nie optymistycznie patrzą na zmianę tę pracownicy, zwłaszcza zarządów centralnych i wydziałów kontroli, którym, po upaństwowieniu dróg głów. Tow., grozi utrata zajmowanych posad; funkcje bowiem administracji centralnej przejdą do głównego zarządu dróg skarbowych. Wedle obliczenia pism petersburskich, liczba takich zakwestjonowanych posad dochodzi do 800.

O stosunku Anglii do emira Afganistanu, pisze „Mém. Diplom.“: „Rząd indyjski uroczście zobowiązał się względem emira bronić Heratu, jeśli temu kluczowi Afganistanu za grażać będzie zewnętrzny napad. W tym punkcie nastąpiło z Abdurrahmanem zupełne porozumienie się; natomiast w kwestji uregulowania granic emir odmawia poczynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz państw interesowanych. Kwestja następstwa tronu nie była poruszana; członkowie anglo-indyjskiej komisji Durana bardzo byli zdziwieni dostrzegłszy, że emir urządził w Kabulu wielką fabrykę broni, w której pracuje 2,000 robotników. Fabryka wyrabia karabiny szybkostrzelne nowego modelu i doskonałe armaty. Większa część modeli — są ruskie.“

„Mémorial Diplomatique“ donosi, że wkrótce ostatecznie zdecyduje rząd niemiecki kwestję zbudowania nowych twierdz w bliskości granic francuzkich. W tym celu zwołana została „wielka komisja obrony państwa“, pod przewodnictwem księcia Alberta pruskiego. Przedewszystkiem rozważyć ma ona kwestję, czy Niemcy posiadają dostateczną dla siebie ilość twierdz, a w razie uznania, że tej ilości nie posiadają, ma oznaczyć gdzie i jakie twierdze zbudować wypada. Według pogłosek, większość komisji jest za zbudowaniem nowych fortec;

większość również żądać ma skonstruowania ruchomych baszt pancernych.

«Fremdenblatt» oświadcza, iż według poważnego mniemania, namiestnik hr. Badeni położył wielkie zasługi przez istotne przyczynienie się do usunięcia przeszkód, jakie wstrzymywały dalszy rozwój sprawy tworzenia gabinetu. W d. 11 listopada przyjmował namiestnik hr. Badeni, wizyty ks. Windischgrætza, hr. Hohenwarta, margr. Bacquehema, barona Chlumetzky'ego, oraz licznych członków Koła polskiego.

Skład nowego gabinetu wiedeńskiego jest następujący: Windischgrætz prezes gabinetu, Bacquehem sprawy wewnętrzne, Plener finans, Schönborn sprawiedliwość, Madeyski oświata, Wurmbrand handel, Falkenhayn rolnictwo, Welsehshelm obrona krajowa, Jaworski ministerstwo dla Galicji.

Dzisiejsze telegramy «Ag. Północnej» donoszą: «Cesarz Wilhelm przybył na stację Wildpark, gdzie go spotkał W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, w mundurze 12 turyngskiego pułku huzarów. Cesarz i W. Książę uściskali się przy powitaniu i udali się do nowego pałacu w Poczdamie».

Przegląd prasy ruskiej.

«Now. Wremia» poświęca dość obszerny artykuł świeżo ogłoszonemu przekształceniu straży pogranicznej, będącemu, zdaniem pisma, aktem poważniejszego znaczenia. Straż pograniczna stanowi niemały oddział wojska, składający się z 11 jenerałów, 162 sztab-oficerów, 670 ober-oficerów, oraz 26,542 szeregowców. Wojsko to ma sobie poruczone ważne zadanie bronięcia znacznej części dochodu skarbowego (około $\frac{1}{7}$ części całego budżetu), a zarazem interesów przemysłu. Nieprawidłowość dotychczasowej organizacji straży upatruje przede wszystkim «Now. Wr.» w tem, że taż, będąc w niższych instancjach kompletnie wojskowa, zostaje w zależności od wyższych urzędników cywilnych, w osobach naczelników okręgów celnych i departamentu celnego; upatruje ją również w tem, że nie było dotychczas odpowiedzialnego naczelnika wojskowego, dzięki czemu straż pograniczna, istniejąca już od lat przeszło 65, nie posiada specjalnej dla siebie ustawy, a jedyne instrukcje odnosne, jako pochodzące jeszcze z lat 1827 i 1829, są naturalnie przestarzałe i obecnym okolicznościom nieodpowiednie. Teraźniejsze przekształcenie straży jest, zdaniem «Now. Wr.», wynikiem systematycznego od lat bardzo wielu dążenia do nadania jej czysto wojskowego ustroju. Służba w straży, wystawiona z jednej strony na wielką pokusę łatwej korzyści, z drugiej zaś na ciężkie trudy, a częstokroć na niebezpieczeństwo utraty życia, potrzebuje być nięgią, a z tego względu wymaga karności wojskowej. Wspominając o konfliktach, jakie miewała straż z cywilnymi zwierzchnikami swymi *ex re* kwestyj czysto hierarchicznej natury, kończy «Now. Wr.» swoje uwagi następującymi słowy:

«Obecnie całą tę dyplomację celną zniesiono; wprowadzono rozgraniczenie i wszystkich wznowiono do zajęcia się swymi własnymi sprawami: celników — do pobierania cel, a straż pograniczną — do czuwania, iżby towary przechodziły wyłącznie przez instytucje celne. Zdawałoby się, że konieczność takiego rozgraniczenia o tyle jest widoczna, że bynajmniej nie potrzeba kilkunastu lat do rozstrzygnięcia tak prostej kwestji. Jednakże faktycznie potrzeba było tych dziesięcioleci, a stara prawda, że dwa ra-

zy dwa nie zawsze będzie cztery, jeśli w tem grać będą role interesy osobiste — znów się ziściła».

Streszczając mowy nad grobem kompozytora Piotra Czajkowskiego, «Nowosti» zwróciły uwagę na nader charakterystyczną enuncjację p. Szarapowa, który od czasu zgonu Aksakowa uważanym jest za przywódcę stronnictwa słowianofilskiego. P. Szarapow wychodzi z twierdzenia, że zgasy kompozytor życiem swem i utworami w sporej mierze przyczynił się do przyjacielskiego zbliżenia się Francji z Rosją, którego «radosny tydzień uroczystości tulonko-paryskich był uwieńczeniem wspaniałem». Zdaniem organu p. Notowicza, krasomówczy ten zwrot p. Szarapowa jest najzupełniejszą niespodzianką, ze względu, że jednym z uświęconych, powszechnie przyjętych dogmatów słowianofilstwa, była teoria o «przeznaczeniu cywilizacji zachodniej». Piszą tedy «Nowosti»:

«Zdawaćby się mogło, że nie sposób jest wymyśleć większego tryumfu dla tak zwanych «zachodowców» (*zapadnikow*) w Rosji, nad dokonane świeżo skojarzenie się Rosji z Francją, nad zwycięstwo owo, które obecnie odniósł geniusz narodowy ruski, talent ruski, rozum i dusza ruska, po dwu wiekach obcowania z oświatą europejską; ale wielki snadź zamęt panuje w głowach epigonów słowianofilstwa, skoro obecnie właśnie pierś ich przepełnia się radością! Spełniło się coś najzupełniej sprzecznego z dotychczasową propagandą; ich złorzeczące i złowrogie wieszczby o upadku zachodniego świata nie sprawdziły się; zbliżenie się Rosji do «zgnitego Zachodu» nie tylko żadnej krzywdy Rosji nie wyrządziło, lecz przeciwnie, ożywiło i podniosło siły ruskie, a oni tymczasem sobie przypisują zwycięstwo, siebie uważają za sprawców i tryumfatorów!...»

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

× Kwestja wykupu miast i miasteczek, pozostających własnością prywatną w kraju południowo-zachodnim, odnawia się raz po raz w prasie. Obecnie podniosła «Woschod» z tej racji, że specjalna komisja, ustanowiona przy ministerstwie spraw wewnętrznych w celu zrealizowania zamierzonego wykupu, w tych dniach rozpoczęła swoje zajęcia. Nienormalne położenie zaludnionych tych punktów zwracało oddawna uwagę rządu. Tylko miasta i miasteczka należące do departamentu apanaży (*udielow*), posiadają, mniej więcej, znośne warunki istnienia, należące zaś do właścicieli prywatnych, pozbawione są wszelkich udogodnień. Ogniska tak duże, jak Berdyczów na przykład, nie posiadają ulic brukowanych, oświetlenia, lecznic, szpitali, szkół i t. d. Nadto, stosunki prawne między właścicielami miasteczek a ich mieszkańcami, są nadzwyczaj poplątane i nienormalne. Uregulowanie tej strony kwestji, według zapewnienia «Woschodu», ma bardzo ważne znaczenie dla ludności żydowskiej, stanowiącej większą część mieszkańców miasteczek obywatelskich, zarówno w kraju południowo-zachodnim, jak i północno-zachodnim.

× Wskutek kwestji, wynikłej w jednej z guberni Cesarstwa, czy technicy i inżynierzy technolodzy mają prawo stawiania, oprócz budowli fabrycznych i zakładowych, wszelkiego rodzaju zabudowań, należących do dziedziny architektury cywilnej, t. j. czy mają prawo sprawować obowiązki budowniczych, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło okólnikiem, rozesłanym do wszystkich gubernatorów, iż technolodzy, jako niespecjaliści w zawodzie architektonicznym, nie mają prawa stawiania budowli miejskich i publicznych, nad konstrukcją których rozciąga nadzór ministerstwo spraw wewnętrznych; zdolni jednak i obeznani z budownictwem technolodzy, na zasadzie art. 195 ust. bud. mogą pode-

brać się czynności budowniczych, z warunkiem uprzedniego uzyskania na to prawa od ministerstwa spraw wewnętrznych.

× Frakcja staro-katolicka dąży, jak wiadomo, do połączenia się z kościołem wschodnim. Komisja, wyznaczona przez najświętszy synod dla wypracowania odpowiednich podstaw zjednoczenia, wedle gazety «Russkaja Zizn», odbywa ostatnie posiedzenia, poczem wszystkie jej protokoły przedstawione zostaną synodowi. Główny szkopuł stanowi dogmat «filioque», po za tem pozostają tylko różnice obrządkowe. Orzeczenie synodu zakomunikowaniem zostanie wszystkim kościołom wschodnim i starokatolickiemu arcybiskupowi mogunckiemu.

× W min. Dworu Cesarzkiego. Mianowani: pułk. p. gwardji konnej, fligel-adjutant J. C. M., baron Benckendorff — p. o. marszałka Dworu Cesarzkiego. W senacie rządzącym. Mianowani: sekr. stanu w dep. spraw cyw. i duch. rady państwa, r. t. Bogolubow — senatorem. W min. spraw wewn. Mianowani: urzędnik nadetat. przy dep. medyczn. Potubinski i lekarz pow. wiernieńskiego Sobolewski. p. o. inspektorów lekarskich, pierwszy prow. ak. moliński, a drugi prow. siemirleceński. Uwołniony: nac. samarsk. urzędu poczt.-telegr. rz. r. st. Pacewicz — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia.

× O rozmiarach emigracji żydowskiej obiegają po piśmie zagranicznych przesadzane wieści. «Woschod» reprodukuje jedno z takich doniesień: «22,000 żydów ruskich wyjeżdża 13 października z Rosji do Ameryki. Zamierzają oni osiedlić się na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Losem ich interesuje się blisko pastor amerykański, który opracował szczegółowy plan kolonizacji. Pomiedzy emigrantami jest wielu bardzo bogatych ludzi, a nawet pewien żyd z Irkucka, posiadający kapitał 10 milionów dolarów». Organ żydowski nie nadaje żadnej wagi tej pogłosce.

× Komisja, wysadzona do reorganizacji okręgowych zarządów komunikacji lądowych i wodnych, jak słychać, ukończyła już swe prace. Drogi bite posiadać będą oddzielne zarządy, komunikacje wodne również. Zarządy podzielone zostaną na kategorie, pod względem składu osobistego i jego wynagrodzenia. Komunikacje wodne podzielono na trzy klasy. Do klasy I należą: Wolga, Nawa, Dniepr; do kl. II: Wisła, Dźwina, zachodnia i Niemen; do kl. III: Kama i Don. Ogólny rozchód na utrzymanie nowych zarządów obliczono: dla lądowych w sumie 423,300 rs., dla wodnych — 776,920 rs., na wydatki wspólne zarządów 494,064 rs.; ogółem więc koszt wyniosł 1,694,284 rs. rocznie.

× Zarząd główny poczt i telegrafów zaprzecza podanej w «Grażdaninie» wiadomości o zarządzeniu otwierania wszystkich listów rekomendowanych w obecności adresantów, dla przekonania się, czy nie zawierają potajemnej przesyłki pieniężnej. Środek ten byłby niemożliwym do wykonania, wobec 17 milionów listów rekomendowanych, wysyłanych co roku. Pozostają więc nadal dawne przepisy, na zasadzie których listy otwierają się w wypadkach podejrzenia i pieniądze w nich znalezione ulegają konfiskacie, w całości, jeśli wysłane są z ruskiej stacji pocztowej, i w stosunku 25% od przysłanych z zagranicy.

× Od d. 1 listopada w min. skarbu, pod przewodnictwem towarzysza ministra, p. Antonowicza, zaczęły się posiedzenia komisji, rozpatrującej nową ustawę wekslową. Dotychczas uchwalono ściśle rozgraniczenie pomiędzy wekslem a rewersem, oraz kilka innych zmian w prawie wekslowym, w tej liczbie ograniczenie cyrkulacji drobnych weksli po wsiach. W związku z tym ostatnim postulatem, ma być ustanowiona minimalna suma, na jaką można będzie weksle wystawiać.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Złote wesele beletrysty. W d. 31 października, literacki i artystyczny świat stolicy nadnewskiej uroczystie obchodził jubileusz pięćdziesięcioletniej piśmienniczej działalności jednego z najbardziej sympatycznych i zasłu-

zonych swych pisarzy: Dymitra Wasiliewicza Grigorowicza. Początki zawodu jubilata, tak owocnego w rozwoju dalszym, były bardzo skromne. Zamieścił on w r. 1843, w nieznanym dziś zbiorku Ptaszara, parę drobnych rzeczy tłómaczonych z francuskiego. Rozgłosu, naturalnie, być nie mogło; stugęba fama zjawiała się dopiero w kilka lat później, kiedy sławny krytyk ruski, Bieliński, zwrócił uwagę na pierwsze samodzielne powieści Grigorowicza: «Dierewnia» i «Anton Goremyka». Poszły później «Rybaki» i «Pieresieleny», które autorowi wcześniej bardzo zapewniły poczytność i powodzenie; był czas, że utwory te stawiano do porównania z nieporównanymi «Zapiskami ochotnika» Turgieniewa. Prac i tryumfów dalszych już i nie zliczyć: ogólny zbiór dzieł wydany został niedawno w dziesięciu tomach. Są to rzeczy prawdziwie drogocenne. Okrom beletrystyki uprawiał Grigorowicz i krytykę artystyczną i historję sztuki. Jego «Przechadzka po Ermitażu» cieszy się uznaniem stałym, jakkolwiek w poglądach jego na ruską artystyczną twórczość spostrzeżono i wytknięto przeważającą barwę pesymizmu. Obchód odbył się w wielkiej sali Tow. zachęty sztuk pięknych na Wielkiej Morskiej. Składano jubilatowi pozdrowienia, dary i adresy. Z tych ostatnich wyróżniano szczególnie dwa: od komitetu pomienionego Towarzystwa, w przepysznej oprawie artystycznej i od «publiczności»... Nie trzeba jednak mylić się zbyt co do znaczenia wyrazu: «publiczność»; w liczbie podpisów na tym adresie publicznym, górują takie, jak: Polowcewa, Wysniegradzkiego, Wittego, Wereszczagina, Tolstoja, Połonskiego, Spasowicza, Słuczewskiego (redaktora «Praw. Wiestnika») i t. p.

= **Epidemja.** Departament medyczny otrzymał dane następujące o przebiegu epidemji cholerycznej: od 10 — 16 października w guberni grodzieńskiej zachorowało osób 44, zmarło 12; w kowieńskiej zachorowało 96, zmarło 35; w łomżyńskiej zachorowało 205, zmarło 97; w mińskiej zachorowało 20, zmarło 14; w mohylowskiej zachorowało 22, zmarło 10; w kaliskiej zachorowało 19, zmarło 16; w lubelskiej zachorowała 1, wypadków śmierci nie było; w plockiej zachorowało 20, zmarło 18; w radomskiej zachorowało 2, zmarło 2; w suwalskiej zachorowało 4, zmarło 2; w siedleckiej zachorowała 1, zmarło 2; w m. Warszawie zachorowało 4, zmarła 1; w kijowskiej, od 2—16 października, zachorowało 309, zmarło 131; w podolskiej, od 26 września do 17 października, zachorowało 829, zmarło 343; w wołyńskiej, od 25 września do 16 października, zachorowało 380, zmarło 169; w wileńskiej, od 17—23 października, zachorowało 9, zmarło 5; w Petersburgu, od 18—25 października, zachorowało 68, zmarło 37; w Moskwie, od 15—23 października, zachorowało 7, zmarło 3.

= **Posady.** Na skutek odezwy jenerał-gubernatora irkuckiego, rektor uniwersytetu petersburskiego ogłasza, że w kancelarji jenerał-gubernatorskiej w Irkucku wakuja trzy posady pomocników referentów, o które ubiegać się mogą ukończeni prawnicy. Wzmiankowane posady należą do klasy VII urzędów, z placą po 1,500 rs. rocznie, nadto nagrodą w kwocie 200 rs. Otrzymujący posady w Irkucku korzystają z przywilejów służby w odległych miejscowościach państwa. Kandydaci zgłaszać się winni z deklaracjami do sekretarza rady uniwersytetu.

= **Doroczny koncert** na rzecz naszego Tow. dobr. odbędzie się d. 5 grudnia, jak zwykle, w sali Towarzystwa kredytowego. Koncerty te wyrobiły sobie tak zasłużone uznanie, że zachęcać do nich nie potrzebujemy; ostrzedz tylko możemy, że liczba miejsc ograniczona, a artyści, ukryci pod trzema gwiazdkami, należą bez wyjątku do gwiazd sztuki. Listę osób, które podejmą się łaskawie sprzedaż biletów, podamy w numerze przyszłym.

= **Wynalazek.** Fotograf petersburski, Szapiro, wynalazł prasę w formie przycisku, którą nazwał «rusografem». Za włożeniem do niej kliszy z farbą drukarską, otrzymywać można dowolną liczbę kopij fotograficznych wszelkich rozmiarów. Aparat ten, jak donosi «Journ. des Debats», odznaczający się prostotą, zyskał

duże powodzenie na międzynarodowym kongresie fotograficznym w Genewie.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 listopada.

[Ucieczka wekslarza. Ochrona lasów. Nowy dworzec. Regulacja ulicy Obożnej. Przymus kanalizacyjny. Dwie szkoły. Pomnik dla Szopena. Nabozęństwa za Matejkę].

+ Znów uciekł zagranicę jeden z właścicieli t. zw. «kantorów bankierskich», trudniących się sprzedażą pożyczek premjowych na raty. Rzecz dziwna, że pomimo tylu przykładów, stwierdzających, jak łatwo spekulanci, prowadzący tego rodzaju operacje, zbaczają na drogę oszustwa, znajdują się jeszcze łatwowierni, gorączką loteryjną trawieni, którzy w ten sposób topią swoje oszczędności. Sklep na pryncypalnej ulicy, szumnie zredagowane ogłoszenie, kwit na pięknie wylitografowanym papierze, wystarczają do zwerbowania całej rzeszy naiwnych. Nie wiedzą oni, że operację z zastawem premjówki mogliby skutecznie w którymkolwiek z poważnych banków, bo te nie nastroczą się ze swemi usługami w tym zakresie.

Wśród spekulantów, skupujących drzewo na wyręb, zapanował popłoch z powodu zapowiedzi rychłego rozciągnięcia do Królestwa prawa o ochronie lasów. Przy wprowadzaniu tego prawa w guberniach Cesarstwa; nadano mu moc wstecz obowiązującą, t. j. stosowano je bez względu na wcześniej zawarte kontrakty o wyręb, prawdopodobnie więc i u nas cięcia pustoszące zostaną powstrzymane. Wobec tego, właściciele ziemscy, mający lasy do sprzedania, powinni się mieć na baczności: kupiec-spekulant zabezpiecza się zwykle ewikcją hipoteczną, na wypadek gdyby doznał przeskód w eksploatacji. Ostatecznie więc strata odbije się na sprzedawcy, do którego kupiec zwróci się z regresem. Wielu właścicieli, którzy dziś w zamierzonej sprzedaży widzą ratunek, ujrzy nagle wartość hipoteczną swych majątków zmniejszoną o połowę, gdy zamiast skapitalizowania wartości lasu, będą musieli poprzestać na dochodzie, jaki dać może prawidłowe gospodarstwo leśne.

Projekt budowy nowego dworca kolei wiedeńskiej powtórnie zwrócony został bez zatwierdzenia. Podczas gdy poprzednio uznano kosztorys konkursowy za zbyt wspaniały, jak na Warszawę, obecnie uczyniono uwagę, że przy przedsięwzięciu tak kapitalnej budowy, należy mieć na widoku dalszy rozwój miasta, wobec którego dworzec obecnie projektowany wystarczyłby zaledwie na jakie lat 30. Zarząd kolei wszakże sądzi, że gmach, okalający sześć torów kolejowych, będzie dostatecznym na długie szeregi lat i w tym też sensie uczyni ponowne przedstawienie.

Magistrat naszego miasta zdecydował się nareszcie przystąpić energiczniej do uregulowania ulicy Obożnej, przez zburzenie domu, zacieśniającego wjazd od Krakowskiego-Przedmieścia. Ponieważ układy dobrowolne z właścicielem tej posesji idą opornie, sporządzono więc szacunek urzędowy, mający służyć za podstawę do wywłaszczenia przymusowego. Jest to sprawa dość ważna, bo od urzędzenia dogodnych zjazdów na Powiśle, zależny jest dalszy rozwój tej dzielnicy.

W tych dniach, w IX rewirze sądu pokoju, toczyła się sprawa o niewykonanie rozporządzenia, nakazującego jednemu z obywateli skanalizowanie domu w określonym terminie... Oskarżony bronił się tem, iż dotychczas przymus kanalizacyjny nie został ujęty w żadne prawo, a sędzia tłómaczenie to uwzględnił i kary nie wymierzył.

Jak wiadomo, pierwotnym powodem nieporozumień pomiędzy p. Kühnem, b. dyrektorem szkoły rzemiosł przy ulicy Składowej, a kuratorem tego zakładu, d-r'em Natansonem, była ta okoliczność, że p. K. samowolnie zmienił program szkoły, usiłując przeistoczyć ją na szkołę techniczną, podczas gdy w założeniu fundatorów zakładu leżała niższa szkoła rzemieślnicza. Obecnie, po ustąpieniu p. Kühna, w gmachu przy ulicy Składowej otwarto właśnie taką szkołę rzemiosł w myśl programu pierwotnego, p. Kühn zaś w innym lokalu

otworzył zakład osobny wedle programu, którego zatwierdzenie uzyskał. W ten sposób targ skończył się pomyślnie, bo zamiast jednego, mamy dwa zakłady o kierunku praktycznym.

Jak donosi «Echo Muzyczne», p. minister spraw wewnętrznych pozwolił na postawienie pomnika Szopenowi w Żelazowej-Woli, jako w miejscu urodzenia znakomitego artysty.

Nabozęństwa za spokój duszy Jana Matejki odprawione zostały w kościołach św. Krzyża i Wszystkich Świętych.

Reus.

Warszawa, 11 listopada.

[Forpocząty zimy. I kwestja śniegowa może być kwestją palącą. Po sterylizowanym mleku, sterylizowana woda. «Zamiatacz». Metamorfozy stróża warszawskiego. Drzewa w alejach. Biuro rolnicze i nasze co do niego wątpliwości].

+ Fantazja współmieszkańców moich na kilka dni zamarzła. Spadł śnieg i skurczyła się rtęć w termometrach aż poniżej zera. Było to nie spodzianką, która w początkach listopada należałaby zawsze do nieprzyjemnych. I dopiero przy tej okazji ujawniła się w pełnym świetle doniosłość ludowych «herbaciarni», które od zeszłego roku w mieście naszym istnieją. Herbaciarnie te, a pospołu z niemi przytulki noclegowe, należały też w tygodniu ubiegłym do miejsc licznie uczęszczanych.

Pogroźka zimy sprawiła, że wcześniej niż zwykle zajęto się palącą dla Warszawy, acz zimnemu przedmiotowi poświęconą, sprawą: oczyszczania miasta ze śniegu. Pisano o niej po dziennikach i rozprawiano na posiedzeniach. Zajmował się nią z jednej strony magistrat, jako stróż porządków miejskich, z drugiej—Towarzystwo opieki nad zwierzętami, jako instytucja nad dobrem inwentarza pociągowego czuwająca. System «odświeżania» miasta ma być zmieniony, a przede wszystkim: energiczniejszy.

Dla Warszawy śnieg znaczy tyleż co błoto, a błoto—co epidemje ospy, szkarlatyny, tyfusu i t. d., nawiedzające nas każdej wiosny. Pomimo, że miasto, leżąc na wzgórzu, ma zapewnił naturalny spadek i odpływ rzeczy niepotrzebnych do Wisły, rzeczy owe trzymają się zwykle na powierzchni jego dłużej niż by należało. Pośrednio zaś zanieczyszcza się od nich i zatrzuwa woda studzien, która dla wielu jeszcze mieszkańców zastępuje wodę wodociągową.

Tym ostatnim przychodzi z pomocą nowy a tani sposób sterylizowania wody za pomocą przyrządu Grovego, który demonstrowano na ostatnim posiedzeniu naszej sekcji chemicznej. «Woda sterylizowana» — brzmi trochę dziwnie, zwłaszcza dla tych, co i w «sterylizowanym mleku» widzą lekarskie dziwactwo; jednak może mieć większe od ostatniego znaczenie w medycynie i higienie. Mechaniczne filtrowanie wody nie zawsze oczyszcza ją w stopniu dostatecznym, tam więc, gdzie wodociągów nie ma, a więc: po wsiach i małych miasteczkach przyrząd Grovego oddać może nieocenione usługi.

Wracam do śniegu *vel* błota, aby zapisać, że do walki z niemi wyprowadzoną być ma cała armja miejskich «zamiataczów». Dotąd ulice warszawskie, z małym wyjątkiem, zamiatały przez zwykłych stróżów kamienicznych. Wynika ztąd, że zwykle ani miasto nie jest dobrze zamiecione, ani inne obowiązki stróżowskie ściśle wypełniane. Zamierzony podział pracy, który w innych wielkich miastach Europy dawno już zaprowadzono, przyniesie niewątpliwą korzyść zarówno porządkowi miejskiemu, jak wygodzie lokatorów. I tylko straci na tem, co prawda, z punktu artystycznego, jedynie—tradycyjna postać stróża warszawskiego, którego nie będziemy już od-tąd widywać o świcie z miotłą w ręce a ziewaniem na ustach...

Jesień tegoroczna nie poprzestała na ogolaniu drzew z liści; dała się ona też we znaki samym drzewom. W alei Ujazdowskiej, której główną piękność stanowią rosnące po bokach drzewa, wiele z nich padło niedawno pod toporem. Wogóle miejsce to wegetacji nie sprzyja. Przed kilkoma laty «anglezowano» tam, to jest przycinano, schnące od góry lipy i akacje, teraz uznano za konieczne część tych drzew zupełnie usunąć. Przed laty, aleje

wysadzone były topolami włoskimi, które uschły; niewiadomo jakim gatunkiem drzew trwałszych od lip, akacji i topoli, teraz je ozdabia.

Nad sprawą tą, pospół z Towarzystwem ogrodniczym, radzić może będzie biuro rolnicze, którego blizkie otwarcie w tych dniach zapowiedziano. Co znajduje się na programie tego biura? O! znajduje się wiele rzeczy nadzwyczaj pojętych — że wymienię tylko: melioracje rolne. Serce gospodarza rolnego uraduje się na samą wieść o przedsiębiorstwie, które ma interesy jego poprawiać. Tu atoli staje przed nami taki dylemat: albo nowe biuro prowadzić będą nie-rolnicy, a wówczas będzie im brakło zawodowego doświadczenia, albo też obejmą kierunek jego eks-właściciele ziemscy, a wówczas będzie można ich zapytać: jakże chcecie radzić innym, kiedyście sobie poradzić nie umieli?

Mazur.

Warszawa, 12 listopada.

[Włoszczyzna, jako stała przyprawa operowa. Balet tańczy. Wieści o «tańcu dżokejskim», «Flipota» i słówko o nowym a starym repertuarze. Torba z nowościami. Po co p. Zgliński jeździł do Tworek? Już nie ma panny Noiret. Czem uczciliśmy pamięć Matejki. Złote gody pana Schoupego. «Modlitwa» p. W. Szymanowskiego. Po co organy? Szopen będzie miał pomnik. Czy nie lepszy ten, jaki już ma?]

+ Na wszystko narzekać może w tym roku warszawski *dilletante* — tylko nie na brak włoskiego śpiewu. Włosi i włoski pieją w operze naszej na zmianę. Do nazwisk, które w poprzednich listach wymieniałem, przybywają dwa nowe: pana Morel czy Moreli, barytonisty, i panny Blondelli, sopranistki koloraturowej. Pierwszego usłyszymy trzykrotnie: raz w «Rigolecie» i dwa razy w «Otellu»; druga dłużej u nas zagości, a po raz pierwszy śpiewać będzie w «Romeo i Julii».

Dzięki częstym występom gościnnym, w operze panuje znaczne ożywienie, udzielające się i sąsiadującemu z nią baletowi. Koniki polne naszego teatru nie wiodą w tej chwili bezczynnego żywota swych lafontenowskich kolegów. Przecięciowo po dwa razy w tygodniu skaczą one przez cały wieczór, usiłując wskrzesić tradycję «wielkiego tańca», który niegdyś czynił balet warszawski jednym z najpiękniejszych w Europie.

Prócz wznowień, ujrzymy wkrótce nowe dzieło choreograficzne, p. t. «Rouge et noir». Działwa Terpsychory już nad niem pracuje. Echa zakulisowe rozlakomiją baletomanów wieściami o jakimś «tańcu dżokejskim», wykonywanym w ubiorach ultra-sportowych przez szesnaście koryfejek. Ma to być — dla znawców, rozumie się — specjalnielada.

Specjałem, ale innego rodzaju, okazała się «Flipota». Jest to sztuka nowego, nadsekwanckiego pokroju, której wysłuchanie bardziej różdrażnia niż bawi, bardziej gniewa niż zachwyci, ale w której znać rękę doskonałego... chirurga, sondującego do dna najgłębsze rany społeczne. Sztuki tego rodzaju jakże niepodobne są do owych prawdziwych «komedyj» repertuaru dawnego, po których zasiadało się z zastrzonym apetytem do wieczerzy, a nie rzadko udawało się spać ze łzą pocziwego rozczulenia na rześie!...

Szekspir, wkroczywszy tryumfalnie na deskę teatru Wielkiego, już z nich nie schodzi. Maluczko, a ujrzymy «Makbeta», z postacią tytułową, która wszakże w tragedji nie jest główną, odtworzoną przez p. Leszczyńskiego. Publiczność łożowa, rozgrzana «Hamletem» a porwana «Otellem», i «Makbetowi» odda niewątpliwie honor należny.

Z innych nowości, przygotowywanych do wystawienia, wymieniamy: «Bajki» (nie «Bajczarki», jak donoszono dawniej) Bałuckiego, «Pannę z posagiem» Blizińskiego, «Żywych i pokaleczonych» anonima, i t. d. Na pierwszy ogień pójdzie «Warka», którego autor, w towarzystwie jednego z artystów, w sztuce tej grających, jeździł podobno na studja do... Tworek. Wieść ta, jeżeli jest prawdziwą, zakrawa na żart lub reklamę. Bo najpierw *delirium* jednej z postaci dramatu nie należy wcale do głównych jego czynników, a następnie, jeżeli wszystko miano brać *sur le vif*, to czemuż

wypuszczono ze studjów banki prywatne, mieszkania gieldziarzy i t. p.

Z chmur, kupujących się nad babincem teatralnym, wypadł dotąd jeden tylko grom — małego zresztą kalibru. Pannie Noiret, która zażądała dymisji — nie odmówiono. Będziemy odtąd żyli bez panny Noiret.

Zgon Matejki głęboko wzruszył i zasmucił cały inteligentny ogół tutejszy. Uczciliśmy pamięć mistrza czem mogliśmy. Towarzystwo zachęty wystawiło u siebie portret jego, ubrany kwiatami i krepą osłonięty; w kościele św. Krzyża odprawiono nabożeństwo żałobne, na którym przepelnili kościół przedstawiciele wszystkich niemal warstw społecznych. Pisma wszystkie, z «Tygodnikiem Ilustrowanym» na czele, poświęciły genialnemu artyście obszernie, acz niezupełnie wyczerpujące życiorysy, studia i wspomnienia.

Z dziedziny malarskiej mam jeszcze do zanotowania: złote gody małżeńskie p. Alfreda Schoupego, podobno w chwili obecnej nestora polskich malarzów, który był niegdyś jednym z założycieli Towarzystwa zachęty, i wystawienie obrazu p. W. Szymanowskiego, pod nazwą «Modlitwa». P. Szymanowski urządził ze swego obrazu wystawę oddzielną, na której dwa razy w tygodniu przygrywać ma ktoś na organach. Organy p. Szymanowskiego zaliczyć trzeba do tej samej kategorii, co Tworki autora «Warki». A szkoda, bo obraz malowany z talentem.

Szopen będzie miał pomnik! Nie przynajmniej w tej chwili nie staje temu na przeszkodzie. Uzyskano już pozwolenie wyższej władzy, wybrano miejsce (trawnik przed domkiem w Żelazowej Woli) i materiał (żelazo), zgodzono się już nawet na artystę, którym ma być «jeden z miejscowych pracowników dłu-ta». Idzie w tej chwili o dwie już tylko rzeczy: o pieniądze i talent. Bo gdyby wielki muzyk, którego, w dosłownym słów tych sensie, Europa nam zazdrości, miał być uczczony, a raczej sprofanowany szablonową jakąś figurą, o co u «miejscowych pracowników» najłatwiej i nadal obywa się bez pomnika.

Wystarczy mu ten, jaki dźwignął sam sobie w Panteonie sztuki.

Urbanus.

+ Okólnik. «Warsz. Gub. Wied.» zamieszcza następujący okólnik gubernatora do naczelników powiatów: «Najwyżej zatwierdzona decyzja komitetu ministrów z r. 1891 orzekła: 1) małżeństwo osoby rzymsko-katolickiej z osobą prawosławną może być ogłoszone jedynie tylko w cerkwi prawosławnej, lecz w takim razie wymaga się, aby osoby wyznania rzymsko-katolickiego przedstawiały w parafii prawosławnej, zamiast świadectwa proboszcza rzymsko-katolickiej parafii, świadectwo miejscowej policji o bezżenności; 2) organy policyjne przy wydawaniu takich zaświadczeń, powinny brać pod uwagę metryki kandydatów, książeczki legitymacyjne, lub przynajmniej zeznanie dwóch wiarogodnych świadków; 3) tymczasem ministerstwo spraw wewnętrznych wiać otrzymuje wiadomości, że katolicy, zamierzający zawrzeć małżeństwo z prawosławnymi, często zwracają się o świadectwa do księży, a z drugiej strony zdarzało się, że policja odmawiała świadectw i odsyłała interesantów do księży. Uważając takie postępowanie, jako skutek niezajomości, tak wśród ludu jak i policji, istniejącego prawa, polecam przedsięwziąć odpowiednie środki, aby nowe przepisy o małżeństwach mieszanych między katolikami a prawosławnymi zostały ujawnione jak najszerszej pośród ludności».

+ Bank państwa. Wakującą posadę prezesa warszawskiego kantoru banku państwa jak donoszą dzienniki, zajmie książę Dolgorukow, zarządzający kantorem banku państwa w Taszkencie. Pełniący obecnie obowiązki zarządzającego warszawskim kantorem banku państwa, p. Makarenko, naznaczony jest na dyrektora w głównym kantorze w Petersburgu. Kontroler warszawskiego kantoru, p. Declus, przeniesiony będzie na taką posadę w Chersoniu.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny panie redaktorze! W numerze 44 tygodnika pańskiego, w korespondencji z Wilna, czytam na stronie 7 słowa:

«Samo Wilno posiada portret jego własny (Matejki) w galerji obrazów hr. Ign. Korwin-Milewskiego; tam również znajdował się (czas jakiś) i «Stańczyk».

Ze słów korespondencji nie można nie przyjść do wniosku, że «Stańczyk» u mnie już się nie znajduje.

Ponieważ «Stańczyk» od czasu, jakem go nabył w Warszawie od pana Józefowicza-Hlebieckiego, nie tylko że nie wyszedł z mego domu w Wilnie, ale nawet nigdy nie zmieniał swego miejsca w pierwszym salonie, prosibym szanownego pana o wydrukowanie w następnym numerze sprostowania tej mylnej wiadomości, tem bardziej dla mnie dziwnej, że prawie każdego dnia kilka, czasami kilkanaście osób przychodzi oglądać mój zbiór i naturalnie zatrzymuje się przed «Stańczykiem» Matejki i portretem jego własnym.

Korzystam też z tej sposobności, ażeby sprostować niemniej mylną wiadomość, która się przed jakimś czasem naraz w kilku gazetach pojawiła, o domniemanym zamiarze moim zapisania zbioru pinakotece monachijskiej. Z tego powodu otrzymałem i dotąd otrzymuję niemało listów z radami, a nawet z wymówkami, wyrażonemi w formie nie zawsze parlamentarnej, i najczęściej bez podpisu.

Otóż, przez kogo została w obieg puszczone ta wiadomość i zkad powstała, pojąć nie mogę. Przypuszczam jedynie, że chyba ztąd, że nieraz zdarzało mi się ustnie odpowiadać i odpisywać na różne propozycje nabywania obrazów, iż, życząc sobie mieć zbiór mniej więcej kompletny i stanowiący całość oryginalną, choćby w skromnych rozmiarach, muszę się ograniczyć pewnemi ramami, a za takowe wybrałem specjalność w rodzaju nowej pinakoteki w Monachjum. Ze więc nabywam obrazy artystów-rodaków, obecnie żyjących, a między takimi wyłącznie tych, co należą lub należeli do szkoły monachijskiej.

Spodziewam się, że gdy szerokie koła prenumeratorów pańskich przeczytają te słów kilka, przestaną do mnie pisywać nieproszeni i bezimienni doradcy, których prozę otrzymywałem uważam za zbyteczne.

Dziękując zgóry, proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania.

Ignacy-Karol hr. Milewski.

Wilno.

Szanowny redaktorze!

W N-rze 44 «Kraju», w «Kronice petersburskiej», umieszczoną jest notatka o moim odczycie na posiedzeniu Towarzystwa technicznego, dnia 23 z. m. Ze sprawozdania tego mógłby ktoś wywnioskować, że farby metalizowane w warstwie farbowej służą od 3 do 5 lat. Najuprzejmiej proszę o sprostowanie tej omyłki. Zwyczajne olejne farby, dobrego gatunku, mogą być trwałe w ciągu 3—5 lat; trwałość zaś farb, lakierów i pokostów metalizowanych, w tych samych warunkach, wynosi 10 lat i więcej, co też właściwie stanowi praktyczność wynalazku.

Moskwa.

J. Ossowiecki.

OD REDAKCJI.

W. R. T. O położeniu sprawy petersburskiego banku handlowego i komisowego zakomunikować możemy, że rezolucja sądu handlowego o upadłość tego banku zatwierdzoną została przez senat. Pretensje osób poszkodowanych wynoszą około 3 milionów, wysokość aktywów banku dotąd niewiadoma. Istnieje prawdopodobieństwo, że zarząd banku pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej i majątkowej za nielegalne szafowanie kapitałem zakładowym, które się wyraziło głównie w nabyciu akcji Towarzystwa assekuracyjnego «Rosjanin» i udziałów Towarzystwa warzelni ciechocińskich. Akcje «Rosjanina» nie posiadają obecnie wartości, lecz nadzieja na poprawienie się interesów tego Towarzystwa nie jest jeszcze ostatecznie straconą. W tym ostatnim wypadku poszkodowani mogliby rachować na zwrot chociażby części strat swoich.

Staremu Janowi. Analogiczność skutków, wpływających ze zbytńich podziałów i szachownic wśród drobnej własności ziemskiej, dostrzeżonych przez pana, w zupełności trafia do naszego przekonania. Lecz w obecnej chwili kwestji tej podnosić nie możemy.

W. Ro. w P. Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Matejki odbędzie się dopiero w przyszłą sobotę, d. 13 b. m., w kościele św. Katarzyny.

W N-rze dzisiejszym, w artykule «hr. Taaffe», zaszła pomyłka. Na stron. 3, szpalcie 3, wierszu 31 od góry, zamiast «Aleksandra II», czytać należy «Aleksandra III».

ZDALEKA I ZBLIZKA.

W dniu 12 listopada r. b., o godz. 11 przed południem ks. kardynał Dunajewski pobłogosła-

wil w Krakowie, w swej prywatnej kaplicy, zwią-
zek małżeński między p. Henrykiem Sienkiewi-
czem a panną Marią Wołodkowiczówną, cór-
ką Konstantego i Heleny z Drzewieckich. Kapli-
cę wypełnił świetny orszak gości weselnych, któ-
ry składali, oprócz państwa Konstantowa Wo-
łodkowiczów: pani Zofia Wołodkowiczowa, pań-
stwo Janczewscy z dziećmi p. Henryka Sienkiewi-
czów, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hr. Włady-
sławowa Branicka, hr. Józefowa Krasliska z cór-
ką, hr. Edwardowie Raczyńscy, hr. Konstantowie
Przeździeccy, hr. Zygmuntowie Szembekowie, pa-
ni Maria Zakrzewska z córkami, państwo Czo-
snowscy, Julian Klaczko, Władysław Bogusław-
ski, redaktor «Biblioteki Warszawskiej», Antoni
Zaleski, redaktor «Słowa», Stanisław Tomkowicz,
redaktor «Czasu», ks. prof. Stefan Pawlicki, dok-
tor Benni z Warszawy, profesorowie Morawski i
Smolka, Henryk Rodakowski, Kazimierz Pochwal-
ski, Ludwik Michałowski, Konstanty Górski. Pan-
nę młodą prowadzili do ołtarza pp. Karol Pot-
kański i Edward Jaroszyński, przybrany w insy-
gnia papieżkiego *cameriere di cappella e spada*,
pana młodą zaś hrabianka Elżbieta Tarnowska
i panna Czosnowska. Po ukończeniu aktu ślubne-
go, ks. kardynał w podniosłych słowach przemó-
wił do nowożeńców, zwracając się szczególnie do
panny młodej, której wskazywał ciężkie i zaszczyt-
ne zadanie żony wielkiego pisarza. Zakończył
słowy: «Idźcie w to nowe życie z miłością i z dog-
matem, na chwałę i pożytek publiczny». Po ślu-
bie rodzice panny młodej podejmowali gości we-
selnych śniadaniem w «Grand-Hotelu». Do śnia-
dania zasiadło około 60 osób. Pierwszy toast na po-
myślność państwa młodych wznosił hr. St. Tarnow-
ski, który zaczął od wyjaśnienia, że jeżeli miłość
jest rzeczą piękną, to wtedy dopiero staje się
prawdziwie trwałą, gdy wie, dlaczego kocha.
Takiej zasady trzymała się panna młoda, która
powiedziała sobie: Pójdźmy razem i «pójdźmy za-
nim», a której późne pokolenia mówić będą: «Bądź
błogosławiona». Następnie p. A. Zaleski pił zdro-
wie rodziców panny młodej, pan Konstanty Wo-
łodkowicz pił na cześć rodziny Sienkiewiczów, a
prof. Morawski na cześć przybyłych warszawia-
ków. Przemawiali jeszcze ks. Pawlicki, hrabia
K. Przeździecki, dr. Benni. Odczytano telegram,
nadeszły od ks. kardynała Ledóchowskiego z bło-
gosławieństwem ojca św. Telegramów nadeszło
paręset z różnych stron kraju. Państwo młodzi
wyjeżdżają jutro do Wenecji.

1. **Prezydent** m. Lwowa, Mochnacki, zwiedzał
dnia 8 b. m. atelier s. p. Matejki w Krakowie,
w towarzystwie Młodnickiego i Harasimowicza.
Chory syn, Tadeusz, wydał klucze. Obraz «Śluby
Jana-Kazimierza w katedrze lwowskiej», podmalo-
wany zupełnie, robi potężne wrażenie. Na wy-
padek kupna dla Lwowa, nie będzie obraz ten przez
nikogo wykonany, natomiast będzie nosił napis:
«Ostatnia praca Matejki, podczas wykończania któ-
rej umarł». Mochnacki zajmuje się tą sprawą za-
kupna energicznie. Matejko pozostawił setki szkic-
ów. Szkice olejny do jego ostatniego niedokoń-
czonego obrazu «Śluby Jana-Kazimierza» znajduje
się w posiadaniu prof. Smolki. artysta darował
go jeneralnemu sekretarzowi Akademii umiejętności
tego lata przed wyjazdem do Karlsbadu na pa-
miątkę pracy wspólnej około dzieła ilustrowanego
«Królów polscy».

2. Z korespondencji p. Kaz. Skrzyńskiego do
«Gaz. Lw.» wyjmujemy ustęp następujący: «Sien-
kiewicz kończy obecnie «Rodzinę Połanieckich». Po
ślubie wyjeżdżają państwo młodzi do Wenecji,
a po kilku tygodniach pobytu wracają do Krakowa,
albo udadzą się do Amalfi na zimowe miesiące.
W marcu w każdym razie pojedzie H. Sienkiewicz
do Rzymu, celem odbycia studiów do nowej po-
wiesci z czasów pierwszych chrześcijan. Powieść
ta w rodzaju noweli «Pójdźmy na nim», nosić
będzie tytuł «*Quo Vabis?*» (Dokąd idziesz?). Po-
dług legendy św., Piotr uciekając z Rzymu za
czasów drugiego prześladowania, spotkał Pana Je-
zusa i zapytał się go «*Domine quo vabis?*». Po
tem spotkaniu św. Piotr powrócił do Rzymu i tam
znalazł śmierć męczeńską. Powieść Sienkiewicza
ukaze się w «Czasie» i «Gazecie Polskiej». Pp. Sien-
kiewiczowie osiadają następnie na stałe w Krako-
wie, gdzie dom ich stanie się niezawodnie ogni-
skiem życia artystycznego i literackiego».

3. O Paderewskim znajdujemy w pismach nie-
mieckich następującą notatkę z Londynu: «Pa-
derewski jest tutaj bohaterem sezonu. Na kon-
certach jego w St-James-Hall w Londynie, a tak-
że na prowincji, panuje ścisł ogromny. Od czasu
Lisza i Rubinstein nie było tutaj tak wielkiego
entuzjazmu muzycznego. Nowa symfonia Pa-
derewskiego «*Fantaisie Polonaise sur des thèmes
originaux*» odegrana została przez najlepszych
muzyków angielskich i zyskała ogromne pochwały».

4. Po zasięgnięciu bliższych informacji, «Dzien-
nik Poznański» zapewnia, że wieść o milionowym
spadku, który rzekomo przypadł w udziale ro-
dzinie Malczewskich, jest bezpodstawną.

5. Od p. Maksymiljana Jackowskiego, patrona
kółek rolniczych w Poznańskim, otrzymał «Prz.
Emigr.» sprostowanie. Jego zdaniem, mylnie po-

dane zostało tamże, że on orzekł na zjeździe
w Poznaniu, iż wynagrodzenie robotnika
w Ameryce nie jest wyższe niż w kraju. «Mo-
je orzeczenie—mówi p. patron—odnosiło się tyl-
ko do obywateli, których płaca dzienna nie
przewyższa naszej nad 10 — 15 fenigów, co też
udowodniłem kontraktem, przedłożonym przewo-
dzącemu sekcji. Co do amerykańskich stosunków,
powiedziałem wyraźnie, że lepszy zarobek nęci
naszych robotników. Tylko o farmerach amery-
kańskich byłem i jestem zdania, że ich los nie
jest lepszy od położenia naszych gospodarzy, wła-
ścicieli małych własności; wypowiedziałem swe
wnioski z relacji agrarjusza Hagera, Niemca, któ-
ry przez 8 lat studiował stosunki rolnicze w 7
stanach Ameryki północnej i środkowej.

1. Mieczysław Leitgeber, znany księgarz i wy-
dawca, zmarł w Poznaniu. Po odbyciu nauk gim-
nazjalnych w Poznaniu, poświęcił się on za-
wodowi księgarskiemu i pracował w Warszawie,
Wilnie, Lipsku i t. d. W r. 1866 otworzył księ-
garnię w Poznaniu, która długie lata prospero-
wała. Nastąpiły czasy niepomyślne i nieboszczyk
odstąpił księgarnię bratu swemu Jarosławowi,
sam zaś przeniósł się do Ostrowa i tu założył
również księgarnię, gdzie jednakowoż długo nie
pozostał. Powrócił do Poznania i tu pracował
w rozmaitych biurach, aż go ciężka choroba po-
waliła na łożo boleści. W r. 1869 zaczął wyda-
wać «Sobótkę», pismo, które nie miało zrazu li-
czyć abonentów—później atoli podupadło. Sam
napisał kilkanaście powieści ludowych. «Był to
człowiek, pisał «Kur. Pozn.», prawego charak-
teru—niestety powodzenia materialne przysięgły
go i przyspieszyły zgon jego».

P R A W N I K.

Kronika prawnicza.

[Zniesienie działu kodyfikacyjnego].

Ukaz Najwyższy z d. 18 września rozkazał
zreformować istniejący od roku 1882, jako od-
rębna dykasterja, wydział kodyfikacyjny, na
podstawie zjednoczenia jego czynności z czyn-
nościami kancelarii rady państwa, jako naj-
wyższej instytucji doradczej ustawodawczej.
Z tego powodu «Prawit. Wiestnik» podaje
bliższe wiadomości o instytucjach kodyfikacyj-
nych, jakie istniały w Rosji od początku wie-
ku bieżącego, a raczej od r. 1810, kiedy usta-
nowiona została istniejąca dotąd rada pań-
stwa. Zależna przedtem od ministerstwa spra-
wiedliwości «Komisję do układania ustaw»,
włączono wówczas do instytucji, bezpośrednio
zależnych od rady państwa. Komisja opraco-
wywała pierwotne projekty, składane radzie
państwa, dyrektor zaś komisji brał udział oso-
bisty w naradach departamentu ustawodaw-
czego i składał wyjaśnienia stosowne w wal-
nem zgromadzeniu rady. Gdy cesarz Mikołaj
I-szy zamierzył dokonać dzieła skodyfikowa-
nia ustaw, wydanych od czasu cara Alekse-
go i obowiązujących w państwie, komisja do
układania ustaw została zreformowana rady-
kalnie. W r. 1826 utworzono wydział II wła-
snej J. C. M. kancelarii, który miał za zada-
nie: 1) wydać zbiór ogólny wszystkich od cza-
su cara Aleksego wydanych ustaw; 2) zbiór
ustaw obowiązujących; 3) opracowywanie pro-
jektów do nowych ustaw, i 4) składanie zdań
w sprawach rozpatrywanych przez radę pań-
stwa i wyższe komitety. Wydział II istniał
przeszło lat pięćdziesiąt, chociaż oddawna już
dały się odczuć niedogodności, pochodzące ztąd
przeważnie, iż był niezależną i odrębną dy-
kasterją. Już za czasów panowania cesarza
Aleksandra II poruszona została kwestja po-
łączenia wydziału kodyfikacyjnego z kancela-
rją rady państwa, poczem utworzono pod pre-
zydencją prezesa rady państwa komisję szcze-
gólną, mającą kwestję tę rozpatrzyć bliżej.
Wkrótce po wstąpieniu na tron dziś szczęśli-
wie panującego Monarchy, ukazami z d. 23
kwietnia i 17 września 1881 roku, nakazano
kwestję powyższą rozpatrzyć ponownie, po-
czem ukazem, d. 23 stycznia 1882 r. utwo-
rzonym został zamiast wydziału II własnej
J. C. M. kancelarii — wydział kodyfikacyjny
przy radzie państwa, na czele którego stanął
głównozarządzający.

Czynności nowej instytucji polegały jedynie
na pracach kodyfikacyjnych, inne bowiem ka-
tegorje z zakresu prac b. wydziału II zleco-
no kancelarii rady państwa. Wydział kodyfi-

kacyjny od chwili powstania niemal miał już
zgóry oznaczony kres istnienia, już bowiem
ukazem z d. 9 marca 1883 r. postanowiono
włączyć tę instytucję do kancelarii rady pań-
stwa z chwilą, gdy ukończonem zostanie no-
we wydanie zbioru ustaw obowiązujących.
W ciągu lat jedenastu wydział kodyfikacyjny
wydał: 1) «Zbiór ogólny ustawodawstwa od ro-
ku 1880 do r. 1890»; 2) «Zbiór ustaw» tomy
I, II, V, VI, VII, VIII cz. 1, X cz. 1 i 2,
XI cz. 1 i 2, XIII, XIV, XV cz. 1, ustawy
sądowe ces. Aleksandra II i wreszcie nowy
tom XVI, zawierający też ustawy sądowe,
procedurę sądową w miejscowościach, gdzie
funkcjonują naczelnicy ziemscy, urządzenie
miejscowych instytucji sądowych i ustawy
procedury w dawnych sądach. Oprócz tego
wydział ułożył i wydał szereg uzupełnień do
«Zbioru ustaw» w liczbie siedmiu. Pomimo za-
tem, że wydanie nowe zupełnie «Zbioru ustaw»
nie zostało ukończonem, uznano już dziś za
właściwe zjednoczyć czynności kodyfikacyjne
z czynnościami rady państwa. Ukaz z d. 18
września r. b. oddaje zarząd wydziału kodyfi-
kacyjnego sekretarzowi stanu, który ma uło-
żyć projekt ostateczny, dotyczący wspomnia-
nego zjednoczenia. W ciągu zatem lat ośm-
dziesięciu istnienie instytucji kodyfikacyjnej,
skutkiem potrzeby wyodrębnienia czynności,
mających na celu zjednoczenie rozproszonych
i częstokroć niezgodnych z sobą ustaw w zbiór
obowiązujący, zakreśliło linję kolistą, powra-
cając do punktu wyjścia po wykonaniu pole-
conych tej instytucji zadań.

K.

Z SĄDÓW.

W warszawskim sądzie okręgowym rozpa-
trzone sprawę b. pomocnika kasjera warszaw-
skiego kantoru banku państwa, Stefana syna
Antoniego Storch, liczącego lat 33, oskarżonego
o kradzież 12,000 rubli z depozytów bankowych
i o dwużenstwo. Skradzione papiery sprzedawane
były w warszawskich kantorach bankierskich, pod
nazwiskiem Krzyżanowskiego i Orłowskiego, przy-
czem sprzedawca poprawnie mówił i pisał po pol-
sku. Storch jednak do kradzieży nie przyszedł się,
tłumacząc się, między innemi, że ani mówić, ani
pisać po polsku nie umie, chociaż koledzy jego
zeznawali wręcz przeciwnie. Oskarżony, służąc
uprzednio w Odesie w charakterze rewirowego
policji, miał sprawę karną o sprzeniewierzenie
650 rubli. Dwużenstwo oskarżonego dowiedzionem
zostało w zupełności. W r. 1880 Storch ożenił się
w Odesie i ścigany za przemieszczenie dał żonie
świadczenie na prawo oddzielnego przemyszkwa-
nia i umknął do Kiele. Wysłano za nim listy
gonicze, mimo to udało mu się w r. 1889 otrzy-
mać posadę w zarządzie gubernialnym w Lublinie.
W r. 1890, podawszy się za wdowca, Storch
wziął ślub w cerkwi lubelskiej z Heleną Mali-
nowską. Konsystorz chełmsko-warszawski uznał,
że drugie małżeństwo Storch jest nieważne. Sąd
wydał wyrok, na mocy którego uniewinnił Stor-
cha w zarzucie sprzeniewierzenia depozytu, lecz
uznał go winnym dwużenstwa i skazał na doży-
wotnie osiedlenie w mniej odległych miejscowo-
ściach Syberji.

Sąd karny we Lwowie zatwierdził konfi-
skate broszury okolicznościowej, wydanej we
Lwowie, p. t. «Nakazuję głosować», nakładem
Zygmunta Goloba, właściciela drukarni. W wy-
roku przytoczone zostały następujące powody:
«Z przytoczonych w skonfiskowanym piśmie
ulotnem słów motto: «Narody ciesze się, że kró-
lem macie mnie»... pochodzących, jak wiadomo,
z komicznej operetki, pod tytułem «Mikado», czy-
telnik bardzo łatwo może się dorozumieć, że
uniemożliwiony na piśmie podpis M. I. Kado nie
ma oznaczać jakiegos obywatela Mikołaja Jana
Kado, jak to zastępcy strony sprzeciwiającej się
twierdzić się podobalo, tylko oznacza Mikado, ty-
tuł cesarzy japońskich. Notorycznem zaś jest, przy-
najmniej we Lwowie, że j. eksc. namiestnik by-
wa nazywanym Mikado. A że w rzeczonem pi-
semku, odnoszącem się, jak wiadomo, do mowy
j. eksc. namiestnika, wypowiedzianej podczas za-
prysiężenia prezydenta miasta Lwowa, autor
przez wyszydzanie i przekraczanie rzeczy w kie-
runku bezprawnego wpływania na wybory do ra-
dy państwa, usiłuje pobudzić czytelników do nie-
nawisli, a może i do zgardy przeciw osobie na-
miestnika ze względu na jego urzędowanie, prze-
to piśmko to zawiera wszelkie znamiona występ-
ku z § 300 ust. karn., zczem też należało sprze-
ciwienie się Zygmunta Goloba przeciw orzeczeniu
z dnia 6 października 1893 r., l. 18392, którem
konfiskata zatwierdzoną została, jako niezasad-
niona, nie uwzględnić. Lwów, d. 31 października,
1893 r. Spędakowski m. p., Majewski m. p.»

♦ Dzienniki poznańskie donoszą: «W tych dniach rozegrał się przed sądem bytomskim proces redaktorów «Katolika», Eckerta i Napieralskiego, o obrazie nauczyciela Kuscha, który, jak «Katolik» twierdził, zabrał w szkole pewnemu dziecku katechizm polski. Sąd w przeszłym terminie nie wydał wyroku, lecz postanowił przesłuchać katolickiego inspektora szkolnego z Pszczyzny, p. Pastuszka. Tenże stanął na termin i zeznał, że wyraźnego rozporządzenia wyższej władzy szkolnej, aby nauczyciele dzieciom książki polskie zabierali, wprowadzić nie ma, lecz on (inspektor) uważa postępowanie nauczyciela za usprawiedliwione. Na to zapytał się obrońca redaktorów, dr. Stephan, świadka, czy i wtedy zabranie katechizmu uważa za usprawiedliwione, skoro dziecko się z niego nie uczyło, tylko go zabrało, aby prosto ze szkoły iść na naukę katechizmu, a nie wracać do oddalonego domu po książkę. Pan inspektor oświadczył, że i wtedy postępowanie nauczyciela uważa za słuszne, ponieważ nauczyciel zakazał im tego».

♦ Z Wilna piszą do nas: W d. 25 października osądzoną została sprawa o ojcobójstwo. Ośmastoletni wiejski parobek, Franciszek Salomon, zastrzelił ojca swego, śpiącego w polu. Na sądzie oskarżony, że rozwinął fizycznie, szlochając, dawał zewnętrzne zeznania i nie przyznawał się do winy, która jednakże była prawie widoczna. Przysięgli wydali werdykt potępiający, z dopuszczeniem jednakowoż okoliczności łagodzących. Salomon skazany został na lat ośm do ciężkich robót. I—a.

♦ Głośna sprawa milionowego spadku po Skirmuncie zakończona została nowym procesem o roztworzenie. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych w Klerczu, skazani zostali, jako uznani za winnych roztworzenia, opiekunowie majątku zmarłego Skirmunta, Nogajew i Tajganski, na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, oraz na deportację do guberni permskiej na lat cztery. Opiekuna Bulhakowa uniewinniono.

♦ Trybunał apelacyjny w Tyrnovie roztrząsał świeżo odwołanie się metropolity Clementa od wyroku pierwszej instancji, skazującego go na dożywotnią deportację. Trybunał apelacyjny skazał Clementa według § 112 otomańskiego kodeksu karnego, oraz §§ 8 i 9 ustawy o występkach przeciwko osobie księcia, na 3-letnie więzienie. Trybunał postanowił równocześnie zaproponować księciu zmianę kary na dwuletnią deportację.

KURJER KOŚCIELNY.

Podróż JE. biskupa Symona.

Znizaliśmy się coraz bardziej na południe... W wagonie gorąco okropne; z otwartego okna, pomimo szybkiego ruchu pociągu, wiatr gorący raczej pali niż chłodzi. Dnia 23 lipca przybyliśmy do Orenburga. Miejscowy proboszcz, pp. syndycy i kilku przedstawicieli parafii orenburskiej spotkali biskupa, w pół godziny potem uroczysta procesja wprowadzała go do świątyni katolickiej; odgłos dzwonów obwieszczał orenburskim mieszkańcom niezwykły, dotąd w ich życiu niebywały wypadek: przyjazd biskupa katolickiego. Działwa w białej siałe kwiaty pod stopy pasterza. Posadzka kościoła była usłana (zapewne dla zabezpieczenia się od kurzu) trawą świeżą, umojoną kwiatami. Ołtarz lśnił od złota lichtarzy, tabernaculum i żarzącego światła świec. Liczni katolicy i ciekawi rozmaitych wyznań zapelnili świątynię. Pasterz udzielił błogosławieństwa i miał przemowę do wiernych, w której szczególnie nacisk położył na opiece, jaką kościół katolicki otacza swe wierne dzieci: gdziekolwiek są i w jakichkolwiek warunkach pozostają, niesie on swą pomoc, dając ulgę w troskach i cierpieniach. To też i dziś przysła do wiernych, rzuconych na wschód daleki, swego posta, biskupa, by umocnić ich w wierze, zachęcić do wytrwałości w dobrem, do mocnego trzymania się kościoła św... Po przemowie, która wielkie wywarła na słuchaczach (nie samych tylko katolikach) wrażenie, biskup udał się na plebanję. Wieczór zeszedł nam na słuchaniu spowiedzi.

Wszystkich wiernych liczba niezbyt pokaźna. W mieście i okolicach liczą ich do 500, a w całej guberni do 1,100 osób. Kościół o 10 sążniach długości i 8 szerokości, z muru, pobudowany został w 1844—1847 latach w stylu renesansowym i poświęcony pod wezwaniem Matki Bożej Loretanńskiej. Naokoło kościoła murowane ogrodzenie, duże krzaki akacji, kilka brzoź i topoli oceniają dziedziniec kościelny. Zakrystji w ścisłym tego słowa znaczeniu świątynia nie posiada, przeto i wejście do kościoła jedno tylko, przez wielkie drzwi. Plebanja znajduje się tuż przy kościele, składa się z 5 pokoiów niedużych, wystarczających jednak dla jednego księdza-proboszcza i zarazem kapelana woj-

skowego. Kąt od ulicy, plebanji i kościoła zajmuje ogródek kwiatowy, pokryty, jak wszystko w tem mieście, gęstą warstwą kurzu. Na dziedzinie kościelnej, wśród topoli i akacji, kryje się krzyż drewniany, postawiony na mogile fundatora kościoła, ks. Zielonki, dominikanina, wielce w swoim czasie szanowanego przez mieszkańców Orenburga.

Nazajutrz od rana wierni zgromadzili się do kościoła, w ich liczbie niemało żołnierzy, przeto pracy konfesyjnej było podostatkiem dla wszystkich. O godz. 10 pasterz, uroczystie wprowadzony do świątyni, rozpoczął czynności wizyty kanonicznej od żalobnego nabożeństwa za zmarłych katolików parafii orenburskiej, poczem słuchał katechizmu działwy, następnie przeglądał urządzenie i utrzymanie ołtarzy, aparatów kościelnych etc. Świątynia świeżo odnowiona, pomalowana wewnątrz i zewnątrz farbą olejną, lśniąca lichtarzami i tabernaculum, czyste i dość ładne obrazy—wszystko to sprawiło przyjemne wrażenie. Lecz w t. zw. zakrystji, t. j. miejscu po za wielkim ołtarzem, znalazł się mały nieporządek. Świątynia posiada organ nieduży, o przyjemnym tonie, i wprawno organistę. Po odprawionej mszy św. czytanej, pasterz udzielił sakramentu bierzmowania i powtórnie pouczał wiernych. Liczba pobierzmowanych w ciągu dwudniowego pobytu biskupa dochodziła do 187 osób.

Na obiedzie uroczystym zgromadzili się przedstawiciele parafii. Wieczorem, po odprawionych nieszporach, zwiedziliśmy miasto i okolice, pełne śladów kultury muzulmańskiej. Nazajutrz, w niedzielę, pasterz odprawił o godz. 9 mszę św. i pobierzmował resztę przygotowanych do przyjęcia tego sakramentu. O g. 11 odprawił kapelan biskupa sumę, podczas której wygłosił inny z księży przybyłych naukę po polsku. Po sumie zaś pasterz tłumaczył homiletycznym sposobem i w języku niemieckim ewangelję, przypadającą na niedzielę X po Zielonych Świątkach. Po obiedzie wybieraliśmy się do drogi, żegnani serdecznie przez katolików miejscowych. Ksiądz Czarkowski, pp. syndycy i inni przedstawiciele parafii towarzyszyli nam na dworzec kolei, gdzie również zebrało się liczne grono wiernych, dwóch duchownych prawosławnych i wiele osób świeckich. Wszyscy przyjęli błogosławieństwo od odjeżdżającego pasterza. Jechaliśmy do Penzy. Droga prowadziła znowu przez Samarę, gdzie na stacji katolickiej z nieukrywana radością spotkali pasterza. Biskup, nie wychodząc z wagonu, rozmawiał z nimi i raz jeszcze na odjeździe pobłogosławił wszystkich...

Ks. A. E.

Z WATYKANU.

** Paryżkie dzienniki katolickie donoszą, że papież, przyjmując bawiających obecnie biskupów francuskich, Quimper i Limoges, powiedział, że bardzo go ucieszył dowód atencji rosjan względem niektórych prałatów francuskich.

DJECEZJE.

** W djecezji żmudzkiej ostatnimi czasami zaszły, jak nam donoszą, następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa: Mianowani: administratorzy parafii: ks. Józ. Masilonis, fil. w Wornolawkach — w Łabunowie; ks. Paweł Szymkiewicz, fil. w Żejmelach — w Rozalinie; ks. Winc. Kuszelejko, fil. w Solach — w Jaswojnach; ks. Ad. Mitus, fil. w Warsiadach — w Oda-chowie; ks. Winc. Bittis, wik. par. w Bejsagole-tamże; filjałści: ks. Ant. Antonelis, wik. parafii w Andrzejowie — w Żejmelach; ks. Stan. Durski, wik. par. w Nidokach — w Wieżajciach; ks. Wincenty Birutowicz, wik. par. w Johaniszkielach — w Solach; ks. Wł. Bortkiewicz, wik. par. w Girdyskach — w Warsiadach; wikariusze par.: neopresbyter ks. Jan Staszewicz — w Johaniszkielach; altarysta ks. Józ. Jankowski, adm. par. w Oda-chowie — w Żwingach. Przeniesieni: adm. parafii ks. Tytus Giedwillo — z Rozaliny do Sałat; filjałista ks. Jan Ejdynt — z Wieżajci do Żłubin; wikariusze parafii: ks. Franc. Stankus — z Gawry do Botok; ks. Stanisław Ejdnkiewicz — z Botok do Gawry.

** Zmarł d. 13 paźd. admin. par. w Czadosach, ks. Stan. Łujniewicz, lat 68.

** Wikariusz par. w Komajach, ks. Jan Jozepajtis, z rozporządzenia władzy administracyjnej, internowany został na 2 lata w klasztorze bernardynów w Kretyndze.

** Zmarli: ks. Alojzy Gerlach, kanonik honorowy kaliski, długoletni proboszcz par. Wolborz w pow. piotrkowskim, sędzia-surogat konsystorza faralnego piotrkowskiego; ks. Mikołaj Szura — w Warszawie, d. 2 listopada.

** Piszą do nas z Tuły: W mieście naszym do r. 1886 nie było ani kaplicy, ani kościoła. Dzieci wzrastały bez należytej znajomości religji, umierały bez chrztu, dorośli rozstawali się z tym światem bez spowiedzi i ostatniego namaszczenia. W r. 1886 pozwolono urządzić kaplicę w prywatnym domu, lecz obecnie czwarta nawet część znaj-

dujących się w Tułe katolików pomieścić się w niej nie może. Skutkiem tego poczynione zostały nowe kroki, w celu uzyskania pozwolenia na wybudowanie kościoła; kroki te uwińczył skutek pomyślny. Możemy przystąpić do budowy, lecz, niestety, większość katolików tułskich nie może o własnych siłach doprowadzić zamierzonego dzieła do pożądanego końca. Dlatego to inicjatorowie odwołali się do ludzi zacnych i dobrej woli o pomoc dla dzieci, dla wdów i sierot... Ofiary przesyłać należy pod adresem syndyka doktora Gustawa Hartmana w Tułe, lub do zarządu miejscowego kościoła rzymsko-katolickiego. G. H.

ZAGRANICZNE.

** Z Wörishofen donoszą: Ks. dr. Łukasz Solecki, skup przemyski, oznajmił w d. 25 z. m. gościom, zebrany na wykładzie ks. Kneippa w Wörishofen, że ks. Kneipp w uznaniu zasług, położonych około cierpiącej ludzkości, został zamianowany przez papieża prałatem i tajnym szambelanem z tytułem monsignora, i wezwał obecnych do wyrażenia z tego powodu swej radości. Bawiający w Wörishofen polacy zebrali się dnia 26 z. m. w liczbie 40 i udali się do ks. Kneippa z życzeniami, pod przewodnictwem profesora politechniki lwowskiej, Rom. bar. Gostkowskiego. Ks. Kneipp odpowiedział wzruszony do głębi, poczem cała grupa uczestników tej owacji fotografowała się razem z ks. Kneippem i ks. biskupem Soleckim.

KURJER SZKOLNY.

ZAGRANICZNE.

** Ponieważ wielu nauczycieli ludowych z Galicji stara się o posady nauczycielskie w kolonjach polskich i w tym celu rozpisuje liczne listy, na które to wszystkie trudno odpowiadać, przeto została redakcja «Przegl. Emigr.» uproszona ze strony p. Marcina Kuśnierka, dyrektora szkoły w Gnieźnie St-Louis County Am., o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Szkoły dzielą się w Stanach Zjednoczonych na rządowe i prywatne (parafjalne). W rządowych szkołach jest wykład wszystkich przedmiotów w języku angielskim. Kandydat na posadę nauczycielską w takiej szkole musi złożyć przed superintendentem okręgu naukowego egzamin. W polskich szkołach prywatnych, utrzymywanych przez parafje, wykład jest w języku polskim. Znajomość języka angielskiego nie jest konieczną potrzebną, aczkolwiek pożądaną. O posady w tych szkołach mogą się panowie nauczyciele ubiegać. Co się tyczy zaś wakującej posady nauczyciela w Gnieźnie, to takowa została już obsadzona. Z innego źródła, bardzo wiarogodnego, wiemy, że najwięcej poszukiwani są tacy nauczyciele, którzy są muzykalni, wykształceni, a przynajmniej umieją grać na organach.

** Przeciw reskryptowi językowemu naczelnego prezesa Szlezwigu i Holsztyna, mocą którego język duński wykluczono ze wszystkich szkół duńskich, jako język wykładowy i przedmiot nauki, walczą z wielką energią całą ludność duńska, a przedewszystkiem duchowieństwo duńskie. Naprzeciw tym słusznym żądaniom stanęli widocznie z wyższego polecenia nauczyciele powiatu Hadersleben, którzy na odbytem niedawno zebraniu — jak pisze «Berl. Tagebl.» — ogromną większością głosów przyjęli rezolucję, bezwzględnie pochwalającą reskrypty językowe rejencji, a zarazem wyrażającą nadzieję, że może już w bliskim czasie w szkołach duńskich w północnym Szlezwigu jedynie tylko język niemiecki panować będzie. «Takie niepedagogiczne stanowisko — pisze «Dz. Pozn.» — zajmują pedagogowie-niemcy w końcu XIX wieku w dzielnicach różnojęzycznych. I ci ludzie mają czoło powoływać się na Komenjusza i Pestalozziego i na cześć ich zwolnywać kongresy!»

** Dr. Otto Eujwid przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, gdzie obejmuje wykłady nowo utworzonej katedry higieny i bakterjologii przy tamtejszym uniwersytecie.

KOLEJNIK

Zmiana taryf wywozowych.

W dniu 29 października, z inicjatywy departamentu spraw kolejowych, rozpoczęły się konferencje przedstawicieli kolei ruskich, co do zmiany taryf wywozowych. Jest to ostatni dział taryfowy, jaki w całości nie podlegał jeszcze przejrzeniu ze strony instytucji taryfowych. Mówimy — w całości, gdyż pojedyncze i najważniejsze z działu tego taryfy, jako to: na przewóz zboża, lnu, spirytusu, zostały już przejrzone i uregulowane. Rewizja obecna dotyczy zasad taryfowych

ogólnych, mających znaleźć zastosowanie przy wywozie zagranicznym, unormowania opłat przewozowych dla pozostałych produktów, będących przedmiotem tegoż wywozu. Przegląd ten, przedsięwzięty obecnie, pozostaje jeżeli nie w zależności, to przynajmniej w bliskim związku z układami berlińskimi, co do tariff celnych, i, jako taki, ściera on na siebie uwagę powszechną w sferach rolniczych, przemysłowych i kolejowych.

Po odbyciu się, w d. 29 października, posiedzenia wstępnego, na którym został ułożony plan działania, obecnie, w ciągu tego tygodnia, rozpoczyna i prowadzi swe prace komisja, mająca za zadanie opracować i projekt opartych na tem opracowaniu nowych zasad tariffowych przedstawić ogólnemu zebraniu konferencji. Uchwały tej ostatniej pójdą w następstwie pod rozpatrzenie komitetu tariffowego, poczem dopiero zwołana będzie konferencja z udziałem przedstawicieli kolei zagranicznych.

St.

WYKUPY.

Najroźnorodniejsze pogłoski krążą w sferach kolejowych z racji postanowionego wykupu dróg żelaznych. Wychodząc z założeń, że przyłączenie tak olbrzymiej instytucji, jak zarząd 3 dróg, długości przeszło 2 tys. wiorst obsługiwanych przez 10 tys. agentów, do głównego zarządu dróg skarbowych, może wywołać poważne komplikacje i stać się dla tego zarządu wielkim kłopotem, powstają najrozmaitsze projekty, jak tym trudnościom zapobiedz. Jedni twierdzą, że cała dzisiejsza administracja głównego Towarzystwa pozostanie bez zmiany jeszcze na rok jeden, z usunięciem tylko samej rady (sołtysa) i mianowaniem prezesa i członków rady strony rządu. Inni twierdzą, że zarząd głównego Towarzystwa odrazu zostanie zniesiony, lecz, że zarząd dróg skarbowych zostanie zdecentralizowany i utworzone zostaną okręgowe zarządy dróg żel. skarbowych, na wzór niemieckich (*Eisenbahn Directionen*). Wreszcie jeszcze inni przypuszczają, że drogi żel. głównego Towarzystwa zostaną natychmiast upaństwowione, ale stanowiąc zupełnie oddzielną organizację, niezależną od zarządu dróg skarbowych. Prezesem dyrekcji dróg żel. głównego Towarzystwa miałyby w tym razie zostać p. Bolesław Maleszewski, radca stanu, główny naczelnik wydziału handlowego dróg żel. południowo-zachodnich, znany uczony i autor prac z dziedziny emerytalnej i ubezpieczeniowej.

Czytamy w *«Bieżących Wied.»*: Podług utrzymywanych przez nas z wiarogodnego źródła wiadomości, jednocześnie z postanowieniem wniesienia do komitetu ministrów kwestji wykupienia a rzecz skarbu linii Towarzystwa głównego, ministerstwo skarbu poruszone kwestję stopniowego takiegoż wykupienia wszystkich dróg żelaznych, dochodzących do linii drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, a mianowicie linii Towarzystwa dróg żel.: rybińsko-bologowskiej, nowotorzkiej i nowogrodzkiej. Prawo wypięcia drogi rybińsko-bologowskiej nadchodzi z dniem 12 stycznia r. 1894, drogi nowotorzkiej — 1 czerwca r. 1894, nowogrodzkiej, wazkotorowej, przypadało już d. 23 kwietnia roku bieżącego. Dotychczas postanowiono bezwarunkowo odebrać na rzecz skarbu, od d. 1 stycznia roku przyszłego, drogę żelazną rządową rzewsko-wiaśmęską, oddaną przed pięciu laty do eksploatacji Towarzystwa dr. żel. nowotorzkiej.

Sprawa upaństwowienia kolei rykińsko-wiśńskiej postąpiła naprzód, ostatecznie wszakże rozstrzygniętą jeszcze nie została. Zarząd Towarzystwa, zgodnie z żądaniem departamentu praw kolejowych, zwołał na d. 1 (18) listopada nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów, celem rozpatrzenia propozycji ministerstwa finansów, co do wykupu drogi, zamiany akcji na obligacje rządowe i innych kwestji, ze sprawą tą związanych. Podobno układy, co do wykupu, prowadził, niezależnie od zarządu, pewna grupa akcjonariuszów poważniejszych, zwłaszcza zagranicznych, reprezentowana przez dom bankierski M. Meyera. Grupa ta uważa warunki, proponowane przez ministerstwo, za nader dla siebie korzystne.

W związku z wykupem dr. żel. rykińsko-wiśńskiej, pozostaje projektowane upaństwowienie dróg żel. dwińsko-witebskiej i orłowsko-witebskiej. W ten sposób cała linja od Orła do Rygi, przecinająca bogate okolice zbożowe, tudzież produkujące len w znacznych ilościach, znalazłaby się w rękach rządu. Linja ta, niemal równoległa linji skarbowej libawo-romeńskiej, stanowiłaby razem z tą ostatnią dwie nader ważne arterje komunikacyjne dla przewozu produktów rolniczych. Środkowanie dróg tych w rękach jednego właściciela, wpłynie na skierowanie transportów zbożowych ku portom bałtyckim, przez co porty te nabiorą tem większego znaczenia, jako rynki eksportowe.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

Komitet budowy kolei syberyjskiej, na posiedzeniu, odbytem w d. 19 września r. b., rozpatrywał kwestję ułożenia odnogi kolejowej do Tomsku, w którym to przedmiocie otrzymaną została prośba mieszkańców tegoż miasta. Postanowiono budowę rzeczoną prowadzić tak, aby ruch prawidłowy na niej mógł być otwartym zaraz po wykończeniu linii głównej do Irkucka. Projektowany koszt budowy tej odnogi wyniesie 1,500,000 rubli. Postanowiono również prowadzić bez przerwy, w r. 1894, roboty celem przedłużenia linii usuryjskiej do Chabarówki.

Na linii drogi żel. syberyjskiej, od Władywostoku do st. Nikolskiej, otwarto d. 2 listopada ruch tymczasowy. Prawdopodobnie ruch odbywać się będzie na przestrzeni 224 wiorst.

MAGAZYNY ZBOŻOWE.

Pisma warszawskie doniosły, że w zarządzie głównym Towarzystwa dr. żel. ruskich projektowanym jest zbudowanie na st. Praga kolei petersb.-warszawskiej, magazynów zbożowych i elewatora i połączenie takowych osobną linją kolejową z brzegiem Wisły. Z powodu tej wiadomości zaznaczyć musimy, że budowa rzeczona, istotnie w łonie rzeczonożego zarządu projektowana, obecnie, z uwagi na wykup kolei na rzecz skarbu, upada. Projektowane magazyny stanowiły miały niejako konkurencję dla magazynów zbożowych, istniejących już przy st. Praga kolei terespolskiej i wogóle przeznaczeniem ich było ściągać zboże na kierunki przewozowe, najdogodniejsze dla głównego Towarzystwa. Obecnie, gdy obie drogi znajdują się w rękach jednego właściciela, przyczem zboże, przybywające drogą petersburską, może być przewożone do magazynów terespolskich odnogą drogi obwodowej bez przeładowania, gdy nadto rozszerzenie magazynów tranzytowych kolei terespolskiej, pobudowanie przy nich elewatora i połączenie z brzegiem Wisły, jest nietylko postanowionem w zasadzie, lecz weszło już w fazę wykonywania, obecnie — mówimy — projektowane magazyny na st. Praga-petersburska, stają się zbędne.

TARYFY.

W kołach kolejowych obiega pogłoska o mającym nastąpić zniesieniu ogólnego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych. Układy w tym przedmiocie mają się już toczyć pomiędzy odnośnymi ministerstwami. Inicjatywa wychodzi podobno od ministerstwa finansów, celem zaś reformy jest osiągnięcie oszczędności, możliwe obecnie, gdy cała sieć kolejowa w państwie podzieloną została, pod względem tariffowo-handlowym, na dwie tylko grupy, z włączeniem do takowych wszystkich niemal dróg żelaznych.

Kwestja reformy tariff pasażerskich, będąca na porządku dziennym odbywającego się ogólnego zjazdu tariffowego przedstawicieli kolejowych, odłożoną została na parę tygodni. Tymczasowo odbywają się w tym przedmiocie narady komisji, wydelegowanej w tym celu przez zjazd ogólny, oraz kompletuje się materiał statystyczny.

RUCH ZBOŻOWY.

Zaznaczone przez nas w numerze poprzednim ożywienie się ruchu zbożowego, rozwija się w dalszym ciągu, przyczem koleje przedstawiają środki nadzwyczajne, celem podolania zapotrzebowaniom przewozu. Świeżo drogi żel. południowo-zachodnie wystąpiły do ministerstwa komunikacji o podwyższenie normy opłaty za przetrzymanie wagonów, podstawianych do ladowania. Pewnem obostrzeniem w tym względzie koleje rzeczone chcą osiągnąć możność szybszego obrotu taboru po swoich linjach.

DONIESIENIA.

W dniu 30 października na dworcu kolei bałtyckiej mieliśmy sposobność być świadkami próby aparatu *«Economic Steam-Box»*, który gra ogromnie ważną rolę przy naszej tak wielkiej sieci kolei żelaznych i dużej ilości fabryk. Aparat ten zastosowuje się do kotłów w lokomotywach i wogóle do wszystkich poziomych kotłów rurowych, a najgłówniej zaletami takowego jest znaczna oszczędność w opale, konserwacja kotła, rur, zmniejszenie ilości popiołu i węgla, zbierających się na dnie dymnicy, oraz zabezpieczenie drzwi i ścian dymnicy od przepalenia.

Aparat *«Economic Steam-Box»* jest wynaleziony przez belgijskiego inżyniera von Hecke i jest już w użyciu na wielu kolejach zagranicą: w Niemczech, Anglii, Francji i Austrii. Tu został on wprowadzony przed rokiem przez tutejszą firmę K. Wachter, nabywcą zaś przywileju jest

pan Ernest Buchholz, znany w kołach przemysłowych w Warszawie.

Początkowo aparat *«Economic Steam-Box»* był próbowany na niektórych kolejach, a mianowicie: na nadwiślańskiej, bałtyckiej, mikołajewskiej, południowo-zachodniej i innych, wszędzie osiągał pomyślne rezultaty, obecnie, dla ułatwienia wszystkim zarządom kolejowym możliwości oznajomienia się z nim, zaproponowano było przez biuro K. Wachter, członkom VI technicznej komisji kolejowej, obecnie tu pracującej, zebrać się na dworcu kolei bałtyckiej dla naczynego przekonania się o jego użyteczności.

Na próbach obecni byli: główny inspektor kolei żelaznych, książę Chłkow, który z obecnymi bardzo żywą toczył rozmowę o skuteczności przyrządu *«Economic Steam-Box»*, prezes VI technicznej komisji, naczelnik trakcji kolei moskiewsko-kurskiej, inżynier Chrystjanowicz, naczelnik trakcji rządowej inspekcji, inżynier Suneberg, dyrektor zarządu kolei władykaukazkiej, inżynier Pieczkowski, dyrektor kolei carsko-sielskiej, inżynier Pietlin, pomocnik naczelnika wydz. techn. kolei nadwiślańskiej, inżynier Wańkowicz, i delegowani od innych kolei. Przedstawicielem firmy K. Wachter był inżynier-technolog, hrabia Bohdan Krasicki, specjalnie zajmujący się aparatem. Objasnienia praktyczne dawał naczelnik trakcji kolei bałtyckiej, inżynier-technolog von Kleem, który po kilkomiesięcznych próbach aparatu skonstatował jego niezaprzeczną użyteczność.

Wogóle wszyscy obecni przyszli do przekonania, że *«Economic Steam-Box»* dla wyżej wspomnianych celów, jako to: oszczędności w opale, konserwacji kotła, rur, zmniejszenia ilości popiołu i węgla, zbierających się na dnie dymnicy, oraz zabezpieczenia drzwi i ścian dymnicy od przepalenia, ważną bardzo odgrywa rolę, zadecydowali wniesić o tem do protokołu VI technicznej komisji.

Nadmienić musimy, że fabryka putłowska już zaopatrzyła swoje kotły w te aparaty.

Osoba

Inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca do towarzystwa, opieki młodej osoby, lub do zarządu domem; posiada muzykę i język francuzki. Zgłoszenia listowne: Tołmazow per., nr. 5, m. 5.

Siodła i uprząże wyrabia specjalnie Adam Zawadzki, Warszawa, Królewska 6. (267-10)

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bielawska Karol., lat 68, wdowa po rejencie — w Wysockim litewskim, 9 listopada.

Dunin Aniela, lat 72, była obyw. ziem. z Wołynia — w Petersburgu, 28 października.

Fendler Henr., b. rachmistrz głów. drogi żel. nadwiślański, — w Warsz., 8 listopada.

Gałęzowski Stan., lat 60, urzędnik warsz. okr. komunikacji — w Warsz., 4 listopada.

Grabński Stan., lat 89, ob. ziemski gub. Tomżyńskiej — 8 listopada.

Łycki Józ., lat 71, obyw. ziemski — w Warsz., 10 listopada.

Kietczewski Anz., lat 72, ob. ziemski gub. plock. — w Warszawie, 10 listopada.

Korabiewski Winc., lat 27, urzędnik drogi żel. nadwiślańskiej — w Warszawie, 10 listopada.

Leitgeber Mieczysław, był właściciel znanej księgarni polskiej w Poznaniu — 6 listopada.

Młynarski Wojc., lat 61, długoletni niegdyś nauczyciel instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie — tamże.

Modzelewska Emil., lat 57, żona urzędnika drogi żelazn. warsz.-wied. — w Warszawie, 9 listopada.

Niemyska Cec., lat 32, obywatelka ziem. — w Warsz., 6 listopada.

Popławski Jan, rzecz. radca stanu — w Petersburgu, 12 listopada.

Rętkowski Ad., ob. ziem., b. radca Tow. kred. ziemskiego — w Karlsbadzie.

Sejdlerska Honor., lat 73, ob. m. Warszawy — tamże, 8 listopada.

Sienkiewicz Flor., lat 57, b. urzędnik biura pow. warszawsk. — w Okuniewie (pod Warszawą), 7 listopada.

Wasilutski Baz., dymis. jen.-lejt. wojsk ces.-russ. — 1 listopada.

Wichlińska Mar., właścicielka dóbr ziem. Siewierszki — w Turku (gub. kalisk.), 8 listopada.

Wisniewski Kar., lat 78, ob. ziemski — w Warszawie, 8 listopada.

Włodkowski Paw., lat 70, ob. m. Warszawy — tamże, 4 listopada.

Zieliński Jul., lat 57, inspektor szkół pow. watek. w gub. inflanck. — w Wałku, 2 listopada.

Zółtowski Wal., ob. ziemski — w Sierocicach.

EKONOMISTA.

Ułga dla przewozu zboża na zasiew.

Wielce pożyteczny dla gospodarstw rolnych środek przyspieszonego otrzymywania zboża na zasiew, uchwalili odbywający się obecnie ogólny zjazd tariffowy przedstawicieli kolejowych. Inicjatywa wyszła od ministerstwa dóbr państwa, które, na skutek podań osób interesowanych, zwróciło się do dróg żelaznych, za pośrednictwem departamentu spraw kolejowych, z propozycją przyznania gospodarstwom, składom ziemskim i magazynom nasion, prawa przewozu corocznie, w ciągu jednego miesią-

ca, pomiędzy d. 20 lipca a 20 sierpnia st. st., zboża na zasiew, w ilości od 20 do 30 pudów za jednym listem frachtowym, pociągami pociągami, za opłatą frachtu zwyczajnego. Ulga ta ma być zastosowana i do zboża nienienienego, sprowadzanego w tym czasie z zagranicy. Żądanie powyższe powstało wskutek tego, iż wobec krótkiego stosunkowo przeciągu czasu, oddzielającego żniwo od epoki siewu, ziarno, sprowadzane częstokroć na zasiew przez gospodarstwa, celem poprawy gatunku zboża, dla doświadczania i t. p., nieraz przy ekspedjowaniu takowego pociągami towarowymi, przybywa zbyt późno na miejsce przeznaczenia, przez co chybia zupełnie celu. Przewóz na przestrzeniach, zwłaszcza większych, od 500 do 1,000 wiorst, trwa nieraz parę i więcej tygodni. Z drugiej zaś strony, opłacanie wysokiego frachtu pociągów jest niemożliwym, gdyż nieraz koszt przewozu mógłby przewyższyć wartość przedmiotu.

W uwzględnieniu motywów tych, przedstawiciele kolei zgodzili się na przyznanie żądanej od nich ulgi przewozowej, zastrzegając, iż dla uniknięcia malwersacji, do każdej przesyłki tego rodzaju ma być dołączone świadectwo, udowadniające, iż dany transport istotnie przeznaczony jest na zasiew. Świadectwa takie mają być wydawane przez towarzystwa rolnicze, ziemstwa i t. p. instytucje, których lista ma być wypracowana i ogłoszona.

Dodać należy, że ponieważ przesyłki rzeczono, przy przewozie pociągami pociągami, opłacać będą ten sam fracht, co przy ekspedjowaniu ich pociągami towarowymi, zatem, zgodnie z istniejącym przepisem, będą one prawdopodobnie wolne i od podatku skarbowego.

Sl.

NOWA KSIĄŻKA O REKTYFIKACJI.

Inżynier-technolog: L. F. Rozmanit i S. F. Drewnowski. Rektyfikacja i chłodzenia oczyszczania spirity. Kijew, 1893 god. Izdanie autorów. Str. 124.

Do niedawna w jednym tylko języku francuskim napisana była broszura o rektyfikacji spirytusu, przez p. Savallea. Broszura ta jednak znaczenia praktycznego nie miała zupełnie, a wartość naukową bardzo małą. Przed dwoma laty wyszła w Warszawie, w języku polskim, książka p. t. «O rektyfikacji i filtracji spirytusu», napisana przez pp. L. Rozmanit i S. K. Drewnowskiego, traktująca wyczerpująco i z gruntowną znajomością przedmiotu kwestję oczyszczania spirytusu. Ta właśnie książka obecnie wydana została po rusku pod tytułem wyżej przytoczonym. Krótkie wiadomości o chemii alkoholowej i alkoholometrii poprzedzają obszernie i wyczerpująco napisane działy: o podzeniu spirytusu na aparacie rektyfikacyjnym; o gatunkowaniu rektyfikatu; o filtrowaniu spirytusu przez węgiel drzewny i o kosztach oczyszczania spirytusu. W końcu książki znajdujemy kilka uwag krytycznych o aparatach uniwersalnych (*Feinspritaparate*), oraz dział o rozcieńczaniu spirytusu, uzupełniony odpowiednią tabelką. W książce uwzględnione są wszystkie najnowsze, zastosowywane w praktyce, sposoby oczyszczania spirytusu. Jak widać, autorowie mieli na celu ułożenie praktycznego podręcznika i cel ten niewątpliwie został osiągnięty. Każdy, mający do czynienia z aparatem rektyfikacyjnym i każdy właściciel gorzelni lub dystrylarni znajdzie w tej książce wiadomości pożyteczne dla siebie i ważne, których w każdym innym podręczniku na próżno szukali. I z tego tytułu książka ta zasługuje na zaznaczenie. Wydanie książki staranne, druk czytelny, papier ładny.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Komitet, obradujący przy ministerstwie spraw wewnętrznych nad sprawami asekuracyjnymi, jak donoszą «Nowosti», wydał decyzję, wzbraniającą towarzystwom zagranicznym «Equitable» i «New-York» przyjmowania ubezpieczeń na polisy «z nagromadzeniem zysków» (półtontynowe), przeciwko którym tak długo i natężenie powstawały niektóre ruskie towarzystwa asekuracyjne. Decyzja komitetu zyska formę obowiązującego przepisu, skoro zostanie zatwierdzoną przez komitet ministrów. Zdaniem pomienionego dziennika, jeżeli decyzja powyższa zyska sankcję, zadanym zostanie operującym w Rosji towarzystwom amerykańskim cios, równający się dla nich wyrokowi śmierci, gdyż forma asekuracji «z nagromadzeniem zysków» najwięcej dopomogła im do zdo-

bycia obszernej klienteli. Obecnie «New-York» i «Equitable» prowadzą interes w Rosji ze stratą, a ulegną ograniczeniom, wówczas pozornie świetne ich położenie zamieni się na najsmutniejsze.

— Piszą do nas z Moskwy: Ministerstwo komunikacji wydelegowało do Moskwy dwóch swoich inżynierów, mianowicie księcia Bebutowa i pana Ulińskiego, w celu określenia z dyrektorami miejscowych dróg żelaznych i komitetem giełdowym ilości potrzebnych odpadków nafty dla moskiewskich fabryk, w okresie po dzień 1 maja 1894 r. Kwestja ta została poruszona z racji, że obecnie prawie wszystkie fabryki w Moskwie, jak również piekarnie i łaźnie używają do opał odpadków nafty, i zeszłej zimy, z okoliczności spóźnienia się z ich dostawą, wskutek wielkich mrozów i zawieruchy śnieżnej, niektóre fabryki zostały wstrzymane na dni kilka. W tym roku, mając na widoku wielki przyrwył ładunków zboża z wewnętrznych prowincji Cesarstwa, zawczasu zwrócono uwagę na obecne zapasy odpadków i rozdzielono dostawę ich pomiędzy drogi idące ku Moskwie, St.

— Wiadomości o berlińskich pertraktacjach celnych wogóle brzmią dość pomyślnie. Wedle ostatnich telegramów, w ciągu bieżącego tygodnia ukończone zostanie powtórne odczytywanie taryfy. Wnet potem zgrupował się narada, która wyda opinię o rezultatach konferencji. Obie strony liczą na to, że przy odczytywaniu taryfy po raz trzeci nastąpi porozumienie.

— Zawiadywanie służbą techniczną i konstrukcyjną przy organizowaniu wystawy przemysłowo-artystycznej w r. 1896 w Niżnim-Nowgorodzie powierzono urz. min. skarbu, inżynierowi Zieglerowi. Biuro techniczne p. Zieglera mieści się na ulicy Nikołajewskiej, w domu № 87.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą w ciągu minionego tygodnia mało tylko przedstawiał fluktuację, przeważając jednak ku wyższ. Nadzieje pomyślnego ukończenia układów celnych rusko-niemieckich utrzymywały ten kurs na jednym prawie poziomie; a jakkolwiek do ostatniej chwili bynajmniej się nie zmniejszyły, wszakże, według najświeższych doniesień, nastąpiła pewna, zresztą nieznaczna zniżka. Według wtorkowych doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli, zarówno podczas giełdy jak i po jej zamknięciu, 214 marek 50 pf., co stanowi różnicę 25 kop. na 100 rublach, na niekorzyść wspomnianej waluty, w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 2-go listopada. *Polyski premjowi*: I em. 246, II em. 220,50. *Polyski wschodnie*: II em. 101,80, III em. 101,80. *Bilety premjowe banku szlacheckiego*: 191,50. *Akcje banków*: dyskontowego 482, międzynarodowego 486,50, ruskiego 299, wileńskiego ziemskiego 610, kijowskiego ziemskiego 800. *Listy zastawne* 5-procentowe: wileńskie—99,75; kijowskie—100,50; charkowskie—100,00; połtawskie—99,75; moskiewskie—100,50. *Giełda warszawska* dnia 14-go listopada. *Listy zastawne ziemskie* ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy: ser. I—101,00, ser. II—101,00, ser. III—101,00. *Akcje banku handlowego*—430. *Monety*: funt sterling—9 rs. 51,50 k., marka—46,78 kop., frank—37,76 kop., gulden—75,25 kop., półimperjał nowego stempla—7 rs. 63 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy—65,53 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, cofnięcie prawa Siermana w Stanach Zjednoczonych nie wpłynęło dotychczas dodatnio na handel zbożowy. Po krótkotrwałej tendencji wzrostowej, jaka się z ogłoszeniem tego cofnięcia ujawniła, nastąpił zwrot w stronę zniżkową, który różnie sobie tłumaczy. Najprawdopodobniej jest przypuszczenie, że zwykła, wywołana przez pogłoski, jakże uprzedziły rzeczono cofnięcie, była już sama przez się za wielką. Spekulantci bowiem, którzy skupowali wobec tych pogłosek zboże, w nadziei sporego na niem zarobku, jak donoszą organy specjalne, sami dziś występują w roli sprzedawców i sami powodują upadek cen, obniżając swego towaru podażą. Przypuszczenie to tem bardziej jest prawdopodobne, że, jak też organy notują, farmerzy świeżo dostarczali ziarno w nader tylko szczupłych ilościach. Jak się można domyślać, takie usposobienie za oceanem znalazło bardzo silny oddźwięk w Europie, w której wszystkich krajach ceny zboża równie spadły. Tak np. we Francji dowozy zagraniczne, przewyższając krajowe, musiały oddziaływać ujemnie, nowych bowiem zapasów wcale tam nie formują, mając poprzednich podostatkiem; w Austro-Węgrzech mąka znów amerykańska tak silnie konkuruje z innymi provenansami, że ceny, tak ziarna surowego jak miewa, ostadła na poprzednim poziomie nie mogły, co pośrednio oddziaływało na rynki niemieckie i holenderskie. Kraje naddunajskie również, mając sporo ziarna do zbycia, współdziałały także w zniżkowym kierunku. Trudno przewidzieć, czy tak niekorzystne dla handlu zbożowego położenie długo trwać będzie; chociaż można przewidywać, że jeśli w Ameryce obecnie ku lepszemu nie zaszła zmiana, to i w Europie stan niepomyślny nie rychło na lepsze się zmieni. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 93 — 105, amerykańską 91 — 102, indyjską 91 — 97, miejscową 90 — 111, owies ruski 85 — 125, amerykański 100 — 102, jęczmień ruski 61 — 66, dunajski 61 — 66, miejscowy 69 — 146; w Marsylii: pszenicę ruską 87 — 101, amerykańską 87 — 110, indyjską 93 — 104, miejscową 108, owies ruski 85 — 87, jęczmień ruski 56 — 60, miejscowy 72; w Berlinie: pszenicę 102 — 114, żyto 93 — 100, owies 122 — 146, w Krolewiecu: pszenicę ruską 66 — 97, miejscową 94 — 106, żyto ruskie 67 — 69, miejscowe 85 — 87, owies ruski 67 — 73, miejscowy 93 — 119, jęczmień ruski 53 — 61, miejscowy 96; w Gdańsku: pszenicę ruską 70 — 84, miejscową 97 — 106, żyto ruskie 70 — 72, miejscowe 88 — 90, owies miejscowy 116 — 123, jęczmień ruski 53 — 61, miejscowy 93 — 105.

Rynki krajowe. W pierwszej połowie tygodnia sprawozdawczego, w dużym były ruchy; coraz bardziej i coraz powszechniej psunąc się drogi, utrudniając stopniowo dowozy, a tem samem powiększając popyt, spowodowały tendencję wyraźnie wzrostową, nawet co do pszenicy, którą wpród niesbyt łatwo było sprzedać i to tylko ze znacznymi ustęp-

stwami. W ogólności, w tejże pierwszej połowie tygodnia wszystkie zboża doznawały bardzo dobrego popytu, a główne owies i jęczmień, których zakupowano większe partie, już to na potrzeby wewnętrzne, już to na eksport. Nawet rynki wywozowe, co do tych dwóch zboż, w niemałym były ruchu, nie wyłączając portowych, dotychczas bardzo spokojnych. Takie jednak usposobienie pod koniec tygodnia, prawdopodobnie pod wpływem niepomyślnych wieści z zagranicy, ustąpiło miejsca nieco słabszemu, wszakże owies i jęczmień nie straciły w cenie i w dniach jeszcze ostatnich. Na rynku warszawskim, przy średnich dowozach i umiarkowanej podażi, usposobienie nieco lepsze od poprzedniego zapasowało, a nawet ceny żyta poskoczyły o 12 kop., pszenicy zaś o 5 kop. na korcu. Tamże, w handlu mąką, znaczne było ożywienie, właściciele bowiem młynów okolicznych obficie swe zapasy po niższych cenach proponowali. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 66 — 77, stosownie do gatunku; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 580 — 605, żyto wyborowe 380 — 412, owies 250 — 300, jęczmień wyborowy 390 — 400; w Rydze: żyto 68 — 73, owies 67 — 83, jęczmień 56 — 76, siemię lniane (87,50-proc.) 140 — 143, siemię 145 — 158, stepowe 146 — 148; w Libawie: żyto 67 — 68, owies 68 — 85, jęczmień 53 — 54, siemię lniane 141 — 143; w Witebsku: żyto 65, owies 55, jęczmień 60; w Mińsku: pszenicę 68 — 72, żyto 52 — 60, owies 53 — 60, jęczmień 45 — 50; w Odesie: pszenicę 65 — 61, żyto 50 — 55, owies 62 — 68, jęczmień 42 — 54.

OKOWITA. W handlu wódeczonym zagranicznym nie mamy żadnej świeżej zmiany do zanotowania. W Hamburgu okowita stoi nie na wysokim wciąż poziomie i transakcje większe, co do tego produktu, rzadko się tam jeszcze do tychczas zdarzają. W handlu wewnętrznym ceny jej spadły dość znacznie, zaofiarowanie bowiem towaru z nowej już kampanji miejscami bardzo było wielkiem. Tak było np., między innymi, w Warszawie, gdzie ostatnio notowano okowitę: w negocjacjach hurtowych 877 — 895, a w drobniejszych transakcjach 889 — 907 za wiadro; wszakże, według najświeższych wiadomości, już i tej ceny tam nie płacono.

F.

NEKROLOGJA.

W sobotę, 13 b. m., odbędzie się w kościele św. Katarzyny nabożeństwo żałobne za duszę

ś. p. **JANA MATEJKI,**

artysty malarza,

zmarłego w Krakowie w d. 1 b. m.



JAN POPLAWSKI,

rz. radca stanu, emeryt, wieku lat 72, w d. 31 października zakończył życie w Petersburgu.

Ś. p. Popławski urodził się i gimnazjum ukończył w guberni grodzieńskiej, studia zaś uniwersyteckie odbył w Kazaniu w r. 1848. W następnym 1849 r. nieboszczyk wstąpił na służbę do zarządu głównego Syberji wschodniej w Irkucku. Niemal całe życie ś. p. Popławskiego ubiegło w Syberji: zostawał tam aż do czasu dymisji swojej (dnia 1 stycznia 1887 r.). Różne też i na rozmaitych polach piastował w tym okresie urzędy; ostatni z nich, zarządzającego akcyzą Syberji wschodniej, najdłużej: od chwili nominacji w dniu 21 czerwca 1863 r. aż do wyjścia do dymisji.

Ś. p. Popławski, obok nieograniczonego zaufania swoich zwierzchników, cieszył się powszechnym szacunkiem wszystkich warstw całego kraju. Jakoż, naczelnicy kraju często wkładali na niego osobne, szczególnie ważne zadania, mianując go to prezesem, to członkiem rozmaitych komitetów i komisji, zaś miasto Irkuck stale wybierało go na radnego do magistratu («dumy»). Był również syndykiem parafji katolickiej. Nie wspomniamy tu o stowarzyszeniach prywatnych, bo z nich każde starało się mieć Popławskiego w swoim gronie.

Zachowując najtroskliwiej cechy swego pochodzenia, ś. p. Popławski umiał pogodzić głęboką sumienność urzędnika z obowiązkami prawnego obywatela. Odnaczał się, prztem zmarły niepospolitą prostotą i humanizmem, wchodził w pozycję każdego potrzebującego człowieka. Z natury obowiązków swoich, musiał on cały obszar Syberji wschodniej aż do oceanu przewędrować i z ludnością jej blisko się poznać. Często też po dziś dzień, po wsiach nawet, spotyka się podróżny z pełnemi uwielbienia opowiadaniem o Popławskim.

Na urządzie odznaczał się Popławski stale pewnym rygiorem, połączonym z dostępnością, zaś na polu prywatnych, ogólnio-obywatelskich stosunków, celował niezrównaną prostotą i życzliwością. Trudno się było dostać do jego zarządu, ale każdy przy nim urzędnik używał prawdziwie ojcowskiej opieki. Gdy opuścił służbę, wielki został po sobie żal wśród podwładnych i wśród całej społeczności wschodnio-syberyjskiej.

Ceniąc zasługi ogólnio-obywatelskie Popławskiego, poczytujemy za święty obowiązek zwrócić szczególniejszą uwagę, jako na przykład godny do naśladowania, na jego zalety jako głowy ro-

dziny, na tę stronę działalności, która, w skutkach swoich, najtreściwszą ma dla społeczeństwa znaczenie...
Spoczął na cmentarzu katolickim dzielnicy Wyborskiej.
Wieczny pokój jego duszy!

M. K.

Niniejszem zawiadamiamy się uczennice, koleżanki i koledzy, przyjaciele i znajomi b. nauczycielki katolickiej pensji żeńskiej; s. p.

MARTYNY TUMANOWICZÓWNY,
ze w trzecią rocznicę jej zgonu, w piątek 5 (17) listopada b. r., odbędzie się o godzinie 8 zrana w kościele św. Katarzyny żałobne nabożeństwo za jej duszę, w następną zaś niedzielę, d. 7 (19) listopada, o godzinie 3 popołudniu, poświęcenie pomnika na grobie nieboszczki na katolickim cmentarzu. (2020-2-1)

W Odesie, d. 30 września, zakończył życie s. p.

Konstanty Mazaraki,

właściciel ziemski. W młodych latach służył wojskowo, następnie jako sędzia polubowny urzędował z całą gorliwością w powiecie berdyczowskim.

(2036)

Ziemianin.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W. N. w Hrycowie. Szopenhanera «Aforyzmy i maksymy» w języku polskim nie wyszły z druku. Kneippa «Leczenie wodą» kosztuje rs. 1 k. 30, dostać pan może w tutejszej księgarni polskiej.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym N-ru 44 «Kraju», str. 3, szpalta 3, wiersz 9—10, zamiast «w podatkach», powinno być «w produktach». W artykule «Dzieła Matejki na Litwie», pod sam koniec, nazwisko doktora, któremu obraz «Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki» sprzedany został, jest «Lewandowski», nie zaś «Lewandowski».

POSTSCRIPTUM.

PÓLSŁÓWKA.

Nieraz, czytając «Kraj», przychodziło mi na myśl: jaka to szkoda, że materiał w nim jest tak porządnie i systematycznie rozklasyfikowany, pojedyncze działki ściśle odgródzone, jedno do drugiego przystaje tak szczelnie...

A tu nieraz chciałoby się wtrącić jakieś półsłówko, jakąś myśl urwaną, jakieś spostrzeżenie pobieżne... Gdzie tu je wcisnąć, kiedy wszystko ma swoje ramy, cele, etykietę. Wszystkie artykuły, korespondencje, informacje—podlegają kontroli redakcyjnego ołówka... A kiedy ja właśnie nie chcę pisać ani artykułu, ani korespondencji, ani informacji!... Do żadnej z tych klas moje «półsłówko» egzaminu nie zdadzą, więc proszę dla nich choć o kawałek miejsca, choć w samym końcu numeru, bodaj maczkiem, byle... bez kontroli redakcyjnej.

Przyrzekam, że będę ostrożnym i zwięzłym.

Chciałbym np. wtrącić półsłówko o Matejce. Przejrzałem właśnie pisma paryżskie. Co za chłód! Co za obojętność! Tylko krótkie wzmianki i krótsze jeszcze telegramy. Dziwić się nie należy. Mistrz nasz nigdy entuzjazmu śródfrancuzów nie budził. Albert Wolff, sławiący Brandta i Chelmońskiego, nazwał kiedyś jedno z arcydzieł Matejki «jajecznicą narodową».

I włosi go nie rozumieli. Na własne oczy widziałem, w r. 1883, w Rzymie, na wystawie międzynarodowej, jak około «Holdu pruskiego» przechodzono obojętnie, a przed stojącym tuż obok blade-mistycznym płótnem Wilhelma Kotarbińskiego zatrzymywali się tłumy.

Za to w Berlinie poznano się na Matejce. Nawet «Joanna d'Arc», mimo niesympatycznego dla Niemców tematu, pozyskała najwyższe odznaczenie konkursowe. I gazety wiedeńskie szeroko się rozpisują o śmierci Matejki, sławiąc go i podnosząc.

Jest w tem duża część szczeroci, ale jest i drobna cząsteczka względów... towarzyskich. Papiery nasze stoją teraz wogóle na giełdzie wiedeńskiej wysoko.

Mistrza Jana pochowano w Krakowie, kosztem kraju. Porządek był o wiele większy, aniżeli na uroczystości otwarcia nowego teatru. Działy się istotnie na tem otwarciu rzeczy dziwne.

Rada miejska sama ujęła ster w ręce. I dość niefortunnie. Wiele osób pominięto. Europejskiej sławy anatomowi, Teichmanowi, dano jedno krzesło «z rodziną». Bałuckiemu, najpopularniejszemu z komedjopisarzy, nie dano łóż. Były, długoletni, dyrektor teatru, Glikson, nie otrzymał wcale zaproszenia. Dziennikarzy czeskich umieszczono gdzieś w górze.

Wreszcie dla zmanifestowania swych arystokratycznych uczuć, rada miejska na raut teatralny nie zaprosiła ani jednego artysty

dramatycznego... Krok dalej, a powrócimy do czasów, kiedy na poświęconej ziemi niepozwalano grzebać aktorów.

I to wszystko dzieje się nie za Zamojskich, Tarnowskich lub Sanguszków, ale za demokratycznych rządów najpocześniejszego z mieszczan, Friedleina, starego i zasłużonego księgarza.

Oj ta nasza demokracja!

Jeszcze jeden festyn miał miejsce w starożytnych murach Krakowa: ślub Sienkiewicza. Od bardzo dawna żadne gody weselne nie wywolywały tyle zainteresowania. I rzadko które, dodajmy, odbywały się z tak wielką i wyjątkową uroczystością.

Sam książę kardynał dawał ślub w swej prywatnej kaplicy. Toast weselny wnosili prezes akademii, hr. Stan. Tarnowski. W kole 60 osób, które zasiadły do biesiadnego stołu, znalazły się najpiękniejsze historyczne nazwiska.

Panna młoda liczy lat 19. Słyszałem od osób, znających ją bliżej, że jest pełną naturalnego wdzięku i bardzo inteligentną. Ojciec, p. Konstanty Wołodkiewicz, jest to człowiek wyższych aspiracji, bardzo zamożny ale i bardzo ofiarny.

Sienkiewicz przez swoją trylogię zdobył nie tylko sławę i uznanie, ale i miłość u czytelników. To też, jestem przekonany, że gdzie tylko dotarł choćby jeden tomik jego powieści, tam wszędzie wiadomość o ślubie pana Henryka wywołała najżywszą sympatię i najgorętsze życzenia.

Do tych życzeń dołączam i moje: oby autor «Ogniem i mieczem» znalazł w nowym życiu tyle chwil szczęśliwych, ile żywych i dobrych iskier z naszych serc wykrzesał!

Krajczy.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla stałych prenumeratorów 6 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Aktorka» Ludwika Halevy'ego, tłóm. z franc. J. Ł.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

MAGAZYN FRANCUZKI

PETERSBURG,

NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

Po raz pierwszy otworzony w Petersburgu

POLSKI MAGAZYN BŁAWATNY

L. Pikiel,

№18. Jekateryniński kanał, №18, naprzeciw soboru Kazańskiego, otrzymał najnowsze materje francuzkie i angielskie, a także i doskonale skopjowane z zagranicznych przez lepszych fabrykantów ruskich. Wielki wybór materiałów jedwabnych na suknie balowe i wieczorowe.

WSZYSTKIE TOWARY SPRZEDAJE BARDZO TANIO.

Lodon, szewiot 45 k.
Wigoń, podw. szerok. 50 i 60 k.
Flanela, tylko lepszy gat. 75 k.
Dra-Amazone czysto wełn. 75 k.
» lepszy gatun. 1 rs.
Szewiot na szuby, 2 arszyny szerokości 1 rs.
Szewiot na szuby, lepszy gatunek 1 rs. 20 k.
Montanjak miękki, 2 arsz. szerok. 1 rs. 60 k.

Na suknie Velour Miroir 85 k.
Szewiot djagonal większy 90 k.
Serpentin ambre 1 rs. 15 k.
Nowość: Etansele, wełna z jedwabiem. Dwie partje materiału. wełn. gładk. 1 fason. zamiast rs. 1 k. 20, po 60 i 70 k.
Plusz jedwabny kolor., zamiast rs. 2 k. 50, po rs. 1 k. 60.
Aksamit w pasy, zamiast rs. 4 k. 50, po rs. 2 k. 50.

LEONARD PIKIEL.

Towary świeżo otrzymane.

Ceny przystępne.

(1925-13-8)

BANK RUSKI

HANDL-PRZEMYSŁ.

W PETERSBURGU

otworzył w **BERDYCZOWIE** oddział komisowy dla następujących operacji:

Inkaso na rachunek bieżący.

» » depozyty.

» w rozmaitych miejscowościach w Rosji i zagranicą.

Wydawanie przekazów na wszystkie miejscowości w Rosji i zagranicą, w których Bank ma korespondentów.

Wydawanie pożyczek, zabezpieczonych papierami procentowymi.

Ubezpieczenie pożyczek premjowych od amortyzacji.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych.

» » towarów.

(2009-2-1)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o «Kraju» jako źródle powziętych informacji.

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 listopada 1893 roku).

Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.
4645	8	200000	10453	30	1000	1304	35	7 a.	3199	8	a.	5093	29	a.	6588	34	a.	7976	20	a.	10021	18	a.	12050	7	a.	14193	14	a.
484	37	75000	10825	26	1000	333	7	a.	267	3	a.	102	18	a.	613	50	a.	8047	4	a.	092	20	a.	108	13	a.	350	47	a.
8898	36	40000	10866	22	1000	579	20	a.	328	4	a.	304	10	a.	629	43	a.	49	9	a.	102	3	a.	167	27	a.	412	42	a.
269	44	25000	11335	46	1000	596	21	a.	357	38	a.	327	33	a.	665	9	a.	52	12	a.	219	21	a.	243	33	a.	458	47	a.
5234	20	10000	11618	30	1000	640	9	a.	370	47	a.	355	29	a.	722	20	a.	56	32	a.	347	33	a.	277	28	a.	506	13	a.
9903	23	10000	11651	4	1000	669	22	a.	500	10	a.	357	11	a.	743	35	a.	158	43	a.	372	23	a.	547	29	a.	548	28	a.
10146	32	10000	11884	33	1000	721	2	a.	624	43	a.	407	35	a.	804	30	a.	195	43	a.	413	25	a.	616	26	a.	634	37	a.
12019	3	8000	13488	43	1000	756	14	a.	701	3	a.	424	19	a.	810	41	a.	584	34	a.	416	8	a.	632	43	a.	799	37	a.
12186	31	8000	15504	15	1000	765	28	a.	751	12	a.	425	42	a.	844	34	a.	638	13	a.	437	41	a.	653	44	a.	816	35	a.
12362	26	8000	15801	3	1000	819	49	a.	754	10	a.	443	4	a.	7966	44	a.	752	4	a.	536	5	a.	799	9	a.	843	6	a.
15476	31	8000	1045	a.		854	21	a.	774	45	a.	473	5	a.	109	8	a.	804	20	a.	614	40	a.	959	44	a.	861	8	a.
15819	3	8000	124	15	a.	861	17	a.	873	9	a.	474	9	a.	138	31	a.	9967	14	a.	671	46	a.	18049	11	a.	924	12	a.
3251	35	5000	152	4	a.	930	3	a.	920	39	a.	527	17	a.	230	21	a.	022	44	a.	703	6	a.	118	28	a.	939	29	a.
3988	46	5000	162	12	a.	2027	24	a.	975	7	a.	539	30	a.	252	18	a.	29	27	a.	703	25	a.	164	41	a.	15010	18	a.
6377	48	5000	368	8	a.	134	16	a.	4248	45	a.	695	26	a.	260	36	a.	115	35	a.	748	21	a.	189	10	a.	155	49	a.
6388	45	5000	389	38	a.	276	15	a.	264	8	a.	708	16	a.	369	25	a.	141	34	a.	762	15	a.	289	43	a.	236	49	a.
8760	42	5000	391	27	a.	358	36	a.	314	2	a.	805	4	a.	383	16	a.	162	14	a.	848	34	a.	438	18	a.	252	1	a.
9522	9	5000	412	38	a.	369	22	a.	324	37	a.	865	12	a.	403	1	a.	195	19	a.	11118	19	a.	445	39	a.	294	45	a.
9873	40	5000	837	9	a.	380	14	a.	387	4	a.	885	17	a.	454	19	a.	323	21	a.	150	21	a.	525	32	a.	404	15	a.
11184	29	5000	871	6	a.	543	25	a.	465	34	a.	903	1	a.	465	21	a.	342	28	a.	162	8	a.	781	17	a.	422	26	a.
1862	7	1000	889	39	a.	547	12	a.	489	17	a.	6126	19	a.	560	46	a.	346	3	a.	175	2	a.	788	42	a.	484	16	a.
2131	23	1000	930	7	a.	638	38	a.	540	46	a.	128	20	a.	578	19	a.	367	23	a.	192	24	a.	873	26	a.	510	33	a.
2283	4	1000	932	29	a.	696	34	a.	791	10	a.	209	40	a.	659	4	a.	435	6	a.	358	40	a.	902	32	a.	673	37	a.
3418	2	1000	937	26	a.	806	38	a.	798	20	a.	266	43	a.	726	19	a.	451	4	a.	468	17	a.	953	36	a.	694	35	a.
3945	35	1000	970	12	a.	814	37	a.	884	8	a.	356	50	a.	816	49	a.	456	21	a.	471	8	a.	14034	28	a.	738	50	a.
3970	4	1000	1060	36	a.	879	29	a.	884	15	a.	369	43	a.	849	14	a.	479	14	a.	521	21	a.	87	35	a.	756	17	a.
5341	37	1000	164	10	a.	998	34	a.	916	31	a.	440	14	a.	882	7	a.	534	12	a.	528	42	a.	115	42	a.	913	32	a.
8901	41	1000	222	6	a.	3035	4	a.	988	1	a.	528	19	a.	897	33	a.	638	43	a.	600	20	a.	146	8	a.	923	8	a.
9313	11	1000	261	33	a.	114	33	a.	988	3	a.	545	21	a.	930	46	a.	865	7	a.	699	3	a.	147	21	a.	950	48	a.
9873	37	1000	263	13	a.	151	8	a.	5019	27	a.	550	7	a.	960	43	a.	879	37	a.	743	21	a.	187	13	a.	982	24	a.

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wypłata wygranych będzie wydawana wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1-go lutego 1894 r. Amortyzacja powyższej pożyczki zacznie się 1 maja 1896 roku.

DZISIAJ

otrzymano tulskie i twerskie

Pierniki.

Littlejny, № 24, dom Muruzi, filja w Pasażu.

NOWOŚĆ: otrzymano deserową

TULONSKA

pastyle-piróg.

Pastyłę ową polecam jako podarek imieninowy, a wogóle jako podarek deserowy.

WIELKI

wyбір pierników z Wiaźmy, Tuły, Tweru, Sarepty, Warszawy, Wilna, Moskwy, Kaługi (ciasto), Kolomny, Nowgorodu (pastyla), oraz wielu innych delikatesów z pierwszorzędných firm ruskich. Od 1—50 k. sztuka i od 20 kop. do 1 rs. 50 kop. za funt.

Zawsze gotowe z powinszowaniami

Pierniki-pirogi

z cykuta, owocami, ananasami i napisami: «Z powinszowaniem Imienin», «Chleb-sól», «Z powinszowaniem» i in.

Pierniki owe polecam jako najlepszy

PODAREK RUSKI.

Towar wysyłam do wszystkich miast Cesarstwa za zaliczeniem. W początku listopada wyjdzie drugie wydanie ze wspomnieniami i portretem autora broszury «Miodowe słowa o słodkich rzeczach». (2038-3-1)

Kupujący otrzymują bezpłatnie. Życzę wysyłam za dwie 7-kop. marki. Przy towarze bezpłatnie. Adres:

СПБ., Литейный, 24.

Спеціальний Магазинъ Пряниковъ Николаю Абрамову.

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Aleksander Wentzel

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-12)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegam wszystkich fabrykantów i przedsiębiorców, że każde naśladowanie i imitowanie niby dawniejszych, będących już w użyciu pośredniem, mianowicie na rurach wchodowych u maszyn małego kalibru: oliwiarek samosmarujących, cylindry i szyby u maszyn parowych—prawnie poszukiwać będę na mocy wydanego mi świadectwa własności za № 6783 przez depart. handlu i przem. (min. finansów) z d. 12 maja 1893 r. Maszynista dr. żel. i wagr. dabr., depôt Strzemieszyce, Antoni Mścichowski. (254-3-2)

MAJĄTEK

kupić życzę w gub. kijowskiej, wołyńskiej lub podolskiej, z dopłatą 175,000 rs.; poszukuję także majątku od 200—500 dzies., z ładną sadybą. Opisy majątk. i plany upraszam nadsyłać: Dom komisowy A. Wolańskiego, Odesa, ul. Sadowa № 21. (2021-2-2)

W KOSZARACH.

Podoficer do żołnierza: Jakież osioł z ciebie! Żebyś nawet był samym Bertoldem Szwarcem, prochu byś pewnie nie wymyślił. (Flieg. Bl.).



NAJNOWSZE PARYZKIE SZTUCZNE BRYLANTY.

Najdoskonalsza imitacja, która szlifowaniem, ogniem i grą kolorów nie ustępuje prawdziwym, o czym można się przekonać w naszym składzie, gdzie dla porównania są wystawione sztuczne i prawdziwe brylanty. W złotej i srebrnej oprawie: pierścionki, kolczyki, bransoletki, broszki i spinki sprzedaje główny skład i fabryka

„PARYZKA KOMPANJA”

w Warszawie, ulica Biała № 10.
Ilustrow. katalog 50 k. (274-2)

Fortuna podobną jest do skapca; wszystkie jej dary są właściwie tylko pożyczkami.

Lekarz miernych zdolności, chce zrobić karierę, powinien być bardzo brutalnym, lub też bardzo nieprzystępnym.

Entuzjazm mierności objawia się przez fanatyzm. (Flieg. Bl.).

Panienka,

polka, przy rodzicach, poszukuje miejsca do krawiecczyny w domu prywatnym. Mojka 92, m. 7. Z. B.

Matka (do córki). Czy nie zagrasz panu doktorowi nowej etiudy, której się wydczyłaś?

Córka. Ależ, proszę mamy, doktor jest w żalobie.

Doktor. Ale, szanowna pani, to przecież nie jest przyjemnością. (Flieg. Bl.).

OTKRYTA PODPISKA NA JUBILEJNY 1894 G.

XXV НИВА XXV

оженедельный иллюстрированный журнал литературы, политики и современной жизни, со многими бесплатными приложениями и премиями.

Гг. подписчики „НИВЫ“ получают в течение 1894 года: 52 №№ худож.-литер. журнала „Нива“, заключающего в себя в течение года около 1,500 столб. текста и 500 гравюр и рисунков.

12 книг соч. **Θ. М. ДОСТОЕВСКОГО**, выходящих в начале каждого месяца, будут заключать в себя следующие сочинения **Θ. М. ДОСТОЕВСКОГО**:

КНИГА I. Видные люди, ром. Двойник, петерб. поэма. — **II.** Господин Прохарчин, рассказ. Роман в девяти письмах. Хозяйка, пов. Ползунков. Слабое сердце, пов. Чужая жена. Честный вор. Елка и свадьба, пов. — **III.** Вальс ночи, ром. Неческа Неванова. Маленький герой. На Европейских событиях 1854 г., стих. Дядюшкин сон, пов. — **IV.** Село Степанчиково и его обитатели. I и II ч., изъ запис. неизвестного. — **V.** Записки из мертвого дома, ром. в 2 час. Скверный анекдот, рассказ. — **VI.** Зимняя заметка о летних впечатлениях. Записки из подполья, повесть. Крокодил, пов. Игрок, роман. — **VII.** Униженные и оскорбленные, ром. в 4-х част. с эпилогом. — **VIII.** Вечный муж, рассказ. — **IX.** Преступление и наказание, роман в шести частях с эпилогом. Части I, II и III. — **X.** Преступление и наказание, роман. Части IV, V и VI. — **XI.** Идиот, роман в 4-х частях. Части I и II. — **XII.** Идиот, роман. Части III и IV.

При первой книге будет приложен портрет Достоевского, гравир. на стали Брокгаузом в Лейпциге.

Что касается остальных произведений **Θ. М. ДОСТОЕВСКОГО**: „Всем“, „Подросток“, „Дневник писателя“ и „Братья Карамазовы“, то мы нынче же принимаем на себя обязательство дать их, как бесплат. прил. при „Ниве“ 1895 г., так что подписчики „Нивы“ за 1894 и 1895 г. получают бесплат. „Полное собрание соч.“ **Θ. М. ДОСТОЕВСКОГО**.

12 выпусков „ЕЖЕМЕСЯЧНЫХ ЛИТЕРАТУРНЫХ ПРИЛОЖЕНИЙ“, которые будут выходить при „Ниве“ в середине каждого месяца, и будут содержать в себе романы, повести, рассказы и проч. современных авторов.

12 №№ бесплатного ежемесячного приложения „ПАРИЖОНИИ МОДЫ“, содержащих до 300 модных гравюр.

12 №№ бесплатного ежемесячного приложения рукодельных и вышивальных работ (около 300) и до 300 чертежей выкроек в натуральную величину.

2 **ОФОРТА** проф. Ив. Ив. Шишкина: 1) „Дубовая роща Петра Великого в Сестрорьбце“ и 2) „Лесная рощка“.2 **КАРТИНЫ** 1) „Остров Нарген“, проф. Ю. Ю. Клевера. отпеч. 15 краск. 2) „Неро-Фюрдз в Норвегии“, худ. Расмуссена, отп. 18 краск. (2034)

„ОТЪННОЙ КАЛЕНДАРЬ“ на 1894 г., печатанный красками.

Подп. цѣна на годовое изд. „НИВЫ“ со всеми вышепоименованными приложениями:

Безъ доставки въ 5 р. — С.-Петербургъ . . .

Съ доставкою въ 6 р. 50 к. С.-Петербургъ . . .

Безъ доставки въ Москвѣ (въ конт. Н. Н. Печковской). 6 р. Съ пересылкою во все города и мѣстности Россіи. . . 7 р. ЗА ГРАНИЦУ . . . 10 р.

Требования просить адресовать въ С.-Петербургъ, въ главную контору журнала „НИВА“ (А. Ф. МАРКСУ), Невскій просп., № 6.

Do nabycia w Księgarni Polskiej w Petersburgu, ulica Kazańska № 26.

NOWE WYDANIE książki p. t.:

ZBIÓR USTAW LEŚNYCH,

zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskiem, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, ogłoszone do 1 lipca 1893 r., oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne. Cena rs. 1.

KALENDARZE JÓZEFA UNGRA NA ROK 1894.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1894, liczy 49 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza k. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozd. opraw. k. 30.

KALENDARZ SCIENNY

Cena egzemplarza k. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w warszawskim Biurze Dzienników (Unger) Wierzbowa 8, wprost Niecałej.

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po k. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, dołączając 10 k. za kwit pocztowy. Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (277-3-1)



Własna sprzedaż

tylko u wydawcy

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmacniający cebulki włosowe i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzone na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego i podpisem T. L. Grabowskiego.

Aleja Jerozolimska, № 76, m. 7. (268)

Obstalunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje *cà la carte*, a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pi ramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

!!! PRZED ŚMIERCIĄ I KALECTWEM !!!

opatentowany za № 7331

GORSET RATUNKOWY

(Bezpieczeństwa),

niezbędny dla pracujących na wysokości, jako to: cieśli, murarzy, blacharzy, służących przy myciu okien, stróżów przy zmiataniu śniegu i t. p.

Cena przyrządu od rs. 2 kop. 75.

Sprzedaż u M. WEGMAJSTER, GĘSIA № 15 w Warszawie.

Pp. handlującym i kupującym w większej ilości rabat. (280-4-1)



MEBLI

wielki wybór, kupionych przy okazji w domach bogatych, oraz różne sprzęty do umeblowania: porcelana, brązy, obrazy, dywany i t. p. Obstalunki wykonywane są pod osobistym dozorem właściciela Z. JOE. Przy otrzymaniu 30 procentów zadatku, żądane przedmioty wysyłane są do wszystkich miast Cesarstwa. Ceny najniższe. (1886-6-5)

№ 12, Mała Morska № 12.

MAGAZYN OBUWIA

M. BLECHSZMIDT I S-KA,

Nowy-Swiat 69, 1 piętro. Dostawca warszawskich teatrów rządowych. Polecamy wybór gotow. damskiego, męskiego i dzieciennego obuwia po cenach b. umiarkow.; przyjm. również obstalunki, z którymi polecamy się sz. publiczności.

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

(227)

ST. MAJEWSKI I S-KA

Cecha fabryczna.

NA ZŁAMANIE KARKU.

Powieść współczesna Adolfa Dygańskiego, wyszła z druku i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po rs. 1 kop. 20, z przesyłką rs. 1 kop. 50. Zamówienia z prowincji skuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowym. (2033-3-1)

Skład główny u S. LEWENTALA, wydawcy, Nowy-Swiat № 41.

Wydawnictwo «Kur. Warszawskiego».

Biblioteki, Czytelnie prywatne, zbiorowe, kolporterje urząda i dostarcza książki wszelkich wydawnictw krajowych i zagranicznych, na warunkach korzystnych; przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne, Księgarnia Teodora Raprockiego i S-ki, Nowy-Swiat № 41, w Warszawie. Katalogi nowości bezpłatnie. (270-3-2)

Małe nieporozumienie.

Nauczycielka. Emma, co wiesz o rodzinie orchidejów?
Emma. Proszę pani, mama zabrała nam rozgadywania spraw rodzinnych.

SPRZEDAŻ HURTOWA

i DETALICZNA

wojteków, rogoży, konopi, lnu, pa-kuł, lin, sznurów, smoły, ceraty i t. d. SUKCESORÓW (1892)

N. S. USZINA

Petersburg, Siennaja Płoszczad' № 2.

„SPHAGNUM“.

Podściółka torfowa dla koni i bydła. Proszek torfowy do ustępów i śmietników. Szarpie z białego torfu do bandażowania. Sprzedaje «Słone Vega»: Petersburg, Litiejny prospekt № 57. (1957-13-7)

NASZE SŁUGI.

— Marysiu! co się stało, że wczoraj znowu spostrzegłam w kuchni jakiegoś mężczyznę?

— A bo musiała pani zaglądać pewnie przez dziurkę od klucza. (Kolce).

LEK. WOLICKI, Newski 57, m. 5. Leczy rak, syfilis, chor. piersiowe i elektroterapia (2-3, 6-7 1/2 godz.). (1890)

WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI POLSKIEJ

Kazańska 26.

Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja I, rs. 1 k. 80.
 Gamaston. Lamparcie życie, opowiadanie ze wspomnień studenckich, rs. 1 k. 80.
 Janzutt. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
 Kallay o Andrassy, k. 30.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografii polskiej, k. 30.
 Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 10.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech k. 25.
 Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
 Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
 Mycielski J. Książę «Panie kochanku», k. 60.
 Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic powieściowy, k. 80.
 Ochrowski J. Odczyty o magnetyzmie i hypnetyzmie, rs. 1.
 Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść, rs. 1 k. 50.
 Ostoja. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Rodziewiczówna Marja. Anima Villa, powieść, rs. 1 k. 20.
 Spasowicz Wl. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE



na ostatniej wystawie w Brukseli
 za WINA i KONIAKI
 otrzymała firma
Braci Kempnerów

w Warszawie, Długa, 5,
 które poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych. (135-26)

BIURO

NAUCZYCIELSKIE

Justyny z Jędrzejewskich Paulus
 Wiedeń, Schottengasse, 3.

Poleca nauczycielki i bony narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej. (2015-2-2)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
 и двойной итальянской
Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за успѣхъ гарантія. Пробный урокъ высылаю бесплатно. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шимагому. (1841-20-20)

OGŁOSZENIE.

Konwersja listów zastawnych 5% Tow.
 kred. ziemskiego na listy zastawne 4 $\frac{1}{2}$ %

DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Z powołaniem się na swe ogłoszenia o zamianie konwersyjnej listów zastawnych 5% na 4 $\frac{1}{2}$ %, podaje do powszechnej wiadomości, że:

1) do przyjmowania listów zastawnych 5% celem takiej zamiany, przy jednoczesnym wypłacaniu interesantom premji konwersyjnej po rs. 1 kop. 25 od sta rubli kapitału w listach zastawnych 5% oraz wartości kuponu grudniowego z r. b. od tychże listów, a zarazem do opatrywania rzeczonych listów stemplem konwersyjnym;

2) do przyjmowania deklaracji na dostarczenie do konwersji listów zastawnych 5% najpóźniej do dnia 10 (22) stycznia 1894 r., z zabezpieczeniem tychże deklaracji kaucją w wysokości 4% od zadeklarowanej do dostarczenia sumy w listach zastawnych 5%,

upoważnione są w granicach Królestwa Polskiego następujące instytucje i domy bankowe:

1. Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.
2. Dyrekcje Szczegółowe: w Radomiu, Kielcach, Piotrkowie, Kaliszu, Płocku, Łomży, Suwałkach, Siedlcach i Lublinie.
3. Bank Handlowy w Warszawie.
4. Bank Dyskontowy Warszawski.
5. Dom Bankowy p. J. G. Blocha w Warszawie.
6. » » p. Leona Goldstanda w Warszawie.
7. » » pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
8. » » p. H. Wawelberga w Warszawie.
9. Bank Handlowy w Łodzi.
10. Dom Bankowy p. Hermana Lewińskiego w Włocławku.
11. » » pp. K. Ginsberga i Kohna w Częstochowie.
12. » » pp. Reichera et C-ie w Sosnowcu.
13. » » pp. Braci Repphanów w Kaliszu.
14. » » p. D. Woldenberga w Płocku.
15. » » p. M. Goldhaara w Radomiu.
16. » » p. M. Goldhaara w Kielcach.

Prezes, radca tajny A. Tołoczanow.
 Naczelnik kancelarii Ignacy Górski.

KONWERSJA

RESZTY 5% LISTÓW ZASTAWNYCH TOWARZYSTWA
 KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO NA 4 $\frac{1}{2}$ %.

Powołując się na ogłoszenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, niżej wymienione instytucje i domy bankowe podają do wiadomości, że w godzinach biurowych przyjmują deklaracje na zamianę listów pięcioprocentowych na także listy cztero i pół procentowe, na warunkach w powyżej rzeczonym ogłoszeniu wyszczególnionych, nadto z upoważnienia Towarzystwa zaopatrywać będą stemplem listy do konwersji przedstawiane.

Druki do deklaracji wydają się bezpłatnie interesowanym w tychże instytucjach i domach bankowych.

Bank Handlowy w Warszawie.
 Bank Dyskontowy Warszawski.
 J. G. Bloch.
 Leon Goldstand.
 S. Natanson i Synowie.
 H. Wawelberg.

(2042)

NOWOOTWORZONY

MAGAZYN BIELIZNY
BAZYLEGO MELUZOWA.

Pracując lat 16 jako krojeży w domu handlowym «Artur» i otworzywszy własny magazyn na Newskim просп., w domu hr. Stroganowa, № 19 (naprz. W. Koniusznej), mam zaszczyt prosić pp. kupujących o poparcie, spodziewając się, iż umiejętnym kierownictwem i długoletnią praktyką zasłużę na zaufanie Sz. Publiczności. Wielki wybór gotowych koszul frakowych. Świeżo otrzymany wielki wybór wyrobów wełnianych: koszulek, kałesonów, skarpetek i kolder. (1987)

UZNANE POWSZECHNIE ZA NAJLEPSZE

SIECZKARNIE

oryginalne angielskie Richmond'a & Chandler'a w Manchester
 otrzymał i poleca (276-2-1)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

A. RODKIEWICZ

w Warszawie, ul. Miodowa № 13, pałac arcybiskupów.

POEZJE

A. E. ODYŃCA

2 tomy rs. 1. Z przesyłką rs. 1 k. 20.

Do nabycia w Księgarni Polskiej
 w Petersburgu, ul. Kazańska, № 26.

Są do nabycia w księgarniach dzieła
 naukowe pedagoga Reussnera

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela
 czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki k. 35, 20 i 10. Polski k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki poglądowej, w 5 językach, po k. 40 za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład u autora (Reussnera): Ziemia № 6, w Warszawie. (252-12-3)

Uwieńczone nagrodą Akad. paryskiej
 NAUCZANIE NA PIŚMIE

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące w zupełności nauczanie ustne. Mnóstwo podziękowań i świetn. ocen. Kończącym na żąd. wydają się poświadczenia z wystudjowania przedmiotu pod moim kierownictwem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (2008-3-2)

NOWOOTWORZONY

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-STOLARSKI

pod firmą

RAJM. MACIEJEWSKI,

Warszawa, Nowy-Swiat № 33.

Przyjmuje wszelkie roboty stolarskie, jako to: antyki, roboty inkrustowane, odnawianie wszelkich mebli, nadając najbardziej zniszczonym pierwotną powierzchność. Ceny możliwie niskie. (265-2)

PRZY ZGODZIE.

— W ilu domach już służyłaś?
 — W siedemnastu, proszę pani.
 — A ile lat jesteś w służbie?
 — Oszmy miesiąc, proszę pani.
 — A krewnych masz?
 — Mam, proszę pani — i owszem.
 — Matkę, ojca...
 — Niekoniecznie; mam dwóch narzeczonych i trzech braci. (Kur. Świat.)

ZARZĄDZAJĄCY

dużym majątkiem, z długoletnią praktyką w Królestwie polskiem, energiczny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniego miejsca administratora majątku w Cesarstwie. Łaskawe oferty uprasza adresować do warszawskiego biura Ungra, Wierzbowa 8 w Warszawie, pod lit. M. K. (266-3-3)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».